

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Papież Jan Paweł II. Jaki wizerunek po latach, co zostało z jego znaczenia w Polsce?

● Jakiego będą skutki zamachu na premiera Słowacji ● Kiedy zdaniu matury pomagała ściaga w kanapce

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz recenzje najciekawszych filmów



Dziennik ^{146 LAT} ŁÓDZKI

Ukazuje się od 1884 roku

Piątek,
17.05.2024

Wydanie A B C D E
Nr 114 (26.678)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Łódź. Wiceprezydenci miasta bez zaskoczeń, ale z dużym partyjnym poślizgiem **str. 6**

Pabianice. 70 tys. zł i odsetki za błąd przy wymianie stawu biodrowego **str. 3**

Bratysława. Słowacja w szoku po zamachu na premiera **str. 8**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044
9 772353 618058 20



Gwiazda
Maciej Musiał dał się poznać w „Rodzince.pl” i „Tańcu z gwiazdami” **str. 24-25**

NIEPEŁNOSPRAWNI SKŁADAJĄ WNIOSKI O NOWE ŚWIADCZENIE

90 wniosków dziennie o dodatkowe pieniądze

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódźkie

Już 14 tys. wniosków o świadczenie wyrównawcze, o które od stycznia mogą ubiegać się osoby niepełnosprawne, wpłynęło do Wojewódzkiego Zespołu Orzekania o Niepełnosprawności w Łodzi. Każdego dnia wpływa kolejne 90 wniosków. Mieszkańcy woj. łódzkiego, którzy złożyli wnioski na początku roku, już odbierają co miesiąc dodatkowe pieniądze, nawet 3900 złotych brutto.

Kwota w tej wysokości przysługuje osobom, które w punktacji określającej poziom wsparcia otrzymały maksymalny poziom 100 punktów.

- Do 13 maja wpłynęły 13 tysięcy 552 wnioski o wydanie decyzji ustala-

jącej poziom potrzeby wsparcia - informuje Aleksandra Żegota, rzeczniczka wojewody łódzkiego. - Z tej liczby 12 tysięcy 248 wniosków zostało złożonych w wersji papierowej, a 1304 drogą elektroniczną. Do tej pory zostało rozpatrzonych 726 wniosków.

Termin rozpatrzenia wniosku wynosi do 3 miesięcy od daty wpływu do Wojewódzkiego Zespołu Orzekania o Niepełnosprawności (WZON). Wniosków jest jednak tak dużo, że mimo zaangażowania dodatkowych pracowników termin oczekiwania na jego rozpatrzenie wynosi od 4 do 6 miesięcy.

- Wynika to z bardzo dużej liczby wniosków, które w dość krótkim czasie wpłynęły do Wojewódzkiego Zespołu Orzekania o Niepełnosprawności - podkreśla Aleksandra Żegota. - Obecnie każdego dnia do WZON wpływa średnio 90 wniosków.

1 stycznia 2024 roku weszły życie przepisy, które wprowadzają świadczenie wspierające dla osób niepełnosprawnych. Będzie je przyznawać i wypłacać Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Aby niepełnosprawny mógł otrzymać to świadczenie, musi najpierw uzyskać od Wojewódzkiego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności przy ul. Leczniczej 6 w Łodzi decyzję o ustaleniu „poziomu potrzeby wsparcia”. Po otrzymaniu decyzji WZON niepełnosprawny musi złożyć do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wniosek o wypłatę świadczenia.

Świadczenie przysługuje od dnia złożenia wniosku do Wojewódzkiego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności w Łodzi.

Ciąg dalszy na str. 6

REKLAMA

0011083638



18.05
12.00-19.00

Co ty wiesz o segregacji śmieci?

Jesteś ekoekspertem? Czujesz się ekoekspertką? Odpowiedz na trzy pytania i odbierz pelargonie w nagrodę.

GALERIA ŁÓDZKA

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM ŁÓDZKIM

PONIEDZIAŁEK

● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze

ŚRODA

● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia

CZWARTEK

● Coś dla miłośników historii kryminalnych...

PIĄTEK

● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls

SOBOTA

● Weekend z rodziną, czyli porady i przepisy

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 42 715 80 68, prenumerata@dzienniklodzki.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl



Krzewy różaneczników właśnie obsypały się kwiatami. Prezentują się wspaniale

W „botaniku” kolejne spektakularne widowisko. Zakwitły rododendrony

Magdalena Rubaszewska
Łódź

W łódzkim Ogrodzie Botanicznym przyroda serwuje kolejne spektakularne widowisko. Zakwitły rododendrony i azalie, należące do najatrakcyjniejszych krzewów wiosny.

Łódzką kolekcję różaneczników tworzy kilkanaście różnych grup rododendronów, każda pochodzi od innego gatunku, oraz gatunki azalii.

- Kilkanaście dni chłódów, zimnych nocy i poranków sprawiły, że rozwój tych roślin wyhamował i kwiaty rozwinęły się o właściwej porze, czyli w maju - mówi Małgorzata Słabiak, kierownik działu kolekcji roślin ozdobnych w Ogrodzie Botanicznym w Łodzi.

Każdy krzew wygląda efektownie, jest właśnie obsypany kwiatami zebranych w okrągłe, zwarte kwiatostany.

- To różnorodna grupa roślin, da się więc dobrać do każdego ogrodu czy działki. Na przykład te z grupy repens to niskie, płozące, zimozielone krzewy do wysokości 0,5 m, o drobnych liściach, kwiatach czerwonych. Z kolei najwyższe, dorastające do 4,5 m są rododendrony katawbijskie, długowieczne o białych, różowych i fioletowych kwiatach - dodaje Małgorzata Słabiak. - Kto nie wygospodaruje więcej miejsca, może sięgnąć po azalie wielkowiłowe lub japońskie.

Rhododendrony jakuszymańskie w odróżnieniu od większości rododendronów lubiących półcień, dobrze rosną w pełnym słońcu i są odporne na suszę.

Magdalena Rubaszewska
Łódź

W drugiej połowie maja już raczej nie będzie przymrozów, a to oznacza że właściciele działek i balkonów ruszają na zakupy sadzonek

Oprócz roślin ozdobnych ogrodnicy sprzedają także sadzonki i rozsady warzyw oraz truskawek, poziomki do przydomowej uprawy.

- Cześć naszych klientów rezygnuje z kwiatów i amatorsko zajmuje się produkcją ogrodniczą. Nic tak nie cieszy, jak wyhodowane samemu poziomki i pomidory. Na balkonie możemy bez problemu uprawiać pomidory koktajlowe, w ofercie mamy je nawet w kolorze czarnym, czy truskawki. W naszych centrach są też ogórki, cukinie, dynie i bardziej egzotyczne rośliny, jak mandarynki, melony i arbuzy - mówi Ma-

riusz Gądziak, właściciel trzech centrów ogrodniczych.

Oferta gatunków, kolorów kwiatów jest tak duża, że często trudno się zdecydować, które wybrać. Oto ceny sadzonek z rynku: begonia - 2,50 zł, akşamitka - 1,50 zł, sanwitalia - 5 zł, werbena zwisająca - 9-10 zł, komarzystka - 4-6 zł, calibrachoa - milion dzwoneczków - 5 zł, koleus

- 5 zł, petunia - 3,50-4 zł, pelargonia - 10-12 zł, smagliczka zwisająca - 6 zł, dalia - 8-15 zł, surfinia - 7 zł, fuksja - 10 zł, goździk pachnący - 9 zł, heliotrop - 8 zł, bakopa - 9 zł, stokrotka afrykańska - 10 zł.

- Niejednokrotnie klienci na zakup kwiatów jednorocznych przeznaczają 300-500 zł. W ostatnich latach coraz więk-

szym zainteresowaniem cieszą się rośliny z różnych zakątków globu. Dzisiaj pelargonia nie jest już najpopularniejszą rośliną rabatową. Większość klientów zastępuje je surfiniami i gazaniami. A hitem ostatnich lat stała się petunia supertunia vista, np. w odmianie „Bubblegum” i „Paradis” - mówi Mariusz Gądziak.



Pelargonie od lat są ozdobą balkonów



Petunie stały się bardzo popularne



Wybór jest bardzo duży



Dalie kosztują od 8 do 15 zł



Sadzonki begonii kosztują 3,50 zł

Pogoda w regionie

Dzisiaj

Dzień
23°C
Noc
12°CBarometr
1017 hPaWiatr
pd.-wsch., 32 km/godz.
Biomet
korzystny

Sobota

Dzień
22°CNoc
11°C

Niedziela

Dzień
24°CNoc
11°C

Poniedziałek

Dzień
25°CNoc
12°C

Z dnia na dzień ma być coraz cieplej.

17 MAJA 2024

Dzisiaj 138. dzień roku. Do sylwestra zostało 228 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 4.46, zachód o godz. 20.31. Dzień będzie trwał 15 godz. i 45 min., będzie dłuższy od najkrótszego w roku o 7 godz. i 55 min. krótszy od najdłuższego o 52 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Antonia, Brunon, Chwalimir, Herakliusz, Sławomir, Weronika, Wiktor, Wilhelm.

Przysłowie na dziś: W maju jak w raj.

KALENDARIUM

1359

665 lat temu – pierwsza pisemna wzmianka o wsi Skierniewice, które należały do arcybiskupa gnieźnieńskiego.

1359

665 lat temu na spotkaniu w Skierniewicach książę mazowiecki Siemowit III zrzekł się praw do Łowicza na rzecz arcybiskupów gnieźnieńskich.



FOT. GRZEGORZ GALASIŃSKI

1881

144 lata temu - początek budowy Wielkiej Synagogi u zbiegu al. Kościuszki i ul. Zielonej w Łodzi dla spolonizowanej żydowskiej burżuazji.

1511

513 lat temu abp gnieźnieński Piotr Gamrat wydał akt erekcyjny na budowę kościoła w Dłutowie (pow. pabianicki). Początek parafii.

2006

18 lat temu otwarto Manufakturę – największe centrum handlowo-rekreacyjno-kulturalne w Polsce i jedno z największych w Europie.

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

ŁÓDŹ

Policjanci zaskoczyli 26-latkę

Policjanci zatrzymali 26-letnią łódziankę, która na wielką skalę handlowała narkotykami. Była zdumiona wizytą stróżów prawa po cywilu, bo spodziewała się przybycia klientów i za takowych wzięła wchodzących do mieszkania funkcjonariuszy. Oni okazali legitymacje służbowe i dilerka wkrótce usłyszała zarzuty.

Akcja policjantów miała miejsce 13 maja. Stróże prawa o godz. 8 przyjechali do kamienicy przy ul. Strzelców Kaniowskich.

- W mieszkaniu czuć było zapach marihuany. Policjanci znaleźli torebki z mefedronem i marihuaną - łączenie ponad 600 gramów niedozwolonych środków. 26-latka usłyszała zarzuty, grozi jej do 10 lat więzienia - informuje sierżant sztabowy Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Po przesłuchaniu 26-latka, która do tej pory nie była notowana, została zwolniona. Otrzymała dozór policyjny. WP

SIERADZ

Do Bazyliki Mniejszej w Sieradzu przybyło wczoraj kilkuset księży i zakonników oraz zakonnice w pielgrzymce duchownych diecezji włocławskiej. Uroczystościom przewodniczył watykański kardynał Robert Sarah z Gwinei w Afryce (na zdjęciu). W diecezji włocławskiej jest ok. 750 tys. wiernych, którzy skupieni są w 233 parafiach, w dużej części znajdujących się na terenie woj. łódzkiego. D



DARIUSZ PIEKARZYK

ŁÓDŹ

Tegoroczne Święto Eucharystii w Łodzi rozpocznie się w piątek, 7 czerwca, o godz. 19 w bazylice archikatedralnej. Zaproszeni są przedstawiciele wszystkich parafii w diecezji. Otrzymają różańce jako znak modlitwy o powołania.

70 tys. zł i odsetki za błąd przy wymianie stawu biodrowego

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
łódź

Na skutek błędu medycznego popełnionego w placówce w Pabianicach pacjentowi opada stopa, przez co ma problemy z poruszaniem się.

50-letniemu pacjentowi w czasie wymiany prawego stawu biodrowego w Pabianickim Centrum Medycznym uszkodzono nerw kulszowy i strzałkowy. Mężczyźnię na skutek błędu medycznego popełnionego w placówce opada stopa, przez co ma problemy z poruszaniem się. Sąd Okręgowy w Łodzi kilka dni temu przyznał poszkodowanemu 70 tys. zł zadośćuczynienia, 8 tys. zł odszkodowania oraz

rentę wyrównawczą, która obecnie wynosi 1419 zł. Wyrok jest nieprawomocny.

Pechowy dla pacjenta zabieg odbył się w październiku 2019 r. Rok później mężczyzna wystąpił na drogę sądową, bo w postępowaniu likwidacyjnym placówka medyczna ani jej ubezpieczyciel nie poczuwali się do winy. Proces przed Sądem Okręgowym w Łodzi trwał blisko cztery lata. W toku postępowania opinie wydało dwóch biegłych - z zakresu ortopedii oraz rehabilitacji medycznej. Biegli uznali, że pacjent doznał trwałego 20 proc. uszczerbku na zdrowiu. Zdaniem lekarzy, chory z uwagi na całkowite uszkodzenie nerwu nie ma co liczyć na to, że rehabilitacja usprawni funkcje

stopy. Dlatego rokowania co do polepszenia stanu zdrowia są niekorzystne.

- W trakcie operacji wymiany stawu biodrowego doszło do błędu w sztuce medycznej polegającego na najprawdopodobniej mechanicznym uszkodzeniu nerwu kulszowego. Błędem było też to, że po operacji pacjentowi nie wykonano badania przewodnictwa nerwowego, ani nie zbadał go neurochirurg - uznał sąd.

Sąd zasądził na rzecz powoda 70 tys. zł zadośćuczynienia z odsetkami od dnia wezwania do zapłaty oraz 8 tys. zł odszkodowania z uwagi na konieczność opieki osób trzecich i niemożność zarobkowania. Przyznał mu także rentę wyrównawczą

pomniejszoną o kwotę otrzymywanej przez powoda renty, która obecnie wynosi 1419 zł.

- Kwota, którą sąd zasądził, jest słuszna biorąc pod uwagę uszczerbek na zdrowiu, którego doznał powód i negatywne konsekwencje uszkodzenia nerwu. Powód jest obecnie niezdolny do pracy i rokowania co do poprawy jego stanu zdrowia są niekorzystne - mówi adwokat Anna Walkiewicz, która prowadziła sprawę pacjenta Pabianickiego Centrum Medycznego. - Powód prawdopodobnie nigdy nie wróci do pełnej sprawności. Zasądzona kwota z tytułu renty wyrównawczej mogłaby być nieznacznie wyższa, ale co do zasady, z treścią wyroku się zgadzamy i nie będziemy apelować.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

0111052717

Gdzie na weekend? Ciekawe miejsca w Polsce, które warto odwiedzić w tym sezonie

Szukacie pomysłu, gdzie wybrać się na weekend? Uwaga, że Polska nie ma przed Wami tajemnic, bo zwiedziłście ją lata temu wzdłuż i wszerz? Uwierzyć nam, niektóre miejsca zasługują na to, aby zobaczyć je ponownie. Dzięki wsparciu Unii Europejskiej wiele zabytków zostało zrewitalizowanych. Powstały również nowe atrakcje oraz poprawiono infrastrukturę. Dokąd zatem warto wybrać się wybrać w podróż po Polsce?

Wielkimi krokami zbliżają się wybory do Parlamentu Europejskiego. U nas odbędą się 9 czerwca. Zanim pójdziecie do urn, warto zastanowić się, jak nasz kraj się zmienił dzięki funduszom unijnym. Wybudowano i odnowiono drogi oraz budynki, poczyniono też wiele innych inwestycji. Bez tego Polska nie wyglądałaby tak jak obecnie. Dlatego nie siedzcie w domach 9 czerwca, tylko ruszcie do lokali wyborczych. Co dokładnie zmieniło się dzięki wsparciu unijnemu? Prezentujemy kilka przykładów, które są jedynie małym wycinkiem całości.

Ciekawe miejsca w Polsce na pogodne dni

Robi się cieplej, więc nasze podróżnicze plany stają się bardziej interesujące. Co robić w ta-

kie dni? Jedną z atrakcji wartych zobaczenia jest Zachodniopomorski Szlak Żeglarski. To sieć nowych i zmodernizowanych marin nad Odrą, jeziorem Dąbie, w okolicach Zalewu Szczecińskiego i na wybrzeżu Morza Bałtyckiego. Podróżowanie od przystani do przystani zapewni wiele dni niezwykłych doznań. To propozycja dla wprawnych żeglarzy, osób dopiero chcących złapać bakcyła lub mających ochotę na spokojny rejs z rodziną.

A może od żagli wolicie wycieczki rowerowe i rolki? Jeśli tak to koniecznie sprawdźcie ścieżki rowerowe w Aglomeracji Kalisko-Ostrowskiej. Dzięki wsparciu UE powstały tam też punkty przesiadkowe, samoobsługowe punkty naprawy i parkingi. W słoneczne dni stwara to niesamowite możliwości do podróżowania we wspnianych warunkach. Jeśli planujecie wyjazd na weekend połączony z aktywnością fizyczną, będzie to idealny wybór.

City Break bez samochodu

Zastanawiacie się, gdzie pojechać na weekend w Polsce, żeby odetchnąć i zobaczyć nowe miejsca? Jeśli nie macie ochoty wypoczywać na łonie natury, możecie odwiedzić większe miasta i przekonać się, jak zmieniły się i wypiękniały na przestrzeni ostatnich dwu-



dziestu lat. Każdy region ma wiele do zaoferowania, a dzięki unijnym inwestycjom podróżowanie po polskich miastach jest szybkie i wygodne.

Dobrym przykładem są Kielce. Dzięki dofinansowaniu z UE autobusy zostały wyposażone w biletomaty, tablice informacyjne oraz urządzenia systemu zapowiedzi głosowych. Wybudowano też Centrum Komunikacyjne, przy którym znajduje się parking, miejsca postojowe dla rowerów i ciągi piesze.

Zmiany czuć także na Mazowszu. Pojawiły się nowe połączenia kolejowe, a Koleje Ma-

zowieckie kupiły nowoczesne pociągi. Zmodernizowano też trasę Warszawa-Łódź. Szereg inwestycji sprawił, że obecnie podróż między miastami mija szybko i komfortowo.

Europa Experience - tu też warto zajrzeć

Brzydka pogoda nie przeszkodzi również w odwiedzeniu centrum multimedialnego Europa Experience. Można tam dowiedzieć się więcej o Unii Europejskiej i jej wpływie na nasze życie. Znajduje się ono w samym centrum Warszawy, przy ul. Jasnej 14/16A. Wyposażone

jest w stacji multimedialne, kino 360°, a nawet grę fabularną, która pozwala wcielić się w posła do Parlamentu Europejskiego! Dzięki Europa Experience można poznać Unię Europejską od kuchni, dowiedzieć się, jak pracują poszczególne instytucje i jaki jest ich wpływ na rozwój krajów członkowskich. Wstęp jest bezpłatny, a treści jakie możemy tam znaleźć, są dostępne we wszystkich językach urzędowych Wspólnoty.

Podróżowanie po Polsce - coraz bardziej komfortowe?

Jeszcze kilkanaście lat temu

wyjazd na weekend kojarzył się z męczącymi podróżami. Dzięki wsparciu funduszy Unii Europejskiej jakość przemieszczania się polskimi drogami poszybowała do góry. Wybudowane i zmodernizowane trasy pozwalają na szybkie i komfortowe podróżowanie. Planujecie wyjazd na weekend we dwoje? A może chcecie odkryć nowe ciekawe miejsca? Nie ma znaczenia. Wielomilionowe fundusze unijne sprawiają, że podróżowanie po naszym kraju to teraz czysta przyjemność.

Lubisz podróżować? Głosuj w wyborach do Parlamentu Europejskiego

Trudno wymienić wszystkie ciekawe miejsca w Polsce. Wiele z nich zasługuje na to, żeby odwiedzić je ponownie, bo dzięki Unii Europejskiej zmieniły się nie do poznania. Informacje o inwestycjach znajdziesz pod tym linkiem: <https://what-europe-does-for-me.europarl.europa.eu/pl/region?kind=prj&area=PL&xt=Polska>

Jeśli chcecie mieć wpływ na to, jakie decyzje będą podejmowane w UE, weźcie udział w wyborach do Parlamentu Europejskiego, które odbędą się 9 czerwca. Nie pozwól, by inni wybrali za ciebie.

Więcej informacji na temat wyborów znajdziecie na stronie elections.europa.eu.

Stale połączenie kolejowe ze Zduńskiej Woli do portu w Rotterdamie

Joanna Jeziorska
Zduńska Wola

Z terminalu w Zduńskiej Woli w Karsznicach będą jeździły pociągi do portu w Rotterdamie w Holandii, gdzie zostaną załadowane na promy do Wielkiej Brytanii.

15 maja w terminalu PKP Cargo w Zduńskiej Woli - Karsznicach odbyła się uroczystość inauguracji stałego połączenia do Rotterdamu i dalej do Wielkiej Brytanii. Kursować mają dwa pociągi tygodniowo (18 wagonów z 36 naczepami). W Rotterdamie naczepy firmy Agromex spod Zduńskiej Woli i holenderskiej DFDS Seaways zostaną załadowane na prom tego przewoźnika. Agromex należy do braci Wojciecha i Jacka Fraszków.

Centrum Logistyczne Zduńska Wola - Karsznice, czyli Terminal multimodalny Zduńska Wola - Karsznice został oficjalnie otwarty 15 listopada 2023 rok. Inwestorem jest spółka PKP Cargo Terminale, ale budowę wsparły samorządy. Po-



Na trasie Zduńska Wola - Rotterdam kursować mają dwa pociągi towarowe tygodniowo

wiat zduńskowolski w partnerstwie z samorządami miasta i gminy Zduńska Wola, a także gmin Sędziejowice i Łask oraz z powiatem łaskim przygotował projekt Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Zduńska Wola Karsznice. Opracowanie projektowe, jakie wtedy powstało, w 2020 r. nieodpłatnie zostało przekazane spółce PKP Cargo. To projekty budowy portu z infrastrukturą, raporty i gotowy wniosek o dofinansowanie. Na jego podstawie kolejowa spółka ubiegała się o unijną dotację.

Modlili się o ogień Ducha Świętego i... wybuchł pożar

Matylda Witkowska
Łódź

W środę wieczorem w budynku przy ul. Rewolucji w Łodzi grupa Syjon modliła się o ogień Ducha Świętego. I wybuchł pożar.

W budynku dawnej fabryki przy ul. Rewolucji 78/80 odbywało się spotkanie chrześcijańskiej wspólnoty religijnej Syjon. Wśród prelegentów był znany dominikanin, ojciec Wojciech Jędrzejewski.

Ponieważ spotkanie zorganizowano tuż przed przypadającym w niedzielę świętem Zesłania Ducha Świętego młodzi uczestnicy spotkania przypominali sobie jak Duch Święty zszedł na apostołów w postaci płomieni ognia.

- Modliliśmy się akurat, żeby Duch Święty przyszedł i zapłonął. I okazało się, że naprawdę jest pożar - opowiada jedna z uczestniczek spotkania.

Straż pożarna otrzymała wezwanie o godz. 19.32. Na miejsce na sygnale przyje-



Ogień pojawił się w budynku dawnej fabryki przy ul. Rewolucji w Łodzi

chały cztery zastępy straży. Okazało się, że w sąsiednim pomieszczeniu jeden z użytkowników rozpałił w kominku. Doszło do zapalenia się sadzy w kominie, a nietypowy dym unoszący się z dachu fabryki zauważyli czujni sąsiedzi. Strażacy szybko ugasili sadzę i ogień w kominku.

- Kominek zapalam co wieczór. Rano był u mnie kominiarz i wszystko było w porządku - przekonywał sąsiad.

Około 50 uczestników spotkania wraz z duchownymi opuściło budynek i przeniosło spotkanie do pomieszczeń pobliskiej uczelni. Nikomu nic się nie stało.

Rzecznik prasowy KW Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi bryg. Jędrzej Pawlak podkreśla, że w czasie pożaru sadzy przy ul. Rewolucji 1905 r. doszło jedynie do zadymienia w budynku. Strażacy usunęli jednak trzy metry przepalo-

nego stalowego komina, zauważyli też zaniedbania w usuwaniu sadzy.

- Pożar sadzy, zwłaszcza w starym budownictwie, może być bardzo niebezpieczny - wyjaśnia bryg. Jędrzej Pawlak. - Pojawia się bardzo wysoka temperatura sięgająca kilkuset stopni, powietrze jest bardzo szybko zasysane dołem, pojawia się żywy ogień, jak w rakiecie. Przez pęknięcia w kominie łatwo może rozprzestrzenić się.

REKLAMA

0011086682

ZAGRAJ

250 000 zł

wyślij SMS

GRAM

na

7375

koszt SMS 3,69 zł

NASZA LOTERIA

Loteria +18 lat. Organizator: Peakmake sp. z o.o.

Ojcowie jak kangurzyce. Noszą wcześniaki na brzuchu

Matylda Witkowska
Łódź

W śróde obchodzony był Światowy Dzień Kangurwania. Z tej okazji fundacja MatkoweLove wręczyła ICZMP w Łodzi statuetkę „Oddział przyjazny kangurwaniu”.

Łódzki szpital otrzymała nagrodę za zachęcanie ojców do... kangurwania wcześniaków. Taki kontakt ze skórą taty też pomaga małym w rozwoju.

Takie wyróżnienie otrzymało pięć oddziałów z całej Polski, decyzję podjęli rodzice w plebiscytwym kangurwaniu. Łódzki szpital otrzymał nagrodę po raz drugi, tym razem za umożliwianie i szczególnie zachęcanie do kangurwania ojców.

Kangurwanie to ukuty w latach 70. termin, którym określa się przytulanie małego dziecka do gołej skóry rodziców. Taki kontakt „skóra do skóry” jest bardzo ważny dla rozwoju i zdrowia noworodka, szczególnie dla

- Kangurwanie brzmi trochę odzwierzęco, ale to naturalna forma opieki nad noworodkiem. Polega na kontakcie „skóra do skóry” i przytulaniu dziecka - mówi dr Tomasz Talar, zastępca kierownika Kliniki Neonatologii Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.



Także ojcowie mogą kangurwać swoje dzieci - przekonuje Piotr Korczyński

Chociaż w tradycyjnym pojęciu to matka przytula noworodka, który rozpoznaje znane z czasów płodowych bicie jej serca czy zapach. Ale także kontakt maluszka ze skórą ojca ma pozytywny wpływ na ich oboje. Dlatego personel neonatologii przekonuje ojców do kangurwania, a zdecydowana większość się na to zgadza.

Część mężczyzn odczuwa jednak obawy, że upuści małego. Polega na kontakcie „skóra do skóry” i przytulaniu dziecka - mówi dr Tomasz Talar, zastępca kierownika Kliniki Neonatologii Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

stycznego pasa, w którym można umścić zwinęta w rógalik pieluszkę, a do tak utworzonej kieszonki bezpiecznie włożyć noworodka.

- Nie ma nic cudowniejszego niż możliwość kangurwania dziecka zaraz po porodzie - przekonuje Piotr Korczyński, prezes Rotary Klub Łódź Centrum. - Dotyk, oddech, muskanie ustami, gdy noworodek szuka piersi to emocje, które są niezapomniane. A relacja, którą się buduje na przyszłość jest niezwykła.

Młodym ojcom radzi, by przed kangurwaniem nie golili torsu, nie myli się zapachowymi kosmetykami i... w czasie przytulania nie patrzyli w telefon komórkowy.

Katarzyna Dyńska-Kukulska, prezes Fundacji MatkoweLove, dodaje, że według danych WHO kangurwanie obniża ryzyko śmierci na oddziałach neonatologicznych o 40 proc, a infekcji o 65 proc. - Kangurwanie jest niezwykle ważne dla mamy, taty i dla samego wcześniaka. Ma wartość terapeutyczną i pozwala budować bliskość.

Z okazji dnia kangurwania łódzkie seniorki z Centrum Zdrowego i Aktywnego Seniora podarowały oddziałowi neonatologicznemu kocyki na inkubatory chroniące oczy wcześniaków przed światłem, poduchy do karmienia oraz skarpetki i czapki.

Szajka oszukiwała na utylizacji niebezpiecznych chemikaliów

Joanna Kaźmierczak
Pow. łeczycki

51 osób usłyszało zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, która składowała 100 tys. ton niebezpiecznych odpadów na posesjach w Topoli Królewskiej koło Łęczycy.

Śledztwo dotyczy spółki, która miała przyjmować odpady, a następnie jej składować i utylizować. Jednak tego nie robiła. Rozwożono je na dzikie wysypiska śmieci. Odpady trafiały również do wynajmowanych oraz dzierżawionych magazynów i nieruchomości.

- Mogło dojść do odebrania i przetransportowania na te obiekty blisko 100 tys. ton niebezpiecznych odpadów z około 7 tys. transportów. Wykorzystano do tego 170 firm transportowych. Szacunkowy koszt legalnej utylizacji tego typu odpadów wynosi ponad 490 mln zł, a straty podatkowe związane m.in. z wyłudzeniami zwrotu podatku VAT oszacowano na około 1,6 mln zł - mówi Krzysztof Kopania, z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Policjanci CBŚP wspólnie z Łódzkim Urzędem Celno-Skarbowym (KAS) przeszukali miejsca związane z działalnością spółek na terenie województwa łódzkiego, opolskiego, śląskiego i lubelskiego. W wyniku tych działań zabezpieczono m.in. dokumentację finansowo-księ-



Nielegalne odpady trafiały do wynajmowanych magazynów

gową, dane zawarte w systemach księgowych, jak również różne nośniki danych.

- Zarzuty dotyczą m.in. udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, jak również prania pieniędzy, poświadczania nieprawdy w dokumentach, posługiwania się nierzetelnymi fakturami, popełniania przestępstw skarbowych oraz spowodowanie zagrożenia dla ludzi i środowiska poprzez nieodpowiednie postępowanie z odpadami - dodaje prokurator Krzysztof Kopania.

Wobec 13 osób na wniosek prokuratora zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. W odniesieniu do części osób można mówić o zagrożeniu karą nawet do 10 lat pozbawienia wolności.

REKLAMA

0211073579

PRZEDSTAWIAMY

**ŻADNEGO POCHYLANIA.
ZERO DOTYKANIA BUTÓW.
BEZ ŻARTÓW.**

**SKECHERS
HANDS FREE
Slip-ins**

PO PROSTU WSUŃ STOPY

Przedstawiamy Skechers Hands Free Slip-ins. Zakładanie butów jeszcze nigdy nie było łatwiejsze. Żadnego pochylania się. Żadnego wciskania. Bez problemów.

Ekskluzywna Heel Pillow utrzymuje stopę bezpiecznie na miejscu!

**NIGDY WIĘCEJ
DOTYKANIA BUTÓW.
MOŻNA PRAC W PRALCE**

Wiceprezydenci Łodzi bez zaskoczeń, za to z dużym partyjnym poślizgiem

Marcin Darda
Samorząd i stanowiska

Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska powołała czwórkę wiceprezydentów miasta. Personalnie to nominacje bez większych zaskoczeń, bo zaskakujące może być tylko to, że Zdanowska powołała zastępców dopiero po ponad dwóch tygodniach od swojego ślubowania.

Na prezentację na Piotrkowskiej przy pl. Wolności Zdanowska i jej sześciu kluczowych współpracowników weszło w szeregu obok siebie jak na westernie. Już pobieżny rzut oka na ten „show” potwierdził nasze informacje z połowy kwietnia, że do magistratu powraca po ponad pięciu latach Tomasz Piotrowski. To od lat najbliższy polityczny doradca Zdanowskiej - był szefem jej gabinetu w pierwszej kadencji, potem dyrektorem departamentu prezydenta, ale w 2019 roku odszedł na stanowisko prezesa Łódzkiej Spółki Infra-



Hanna Zdanowska i jej 6 kluczowych współpracowników pozowało na ul. Piotrkowskiej

strukturalnej. Teraz wraca w roli wiceprezydenta odpowiedzialnego za inwestycje, promocję, wizerunek i strategię miasta. To oficjalnie, bo nieoficjalnie wiadomo, że ma nadzorować także spółki miejskie i - jak usłyszeliśmy - „przytrzymać urząd tak, by przestał się rozjeżdżać”, ma też nieformalnie nadzorować klub radnych Koalicji Obywatelskiej, który monolitem nie jest i różne frak-

cje mogą rozgrywać w Radzie Miejskiej swoje interesy. Piotrowski jest rzecznikiem dyscypliny w łódzkim kole PO, a w Urzędzie Miasta Łodzi wśród urzędników ma opinię dość szorstkiego w obejściu. Nieoficjalnie wiadomo też, że nie palił się do posady wiceprezydenta, natomiast nalegała na to Hanna Zdanowska.

Piotrowski przejmuje wakaty po Joannie Skrzydlewskiej,

która została radną sejmiku, z szansą na stanowisko marszałka województwa.

Kolejni trzej wiceprezydenci to powtórka z poprzedniej kadencji.

Adam Pustelnik - pierwszy wiceprezydent zachowuje nadzór przede wszystkim nad obsługą inwestorów, a także urbanistyką i planowaniem przestrzennym, także ochroną zabytków i majątkiem miasta.

Małgorzata Moskwa-Wodnicka znów zajmie się m.in. kulturą, oświatą i gospodarką komunalną.

Adam Wieczorek ponownie nadzoruje służbę zdrowia i pomoc społeczną. Nowości to nadzór nad sportem i mieszkalnictwem

Dlaczego Zdanowska swoich zastępców powołała tak późno, niemal trzy tygodnie po swoim ślubowaniu? Jest prawdopodobne, że jednym z powodów jest napięta sytuacja wewnątrz łódzkiej PO.

O ile Adam Pustelnik i Małgorzata Moskwa-Wodnicka (Nowa Lewica) swoje mandaty radnych złożyli jeszcze przed 6 maja, czyli przed pierwszą sesją Rady Miejskiej w Łodzi (złożenie mandatu jest konieczne do objęcia posady wiceprezydenta), o tyle Adam Wieczorek pojawił się na sesji w roli radnego elekta i dopiero na dużej sali obrad odmówił przyjęcia ślubowania, jakby nie był pewien, czy wskutek frakcyjnych walk, na ostatniej prostej nie zostanie wyrolowany z obecnego stanowiska wiceprezy-

denta. ZPO dobiegają wieści, że Wieczorek uwierzył dopiero wówczas, gdy miał pewność, że do prezydium Rady Miejskiej trafi Paulina Setnik - oboje z Wieczorkiem należą wewnątrz PO do ekipy posła Pawła Bliźniuka.

Na opóźnienie z nominacjami wpływ mógł mieć również impas w sejmiku, gdzie KO, Trzecia Droga (PSL/PL 2050) i Nowa Lewica od 7 maja nie mogą wybrać nowego zarządu województwa łódzkiego, głównie przez kłótnie KO i TD o obsadę stanowisk, także w kilku innych sejmikach w kraju.

W każdym razie trójka wiceprezydentów, mimo, że poprzednia kadencja zakończyła się 30 kwietnia, przez blisko trzy tygodnie, bez formalnych powołań w nowej kadencji i tak zasiadała w swoich gabinetach i korzystała ze służbowych samochodów „na gębę”.

Sekretarzem miasta po zostanie Wojciech Rosicki, tym razem z zadaniami wyłącznie administracyjnymi, a skarbnikiem pozostanie Krzysztof Mączkowski.

REKLAMA

0011086734

Teatr Wielki w Łodzi

26
maja
24
19:00

MANUFATURA
Rynek Włókniarek Łódzkich
Kasa tel. 42 633 77 77
www.operalodz.com

XABIER ANDUAGA
JOANNA WOŚ
z cyklu koncert z gwiazdą
orkiestra Teatru Wielkiego w Łodzi
dyrygent **RAFAŁ JANIĄK**

Mieszkańcy Łódzkiego złożyli prawie 14 tys. wniosków o świadczenie wyrównawcze

Dokończenie ze str. 1

Świadczenie to będą mogli otrzymać osoby, które:

- ukończyły 18 lat,
- są obywatelami Polski albo Unii Europejskiej (UE) lub Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA), a jeśli nie - przebywają legalnie w Polsce i mają dostęp do rynku pracy,
- mieszkają w Polsce,
- otrzymały decyzję WZON, w której poziom potrzeby wsparcia został ustalony na uprawniającym poziomie punktów.

Świadczenie wspierające jest wprowadzane w trzech etapach:

- osoby, które mają od 87 do 100 pkt, mogą ubiegać się o świadczenie od 2024 r.,
- osoby, które mają od 78 do 86 pkt., mogą ubiegać się o świadczenie od 2025 r.,
- osoby, które mają od 70 do 77 pkt, mogą ubiegać się o świadczenie od 2026 r.

Ale... osoby, które mają co najmniej 70 pkt., będą mogły uzyskać świadczenie wspierające od 2024 r., pod warunkiem że po 31 grudnia 2023 r. opiekunom tych osób będzie przysługiwało prawo do świadczenia pielęgnacyjnego, specjalnego

zasiłku opiekuńczego albo zasiłku dla opiekuna wypłaconego przez organ gminy.

Świadczenie wspierające wynosi od 40 do 220 proc. aktualnej wysokości renty socjalnej (dziś to 1780,96 zł brutto). W zależności od punktacji wynosi ono:

- 95-100 pkt - 220 proc. renty,
- 90-94 pkt - 180 proc. renty,
- 85-89 pkt - 120 proc. renty,
- 80-84 pkt - 80 proc. renty,
- 75-79 pkt - 60 proc. renty,
- 70-74 pkt - 40 proc. renty.

Niepełnosprawny, który chce otrzymać świadczenie wspierające, musi złożyć do wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności wniosek o wydanie decyzji ustalającej poziom potrzeby wsparcia. Aby mogła się ona ubiegać o wydanie takiej decyzji, musi mieć status osoby niepełnosprawnej potwierdzony w formie:

- orzeczenia o niepełnosprawności i jej stopniu - wydanego przez zespoły do spraw orzekania o niepełnosprawności,
- orzeczenia o niezdolności do pracy lub orzeczenia o niezdolności do samodzielnej egzystencji - wydanego przez lekarzy orzekających w ZUS,

- orzeczenia o inwalidztwie - wydanego przed wrześniem 1997 r. przez komisje lekarskie ds. inwalidztwa i zatrudnienia.

WZON wyda decyzję ustalającą poziom potrzeby wsparcia na taki sam okres, na jaki dana osoba ma orzeczenie o niepełnosprawności, nie dłużej jednak niż na 7 lat.

Gdy niepełnosprawny otrzyma decyzję WZON i nie odwoła się od niej, będzie mógł złożyć w ciągu 3 miesięcy od przyznania prawa do wsparcia wniosek do ZUS o wypłatę świadczenia wspierającego.

Wniosek do ZUS musi być złożony po uprawomocnieniu się świadczenia czyli po 14 dniach od dnia wydania decyzji.

ZUS będzie wypłacać świadczenie wspierające na numer rachunku bankowego w Polsce, który niepełnosprawny poda we wniosku. Będzie je otrzymywać łącznie z innymi świadczeniami, np. rentą socjalną czy 500+ dla osób niesamodzielnych. Świadczenie wspierające przysługuje bez względu na dochód, jest zwolnione z podatku dochodowego i nie może zostać zajęte przez komornika. **Liliana Bogusiak-Józwiak**

„Czyste Powietrze” na nowych zasadach. Ważne zmiany już obowiązują!



Obowiązkowa lista zielonych urządzeń i materiałów (ZUM), jedna szansa na najwyższe dofinansowanie, doprecyzowanie prefinansowania i pełnomocnictwa oraz wzmocnienie budżetu środkami europejskimi – to nowości, które od 22.04.2024 r. czekają na osoby korzystające z programu „Czyste Powietrze”.

„Zmieniliśmy program „Czyste Powietrze”, kierując się troską o naszych beneficjentów. Aktualne zasady mają chronić wnioskodawców i ograniczać nieuczciwe praktyki związane m.in. ze sprzedażą nieefektywnych urządzeń, które bez termomodernizacji domu, zamiast obniżać, to podwyższają rachunki za ogrzewanie” – mówi Dorota Zawadzka-Stepniak, prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW).

Ale to nie koniec nowości w „Czystym Powietrzu”, bo program zyskał właśnie nowe finansowanie.

„Mamy kolejne duże pieniądze dla Polaków na wymianę kopciuchów i termomodernizację domów. To aż 6,4 miliarda złotych z Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko (FEnIKS), które obok środków z Krajowego Planu Odbudowy (KPO), zapewniają nam ciągłość i stabilne finansowanie „Czystego Powietrza” w najbliższym czasie. To ogromny sukces, wypracowany wspólnie z Ministerstwem Klimatu i Środowiska” – dodaje prezes NFOŚiGW.

Uszczelnienie listy ZUM dotyczy wszystkich

Obecna wersja programu z dnia 22.04.2024 r. zobowiązuje wnioskodawców – od 14.06.2024 r. – do wyboru pomp ciepła oraz kotłów zgazowujących drewno i kotłów na pellet tylko z tych wpisanych na listę ZUM. To ma być gwarancja wyboru urządzeń o potwierdzonej jakości, czyli takich, które spełniają deklarowane w karcie produktu i etykiecie energetycznej parametry oraz rzeczywiście przełożą się na efektywniejsze (tańsze) ogrzewanie polskich domów. Nowe zasady stwarzają trzy opcje dla wnioskodawców:

- wniosek złożony **do 21.04** – pozwala na dotację na urządzenia spoza listy ZUM;
 - wniosek złożony **od 22.04** i dowód zakupu urządzenia **do 13.06** – pozwala na dotację na urządzenia spoza listy ZUM;
 - wniosek złożony **od 22.04** i dowód zakupu urządzenia **od 14.06** – dotacja tylko na urządzenia z listy ZUM.
- Zamknięcie listy zielonych urządzeń i materiałów dotyczy również producentów i dystrybutorów pomp ciepła. Wszystkie pompy ciepła, znajdujące się obecnie na liście ZUM, wymagają uzupełnienia dokumentacji o raport z badań z niezależnych akredytowanych laboratoriów z terenu EU lub EFTA. Uszczelnienie listy ZUM – jak już wspomniano – obejmuje również kotły zgazowujące drewno i te na pellet drzewny, ale w tym przypadku nie są wymagane dodatkowe dokumenty. O szczegółach technicznych nowych wymogów, pisaliśmy wielokrotnie na stronie programu: czystepowietrze.gov.pl.

Najwyższe dofinansowanie

Kolejną istotną zmianą w „Czystym Powietrzu” jest kwestia zasad wnioskowania w ramach części 3) programu. Beneficjent, który skorzysta z najwyższego poziomu dofinansowania

na dany budynek – na podstawie wniosku złożonego od 22.04.2024 r. – będzie mógł starać się o dofinansowanie na kolejne budynki tylko w ramach części 1) programu (podstawowy poziom dofinansowania). Tutaj też – podobnie jak przy liście ZUM – obowiązuje okres przejściowy do 13.06.2024 r. włącznie.

Nowe reguły dotyczące najwyższego dofinansowania należy rozumieć tak, że:

- Wniosek o dotację złożony **do 21.04** – zmiany Cię nie dotyczą;
- Wniosek o dotację złożony **od 22.04 do 13.06** – okres przejściowy, uwzględniający poniższy warunek;
- Wniosek o dotację złożony **od 14.06 lub później** – zmiany Cię dotyczą, **jedna szansa na dotację w ramach najwyższego poziomu dofinansowania** (część 3 programu) o ile już wcześniej (od 22.04) nie udzielono Ci dotacji z części 3) programu na inny budynek/lokal mieszkalny.

Prefinansowanie i pełnomocnictwo uszczegółowione

W umowie dotacji z prefinansowaniem doprecyzowano, że warunkiem wypłaty zaliczki na konto wykonawcy jest złożenie do wojewódzkiego funduszu ochrony środowiska i gospodarki wodnej (wfośigw) podpisanej własnoręcznie przez beneficjenta dyspozycji wypłaty zaliczki wraz z kopią faktury zaliczkowej (wystawionej na beneficjenta lub beneficjenta i małżonka wspólnie). A ponadto określono czas na złożenie wniosku o płatność – rozliczającego zakres przedsięwzięcia wynikający z danej umowy z wykonawcą – do 120 dni od daty wypłaty zaliczki dotyczącej realizacji tej umowy z wykonawcą.

W przypadku składania wniosku o dotację z „Czystego Powietrza” przez pełnomocnika, teraz wymagane jest pełnomocnictwo z podpisem własnoręcznym wnioskodawcy notarialnie poświadczonym (czyli z podpisem własnoręcznym złożonym przez wnioskodawcę na pełnomocnictwie w obecności notariusza, bądź wcześniej złożonym podpisem uznanym przez wnioskodawcę przed notariuszem za własnoręczny).

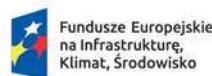
Nowe źródła finansowania programu „Czyste Powietrze”

NFOŚiGW sfinalizował właśnie (16.04.2024 r.) w ramach „Czystego Powietrza” podpisanie szesnastu umów (ze wszystkimi wfośigw) dotyczących projektów grantowych z unijnego programu FEnIKS. Teraz, po złożeniu przez wojewódzkie fundusze pierwszych wniosków o płatności zaliczek, nastąpi uruchomienie tego nowego finansowania. Wdrożenie środków FEnIKS (6,4 mld zł na lata 2024-29), to szansa dla ponad 145 tys. gospodarstw domowych na dotację do wymiany ponad 111 tys. źródeł ciepła i modernizację ok. 100 tys. budynków.

Pieniądze dla każdego

Program „Czyste Powietrze” – z budżetem 103 mld zł – to największa proekologiczna inicjatywa w polskiej historii, służąca skutecznej walce ze smogiem oraz poprawie efektywności energetycznej jednorodzinnych budynków mieszkalnych. „Czyste Powietrze” to szansa dla Polaków obecnie nawet na 135 tys. zł bezzwrotnej dotacji na termomodernizację i nowe źródło ciepła. Dotychczas (stan na 19.04.2024 r.) złożono ponad 840 tys. wniosków na 26,5 mld zł dofinansowania.

czystepowietrze.gov.pl



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



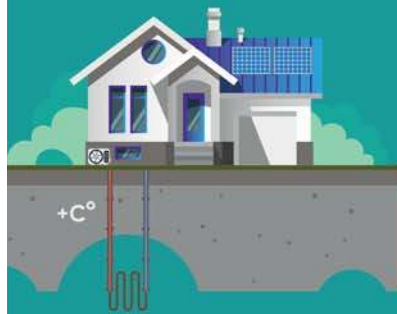
Dofinansowane przez Unię Europejską – NextGenerationEU

Od 22 kwietnia zmiany w programie „Czyste Powietrze”

- wprowadzenie od 14.06 obowiązku wyboru** pomp ciepła oraz kotłów zgazowujących drewno i kotłów na pellet **tylko z tych wpisanych na listę zielonych urządzeń i materiałów (lista ZUM: lista-zum.ios.edu.pl)**
- zmiany w możliwości uzyskania **najwyższego poziomu dofinansowania** (liczba budynków/lokalii jednego beneficjenta)
- w trosce o beneficjenta nowe zapisy w dokumentacji dotyczące **prefinansowania i pełnomocnictwa**

Program „Czyste Powietrze” Twoja dotacja, Twoje korzyści!

Przemysł zanim
zdecydujesz się
na wybór rozwiązań
i wykonawcy



Postaw na korzyści:

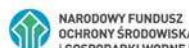
- ✓ niższe koszty ogrzewania, bo mniejsze zużycie energii
- ✓ lepszy komfort życia i wygoda
- ✓ lepsze zdrowie Twoje i Twojej rodziny

Jak to zrobić?

- ✓ potrzebny Ci docieplony dom i efektywne źródło ciepła
- ✓ sama wymiana kopciucha może Cię narazić na wyższe niż dotychczas rachunki za ogrzewanie
- ✓ sprawdź, gdzie Twój dom wymaga docieplenia

Skorzystaj z pomocy:

- ✓ zamów **audyt energetyczny**, który jednoznacznie określi potrzeby Twojego domu (dotacja do 1,2 tys. zł z programu „Czyste Powietrze”)
- ✓ skonsultuj się w **gminnym punkcie konsultacyjno-informacyjnym** programu „Czyste Powietrze”
- ✓ zapytaj sąsiada, znajomego, kogoś, kto już skorzystał z „Czystego Powietrza” i jest zadowolony z konkretnych efektów
- ✓ sięgnij po **bezpłatne narzędzia** na czystepowietrze.gov.pl (m.in. kalkulator grubości izolacji, lista ZUM)



czystepowietrze.gov.pl

Amerykanie zakotwiczyli tymczasowy port na plaży u wybrzeża Strefy Gazy

oprac. Anna Nagel
Dubaj

Ciężarówki z pomocą humanitarną, która będzie rozprawiana w Strefie Gazy przez ONZ, mają zacząć zjeżdżać na ląd w najbliższych dniach.

Stany Zjednoczone zakotwiczyły w czwartek tymczasowy port na plaży w Strefie Gazy w ramach misji dostarczania pomocy humanitarnej palestyńskim cywilom.

„Na początku konstrukcja ma umożliwić rozładowywanie towarów, które inaczej trzeba by przewozić 90 ciężarówkami dziennie, a jej wydajność ma się szybko zwiększyć do odpowiednika 150 transportów samochodowych dziennie” – napisał portal Politico, opierając się na informacjach uzyskanych ze źródeł w Pentagonie. „Przez ostatnie dwa tygodnie do Strefy Gazy wjeżdżało łącznie około 220 ciężarówek z pomocą na dobę” – dodał w Politico przedstawiciel amerykańskiego ministerstwa obrony.



Tymczasowy port umożliwi przyjmowanie pomocy humanitarnej

Przed wybuchem wojny było to 500 ciężarówek.

W Strefie Gazy panuje katastrofa humanitarna wywołana wojną terrorystycznego Hamasu z Izraelem. Wszyscy mieszkańcy tego terytorium, czyli 2,2 miliona osób, borykają się z brakiem jedzenia, a połowa z nich jest na krawędzi głodu.

Budowę tymczasowego portu na wybrzeżu Morza Śródziemnego ogłosił w marcu prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden. PAP

Słowacja w szoku. Wezwanie do zawieszenia kampanii do PE

oprac. Karolina Wrońska
Bratysława

„Kampania przynosi konfrontację, a to ostatnie, czego teraz potrzebujemy” – powiedział słowacki prezydent elekt Peter Pellegrini po próbie zabójstwa premiera Roberta Ficy.

Szef słowackiego rządu, ciężko ranny w środowym zamachu, pozostawał w czwartek w szpitalu pod opieką lekarzy. Rano minister obrony Robert Kaliniek oświadczył, że „stan zdrowia premiera nadal jest bardzo poważny, ale w nocy lekarzom udało się go ustabilizować”. Dodał również, że obecnie prowadzone są działania, które mają na celu poprawę stanu zdrowia szefa rządu.

Napastnik - 71-letni Juraj C., który w ostatnich latach miał sympatyzować z paramilitarną organizacją Słowaccy Poborowi, powiązaną ze środowiskami ekstremistycznymi - przyznał, że kierował się motywami politycznymi, a decyzja o próbie zabicia szefa rządu za-



Najsilniejsza partia opozycyjna Postępowa Słowacja (SP) miała bezskutecznie namawiać szefów wszystkich ugrupowań do wspólnego wystąpienia

padła krótko po wyborach prezydenckich.

Prezydent elekt Peter Pellegrini zaapelował w czwartek do wszystkich partii politycznych na Słowacji, by „zawiesiły lub uspokoiły” kampanię wyborczą do Parlamentu Europejskiego.

„Wszyscy musimy zachować się odpowiedzialnie, by tego typu wydarzenia nie miały wię-

cej miejsca w przyszłości” – powiedział we wspólnym wystąpieniu z ustępującą prezydent Zuzaną Čaputová.

Atak na premiera wywołał na Słowacji ogromne emocje. Politycy nie kryli, jak bardzo zaistniała sytuacja ich zszokowała.

W czasie konferencji prasowej wiceszef parlamentu i lider koalicyjnej Słowackiej Partii

Narodowej Andrej Danko dosłownie wykrzyczał zarzuty pod adresem krajowych mediów. Zaatakował takie tytuły jak „Denník N”, „Sme” i „Aktualita”. – Chcę zapytać przed kamerą krytyków politycznych - quasi-dziennikarza Bardi’ego, „Denník N”, „Sme”, „Aktualita”. Czy jesteście zadowoleni?” – mówił polityk podniesionym głosem.

O wiele spokojniej, choć nie bez emocji, do wydarzeń odnieśli się również przedstawiciele opozycji. W czasie konferencji prasowej w budynku parlamentu przewodniczący opozycyjnej partii Progresywna Słowacja Michal Szimeczka był ewidentnie poruszony i zasmucony wydarzeniami w Handlovej. Nie tylko potępił atak na premiera, ale też zapowiedział, że do czasu uspokojenia sytuacji jego partia zawiesza antyrządową działalność.

Komentatorzy obawiają się, że środowowe wydarzenia w Handlovej mogą jedynie pogłębić i tak już poważną polaryzację słowackiego społeczeństwa. PAP

REKLAMA

0011086166



Łódzki Bank
Spółdzielczy

Zarząd Łódzkiego Banku Spółdzielczego

zgodnie z § 21 Statutu Banku

zawiadamia

członków Łódzkiego Banku Spółdzielczego,

że w dniu **24.05.2024 r.** odbędą się w placówkach banku **Zebrania Grup Członkowskich:**

- Zebranie Grupy Członkowskiej „Bełchatów” w Bełchatowie przy ul. Piłsudskiego 14, o godz. 10.00,
- Zebranie Grupy Członkowskiej „Łódź” w Łodzi przy ul. Żeromskiego 68, o godz. 10.00,
- Zebranie Grupy Członkowskiej „Krośniewice” w Krośniewicach przy ul. Toruńskiej 5, o godz. 10.00,
- Zebranie Grupy Członkowskiej „Stryków” w Strykowie przy ul. Warszawskiej 29, o godz. 10.00.

O przyporządkowaniu członków do poszczególnych Grup Członkowskich decyduje miejsce zamieszkania lub siedziby członka albo miejsce prowadzenia przez członka działalności gospodarczej.

Każda Grupa Członkowska będzie obradować zgodnie z poniższym porządkiem obrad:

1. Otwarcie Zebrania.
2. Przyjęcie porządku obrad.
3. Wybór Przewodniczącego i Sekretarza Zebrania.
4. Odczytanie Regulaminu Grupy Członkowskiej.
5. Wybór Komisji Wnioskowej.
6. Sprawozdanie Zarządu z działalności Łódzkiego Banku Spółdzielczego.
7. Sprawozdanie z działalności Rady Nadzorczej Łódzkiego Banku Spółdzielczego.
8. Rozpatrzenie spraw, które mają być przedmiotem obrad najbliższego Zebrania Przedstawicieli – podjęcie Uchwały.
9. Dyskusja.
10. Wolne wnioski

Chiny przyjęły Putina z pełnymi honorami wojskowymi

oprac. Anna Nagel
Pekin

Władimir Putin rozpoczął w czwartek dwudniową wizytę w Chinach. Chiński przywódca Xi Jinping podkreślił, że oba państwa to „dobrzy sąsiedzi, przyjaciele i partnerzy”.

Podczas przemówień powitalnych Putin ocenił, że „kluczową wagę” ma fakt, że relacje między Pekinem i Moskwą „nie są oportunistyczne ani wymierzone przeciwko nikomu”. Dodał, że współpraca rosyjsko-chińska jest obecnie „głównym stabilizującym czynnikiem” na arenie międzynarodowej.

– Moskwa i Pekin dysponują solidnymi zasobami praktycznej współpracy – powiedział Putin. Chiński przywódca Xi Jinping zadeklarował z kolei współpracę z rosyjskim dyktatorem na rzecz „rozwoju i odnowy obu krajów”, a także „współpracy na rzecz sprawiedliwości na świecie”.

– Chiny zawsze będą do brym partnerem Rosji – podkreślił Xi Jinping.

Wizyta Putina w Chinach to „pokaz jedności sojuszników” –



Wizyta Putina to „pokaz jedności sojuszników”

ocenia agencja Associated Press.

Rządzone przez autokratycznych przywódców państwa nawiązały relację przed 75 laty. Wizyta, jak twierdzi agencja AP, ma potwierdzić zaangażowanie na rzecz relacji „bez ograniczeń”, zawartej tuż przed atakiem Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku.

Od tego czasu Moskwa staje się coraz bardziej zależna go-

spodarczo od Chin, w miarę jak zachodnie sankcje odcinają jej dostęp do znaczących obszarów międzynarodowego systemu handlowego.

W 2023 roku wymiana handlowa między tymi krajami osiągnęła rekordowy poziom: 240,1 mld dol. To o 60 proc. więcej niż przed inwazją na Ukrainę. Do Chin trafia 30 proc. rosyjskiego eksportu, stamtąd też pochodzi 40 proc. importu.

„Zachód nie rozumie, jak bardzo zmieniała się Rosja i jak dalece związała się z Chinami. Nigdy w swojej historii nie była tak zależna od tego państwa” – napisał na łamach „New York Timesa” Aleksander Gabujew, dyrektor berlińskiego ośrodka Carnegie Russia Eurasia Center.

„Wielu polityków i ekspertów uważa wciąż, że sojusz rosyjsko-chiński jest przejściową aberracją historii, wynikającą z »toksyjnego antyamerykanizmu« rosyjskiego dyktatora i jego »zafiksowaniu się na Ukrainie«. Zakładają oni, że gdy Putin zejdzie ze sceny, Rosja będzie chciała odbudować swoje więzi z Europą, a związki Moskwy z Pekinem są oportunistyczne i płytkie” – wyjaśnia Gabujew w „NYT”. PAP

16 edycja konkursu Menedżer Roku Regionu Łódzkiego

Plebisycyt
Łódzkie

Trwa XVI edycja konkursu Menedżer Roku Regionu Łódzkiego. Czekamy na nominacje od naszych Czytelników i od samych menedżerów.

Ubiegłoroczna, jubileuszowa edycja konkursu pokazała, że mimo upływu lat konkurs cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem ze strony łódzkich przedsiębiorców. Rokrocznie nagradzamy w nich menedżerów, których dokonania oraz osobiste zaangażowanie w prowadzoną działalność są najlepszą wizytówką woj. łódzkiego.

Tegoroczne wydarzenie wesprze merytorycznie Wydział Organizacji i Zarządzania Politechniki Łódzkiej.

Kto może wziąć udział w konkursie?

W tej edycji również nagrodzimy kandydatów w trzech kategoriach: Mikro i Małe Przedsiębiorstwa, Średnie Przedsiębiorstwa oraz Duża Firma. Wprowadziliśmy jednak drobną zmianę - w konkursie mogą wziąć udział nie tylko prezesi, właściciele oraz dyrektorzy generalni przedsiębiorstw. Tegoroczna odsłona akcji umożliwia ubieganie się tytuł Menedżera Roku również osobom pełniącym funkcje dyrek-

tora lub menedżera działu o kluczowym znaczeniu dla firmy i której działania w istotny sposób przyczyniły się do sukcesu firmy. W obu przypadkach kandydaci muszą pełnić funkcje menedżerskie na danym stanowisku min. trzy lata (powołanie przed 31 grudnia 2020 r.).

Jak zgłosić kandydata?

Kandydaci do udziału w konkursie mogą się zgłosić osobiście lub zostać wskazani przez osoby trzecie czyli pracowników firmy, stowarzyszenia branżowe, uczelnie, innych przedsiębiorców oraz czytelników i internautów Dziennika Łódzkiego. Wystarczy wypełnić formularz na stronie dzien-

niklodzki.pl/mrlodz2023 lub wysłać maila z propozycją kandydatury na adres joanna.stepnik@polskapress.pl

Udział w konkursie jest całkowicie bezpłatny.

Do zgłoszonych kandydatów zostanie przesłana ankieta konkursowa. Znajdą się w niej m.in. cztery pytania opisowe dot. działalności przedsiębiorstwa, sukcesów menedżera, prowadzonych projektów, inwestycji oraz działalności charytatywnej.

Na podstawie odesłanych ankiet organizatorzy wyłonią do 10 nominowanych w każdej kategorii, których sylwetki i osiągnięcia zostaną przedstawione Kapitulie Konkursu,



w skład której wchodzi przedstawiciele organizatorów czyli Dziennika Łódzkiego i Łoży Łódzkiej BCC, Prezydent Miasta Łodzi, Wojewoda Łódzki, Rektor Uniwersytetu Łódzkiego oraz Rektor Politechniki Łódzkiej, Prezes Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej oraz przedstawiciele Partnera

Merytorycznego konkursu - Wydziału Zarządzania Politechniki Łódzkiej.

W wyniku głosowania Kapituła Konkursu wyłoni laureatów z każdej kategorii. Ich nazwiska poznamy podczas gali, która odbędzie się 20 czerwca br. w Centrum Promocji Mody Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

ORGANIZATORZY



Strefa Biznesu



PARTNER MERYTORYCZNY



Politechnika Łódzka
Wydział Organizacji i Zarządzania

PATRONI MEDIALNI



W SOBOTĘ, 18 MAJA W GALERII ŁÓDZKIEJ ORGANIZUJEMY SPECJALNĄ AKCJĘ, W KTÓREJ KAŻDY MOŻE NIE TYLKO ZOSTAĆ EKOEKSPERTEM, ALE TEŻ OTRZYMAĆ UPOMINEK W POSTACI PIĘKNYCH PELARGONII.

Zostań ekoekspertem i ciesz się pięknymi kwiatami przez całe lato

Magdalena Jach

Spotykamy się w sobotę, 18 maja, w Galerii Łódzkiej, gdzie czekać będziemy już od godz. 12 w rotundzie głównej na poziomie -1. Dla uczestników akcji przygotowaliśmy aż 1000 doniczek ze świeżymi pelargoniami, które będą wspinały ozdoba balkonów, tarasów i ogrodów przez cały sezon.

Każdy, kto zechce do nas podejść i podjąć wyzwanie - zostanie nagrodzony. Zasady są bardzo proste: trzeba będzie udzielić odpowiedzi na trzy pytania, dotyczące segregacji odpadów. Wiemy, że choć selektywna zbiórka odpadów obowiązuje w Polsce już od wielu lat, to wciąż zdarza się, że zastanawiamy się nad prawidłowym wyborem zbiornika na odpady. Dlatego właśnie takich sytuacji będą

dotyczyć pytania w naszym quizie.

Oto przykłady pytań:

- czy paragon sklepowy wyrzucamy do pojemnika na papier?
- do jakiego pojemnika należy wyrzucić potłuczony talerz porcelanowy?
- do jakiego pojemnika wyrzucamy potłuczony lustro?
- czy kości i mięso możemy wyrzucać do pojemnika bio?

Nie obawiajcie się porażki. Nikt nie odejdzie od naszego stoiska rozczarowany. Wręcz przeciwnie. Jeśli nawet nie udzieli prawidłowej odpowiedzi i tak otrzyma nagrodę. Nawet podwójną - bo nie tylko odbierze piękną pelargonie, ale przy tej okazji rozwieje wszelkie wątpliwości i nauczy się tego, czego nie wiedział do tej pory. Nasz ekoekspert - gość specjalny akcji - przedstawi prawidłowe odpowiedzi na pytania, które okażą się

trudne. Nasze wiosenne spotkanie będzie miało charakter edukacyjny i każdy - prócz kwiatka - wyniesie z niego sporą dawkę niezbędnej na co dzień wiedzy.

Akcję w Galerii Łódzkiej prowadzić będziemy od godz. 12 do 19 (albo do wyczerpania zapasów pelargonii). Mogą w niej wziąć udział osoby pełnoletnie, a każda otrzyma jedną pelargonie.

Pelargonie - piękne od wiosny do jesieni

Pelargonie są najpopularniejszymi, kwitnącymi roślinami balkonowo-rabatowymi. Rosną szybko, kwitną obficie i nieprzerwanie od wiosny do jesieni, a do tego są łatwe w utrzymaniu i odporne na trudne warunki atmosferyczne. Nawet początkujący ogrodnicy czerpią z nich wiele radości i zadowolenia, jeśli stosują się do kilku prostych wska-



Każdy może nie tylko zostać ekoekspertem, ale też otrzymać upominek.

zówek. Gdy tylko pojawiają się pierwsze, ciepłe, wiosenne dni, warto od razu zacząć obsadzać balkony i tarasy. Należy jednak uważać na pelargonie, ponieważ źle znoszą zimno. Można je uprawiać w skrzynce balkonowej, pojemniku, doniczce, wiszącym koszu czy na rabacie. Ważne, żeby miały wystarczająco dużo miejsca. Odległość

między roślinami powinna wynosić co najmniej 20 cm, a wysokość doniczki nie powinna być niższa niż 18 cm. Pelargonie lubią miejsca słoneczne. Mogą magazynować dużo wilgoci w swoich liściach i łodygach. Potrzebują jednak regularnego podlewania, aby obficie kwitnąć - w bardzo gorące, letnie dni nawet rano i wieczorem.



Osobowość Roku 2023. Oni zostali nominowani do prestiżowych tytułów

Wielki plebiscyt rozpoczął! Głosami naszych Czytelników zostaną przyznane prestiżowe tytuły Osobowości Roku - w pięciu ważnych kategoriach.

Plebiscyt zakończy uroczysta gala na Zamku Królewskim w Warszawie, a laureaci zostaną uwiecznieni na kartach książki. Tak, tak! - To nasz najważniejszy i najbardziej prestiżowy plebiscyt - potwierdza Anna Geisler, koordynatorka akcji. - Ma swoje korzenie w czasach, gdy na osoby, które najbardziej wyróżniły się w naszym regionie można było głosować na kuponach wyciętych z gazety. Co roku,

głosami naszych Czytelników, doceniamy tych, którzy mają chęci i siły, aby działać na rzecz innych i rozwoju lokalnej społeczności.

OSOBOWOŚĆ ROKU to wielki plebiscyt prowadzony w całej Polsce przez dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press.

Prestiżowe nagrody za działania w 2023 roku zostaną przyznane najpierw osobno w miastach i powiatach naszego regionu, a następnie na szczeblu województwa. Plebiscyt zakończy ogólnopolski finał, który wyłoni laureatów głównych tytułów Osobowość Roku Polski 2023.

Głosowanie już trwa i jest prowadzone w pięciu kategoriach: Kultura, Działalność społeczna i charytatywna, Biznes oraz Polityka, samorządność i społeczność lokalna i Nauka.

Podobnie jak po poprzedniej edycji podsumowaniem plebiscytu będzie wydanie książki „Osobowość Roku 2023”. Będzie to albumowe wydawnictwo, w którym na kilkuset stronach zaprezentujemy laureatów. - Będzie to zatem wspaniała kronika, która będzie doskonałym uwiecznieniem działalności i dokonań osobowości świata kultury i nauki, biznesmenów, polityków i społeczników - zapowiada Anna Geisler.

Anil Machado

**KULTURA,
powiat sieradzki**

Anil Machado to popularyzator jogi w Sieradzu i regionie. Nam zdradza, że zaczął jej uczyć w Sieradzu całkiem przypadkiem.

- Był rok 2006. Codziennie rano ćwiczyłem jogę nad brzegiem rzeki. Pewnego dnia podeszła do mnie grupa młodych ludzi i zapytała, czy mogą do mnie dołączyć. Zgodziłem się. I tak związała się grupa, z którą spotykałem się w każdą niedzielę nad rzeką. Zajęcia prowadzę tam już nieprzerwanie od 18 lat - mówi Anil Machado.



I dodaje, że najbardziej cieszy go to, że na jogę chodzą zarówno dzieci, dorośli, jak i seniorzy.

- Najmłodszy uczestnik zajęć ma 6 lat, a najstarsi 80. Dla nie-

których jest to tak ważna tradycja praktykowania, że zabierają ze sobą nawet swoje pupile. Są więc z nami także psy i inne zwierzęta, dzięki czemu jest bardzo rodzinnie - mówi. - Poza zajęciami z jogi po prostu się integrujemy. Ludzie uwielbiają spędzać czas w każdą niedzielę, zamiast przebywać w domach. Na moją jogę przychodzą ludzie nie tylko z Sieradza, ale także ze Zduńskiej Woli, Złoczewa, Łasku, Kolumny, a nawet Pabianic, czy Łodzi.

- Poza tym pomagamy sobie, wspieramy się w naszej grupie w trudnych chwilach. Przypuszczam, że na moją jogę uczęszcza ponad 200 osób, a może i więcej - dodaje.

Paulina Jakubowska

**DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA,
powiat kutnowski**

Paulina Jakubowska została doceniona za zaangażowanie w działalność charytatywną na rzecz zwierząt. Jest wolontariuszką w Azylu Cztery Łapy w Żychlinie w powiecie kutnowskim.

- Los zwierząt jest mi szczególnie bliski. Sama jestem posiadaczką dwóch psiaków. Dwa lata temu pojechałam do Azylu Cztery Łapy w Żychlinie zawieźć dary i tak już tam zostałam - powiedziała nam Paulina Jakubowska. - Działamy w 100 proc. cha-



rytatywnie, za opiekę nad psami nie otrzymujemy pieniędzy. Współpracujemy z urzędami gmin, które pokrywają koszty sterylizacji, kastracji i profilaktyki wstępnej oraz z weterynarzami,

którzy niejednokrotnie odraczają nam termin zapłaty za leczenie zwierząt. Azyl działa tak naprawdę dzięki ludziom dobrej woli, darczyńcom i zaprzyjaźnionym firmom, które nas wspomagają. Obecnie przebywa u nas około 70 psów z całej Polski. Bardzo stawiamy także na adopcję.

Pani Paulina na co dzień prowadzi własną działalność gospodarczą. Po pracy kilka razy w tygodniu spotkać można ją na terenie Azylu.

- Do Azylu mam 40 km - dodaje. - Jestem tam niemalże codziennie. Pracy jest tutaj bardzo dużo. Od interwencji, odbiorów, po przewożenie mebli, wykonywanie remontów, sprzątanie, karmienie zwierząt i mycie psów.

Jadwiga Kurkowska

**NAUKA,
powiat łaski**

Jadwiga Kurkowska jest nauczycielką Wydziału Oświaty, Kultury, Promocji i Spraw Społecznych w Urzędzie Miasta w Łasku.

- Moja droga zawodowa zawsze była związana z oświatą - mówi. - Od 2013 roku zajmuję się prowadzeniem spraw związanych z funkcjonowaniem oświaty na terenie Gminy Łask. Główny cel mojej pracy to zapewnienie jak najlepszych warunków edukacji dla dzieci i młodzieży, uczęszczających do placówek oświatowych pro-



wadzonych przez Gminę Łask. Wykonując te ważne zadania pamiętam, że jestem nauczycielem.

Jadwiga Kurkowska ma za sobą 30 lat pracy nauczyciela,

w tym sprawowanie funkcji dyrektora szkoły przez 15 lat. Zaczynała w Liceum Medycznym w Opolu, gdzie uczyła przez 9 lat. W 1995 roku zamieszkała w Łasku i związała się z edukacją na szczeblu szkoły podstawowej. Była pedagogiem w szkole podstawowej na wsi i w mieście. Z chwilą wprowadzenia (w 1999 r.) do systemu edukacji w Polsce - gimnazjum, została dyrektorem Publicznego Gimnazjum nr 1 w Łasku, ale też uczyła biologii w tej szkole.

- Obowiązki te wypełniałam do 2013 roku, a więc do chwili rozpoczęcia pracy w Urzędzie Miejskim w Łasku. - wspomina.

Wolny czas spędza z rodziną i przyjaciółmi. Kocha podróże.

Jarosław Kostrzewa

**POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA,
Łódź**

Jarosław Kostrzewa został doceniony za dbałość o poprawę stanu łódzkich dróg i chodników oraz stworzenie społeczności LDZ Zmotoryzowani. To działający od czterech lat i mający dziś prawie 60 tys. obserwujących profil w mediach społecznościowych.

Na początku LDZ Zmotoryzowani zajmowali się głównie problemami kierowców, m. in. dziurami w jezdniach, remontami czy ostrzeżeniami przed wypad-



kami. Ale z czasem społeczność użytkowników zaczęła dyskutować też o innych łódzkich sprawach.

LDZ Zmotoryzowani organizowali m. in. wyścigi komunika-

cyjnych po Łodzi, w których sprawdzano czy szybciej jeździ się samochodem, motocyklem czy tramwajem. Ale zasłynęli wywieszeniem przed wjazdem do miasta billboardu ostrzegającego o dziurach w łódzkich drogach. Kierowcy chętnie się na niego zrzucili.

Jarosław Kostrzewa od dwóch miesięcy jest wiceprezesem Stowarzyszenia LDZ Znaczący Łódź, które ma szerzej działać na rzecz poprawy warunków życia w Łodzi. Sam Kostrzewa zapewnia, że jest przede wszystkim społecznikiem i mimo wielu zaproszeń nie planuje np. startu w wyborach. - Zależy mi tylko na tym, żeby mieszkańcy Łodzi lepiej się czuli - przekonuje.

Aneta Sasin

**BIZNES,
powiat brzeziński**

Aneta Sasin jest nauczycielką języka angielskiego z wykształcenia i pasji, właścicielką Centrum Językowego SAS Aneta Sasin, tłumaczką, lokalną działaczką oraz założycielką Klubu Kobieta Strona Biznesu. I to właśnie dzięki jego założeniu zdobyła uznanie naszych Czytelników. Skąd pomysł na jego otwarcie?

- Po powrocie w rodzinne strony zapragnęłam przenieść na polskie realia pomysł z zagranicy, gdzie przedsiębiorcze kobiety spotykają się regularnie w celu wzajemnej promocji swo-



ich firm, wsparcia i poszerzania sieci kontaktów. Okazało się, że w naszej okolicy mieszka wiele inspirujących kobiet prowadzących własną działalność. Wiele z nich, tak samo jak ja, odczu-

wało potrzebę podzielenia się swoimi pomysłami, marzeniami, ale także wyzwaniem związanymi z prowadzeniem własnej działalności z osobami, które nas rozumieją, które dobrze wiedzą z własnego doświadczenia jak to jest prowadzić własną firmę. I tak, wbrew niedowierzaniu ze strony niektórych, którzy twierdzili, że takie spotkania mają sens tylko w dużych miastach, powstał Klub Kobieta Strona Biznesu w województwie łódzkim - mówi z dumą Aneta Sasin.

I dodaje, że ich misją jest tworzenie i rozwijanie społeczności przedsiębiorczych kobiet z województwa łódzkiego, które chcą dzielić się swoją wiedzą i pasją.

Czytaj więcej o akcji na www.dzienniklodzki.pl/osobowosc

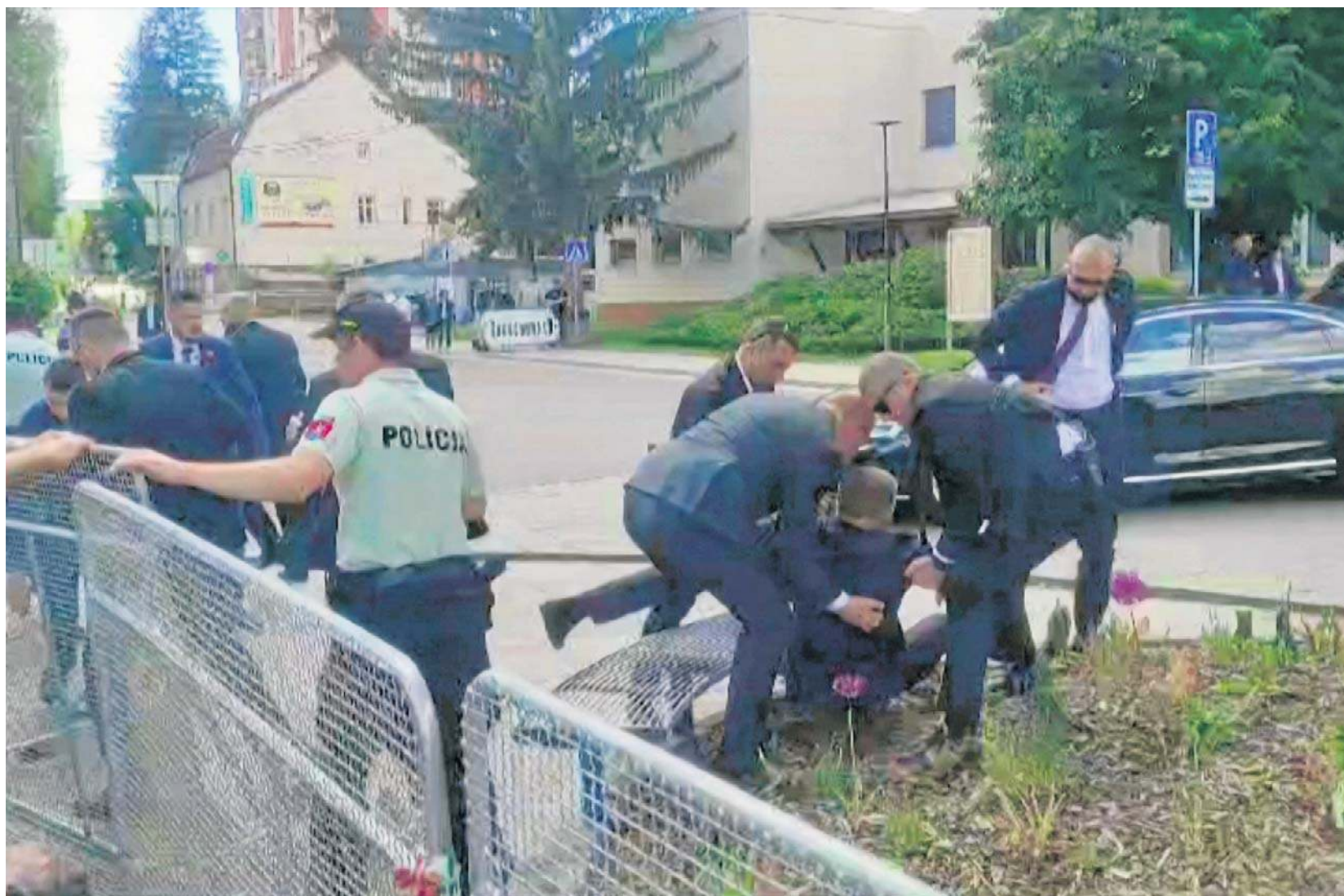
PAPIEŻ JAN PAWEŁ II. JAKI WIZERUNEK PO LATACH? CO ZOSTAŁO Z JEGO ZNACZENIA W POLSCE?

– Papież nie był politycznym graczem. Jego rola sprowadzała się do inspirowania innych, że warto stać w prawdzie – mówi George Weigel, biograf Jana Pawła II.
Str. 14 - 15

PULS

#112

FOTOkomentarz tygodnia



**15 MAJA 2024
HANDLOVÁ,
SŁOWACJA**

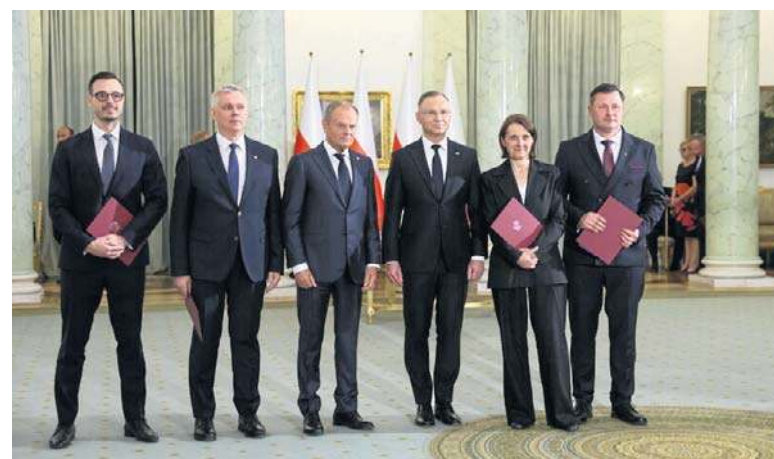
71-letni, pracujący w firmie ochroniarskiej pisarz, próbował zastrzelić premiera Słowacji. Robert Fico trafiony został kilkoma kulami, po operacji stan jego jest ciężki, ale stabilny. Zamachowiec strzelał ponoć, by zaprotestować przeciwko zamachowi rządu na publiczne media. Polska to jednak zupełnie inny kraj.

FOT. APPTV/AFP/EAST NEWS



12 MAJA 2024, WARSZAWA, POLSKA, spłonęła hala przy Marywilskiej. Warszawski Ratusz zarzeka się, że nie ma planów, by w jej miejscu powstało jakieś osiedle, co powinno uspokoić setki kupców, którzy tam pracowali. Polskę dotknęła ostatnio seria pożarów. Bardzo podejrzanych pożarów.

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP



13 MAJA 2024, WARSZAWA, POLSKA, pan prezydent powołał nowych ministrów, w miejsce starych, którzy wybierają się do Brukseli. Większości obywateli cokolwiek powie jedynie nazwisko szefa MSW.

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP



15 MAJA 2024, ŁÓDŹ, POLSKA, Nie do końca trzeźwy kierowca rozbił warte grubo ponad milion złotych ferrari 488. Poziom alkoholu we krwi był zbyt niski, by kierowca pojazd stracił. Gawiedź będzie niepokieszona.

FOT. KRZYSZTOF SZYMČZAK

ZAMACH NA FICO WSTRZĄŚNIE „UKŁADEM ZAMKNIĘTYM”?

Dr. hab. Piotra Bajdę, profesora UKSW, pytamy na gorąco, tuż po zamachu na Roberta Fico, o to, jak mogło do tego w ogóle dojść na Słowacji, która po ostatnich podwójnych wyborach stała się „państwem w układzie zamkniętym”. – To już jest wykorzystywane w polityce. Od razu podjęły temat obie strony: rządowa i opozycyjna. Trudno powiedzieć, czyja narracja zwycięży – tłumaczy ekspert

Grzegorz Kuczyński

Zamach na życie premiera Słowacji Roberta Fico jest zaskoczeniem? Polityczna polaryzacja jest tam aż tak ostra? Dla wielu Polaków to szok, że do czegoś takiego dochodzi na Słowacji.

Myślę, że także dla większości Słowaków jest to szok. Bo rzeczywiście, do tej pory zdarzały się przypadki, choćby zabójstwo dziennikarza śledczego Jana Kuciaka w 2018 roku. Natomiast do tej pory politycy, mimo że nie są za bardzo ceni, podobnie jak w Polsce, nie byli obiektem bezpośredniej agresji, a tym bardziej zamachów. Co prawda istnieje poszlaka, że zabójstwo dwóch osób w 2022 roku w klubie LGBT było jakby w zastępstwie, bo sprawca planował zamach na ówczesnego premiera Eduarda Hegera, ale i tak wczorajsze wydarzenia były zaskoczeniem.

Szybko okazało się, że zamachowcem jest 71-letni Juraj Cintula. Dlaczego to zrobił?

Mamy do czynienia z osobą, która parała się jakąś poezją, był ochroniarzem. Pytanie, na ile stan emocjonalny miał znaczenie. Bo rzeczywiście, słowackie społeczeństwo jest bardzo podzielone, podobnie jak polskie. Szczególnie w przypadku osób wrażliwych można to łatwo wykorzystać do zainspirowania ich do dokonania różnego rodzaju aktów agresji. Samo imię i nazwisko napastnika może też wskazywać na to, że może mieć jakieś związki z mniejszością rusińską albo ukraińską. To by otwierało spekulacje na jeszcze innym obszarze.

Czy ten atak może zostać wykorzystany politycznie? Jeśli tak, to kto na tym najbardziej skorzysta? Obóz rządzący czy opozycja?

To już jest wykorzystywane w polityce. Od razu podjęły temat obie strony: rządowa i opozycyjna. Trudno powiedzieć, czyja narracja zwycięży. Z jed-



Piotr Bajda: Myślę, że także dla większości Słowaków jest to szok. Do tej pory słowaccy politycy nie byli obiektem bezpośredniej agresji, a tym bardziej zamachów

nej strony rządzący mówią o tym, że zamach na premiera to konsekwencją bardzo ostrej retoryki opozycji. Natomiast trudno też zapomnieć Robertowi Fico i jego otoczeniu, jak przez lata de facto szczuli na prezydenta Zsapatovą do tego stopnia, że z tego środowiska wychodziły pogroźki w stosunku do niej czy do jej najbliższych. Więc takie wzajemne oskarżanie się nie tyle o sprawstwo, co o podjudzanie do tego zamachu będzie teraz prowadzone przez obie strony z pełnym wyrachowaniem.

Robert Fico to nie jest postać nowa w słowackiej polityce. I już kiedyś wcześniej rządził krajem, budził duże kontrowersje. Dlaczego Fico ma tak wielu przeciwników? Jaką politykę prowadził i jakie poglądy wyznaje?

Można powiedzieć, że Robert Fico jest w polityce słowackiej od zawsze. Pierwszy raz został wybrany do parlamentu w 1992 roku i od tego czasu w tym parlamencie zasiada. To jest wete-

ran słowackiej polityki. Jest to człowiek, który dla sukcesu politycznego jest w stanie zrobić bardzo dużo. Jeszcze jako młody naukowiec zapisał się do partii komunistycznej przed 1989 rokiem, bo to dawało mu jakąś gwarancję na dalszą karierę. Sam mówił, że wydarzeń „aksamitnej rewolucji” nie zauważył, bo tak był zajęty pracą naukową. Ma taki sznyt działacza postkomunistycznego, nie tyle ideowego, co traktującego politykę jako sposób realizacji swoich interesów. W taki też sposób definiuje politykę. Założona przez niego w 1999 roku partia Smer miała być stronnictwem a ideologicznym, dopiero później do nazwy wpisał socjalną demokrację. W momencie gdy był premierem, był tak wyrazistą osobowością, że pokazywał, co go w rządzeniu interesuje i czyje interesy będzie reprezentował, co wywoływało reakcję drugiej strony. Natomiast rzeczywiście jest to przedstawiciel konkretnych kręgów biznesowych na Słowacji, które korzystały

nie tylko z przemian ustrojowych, ale później korzystały choćby ze wstąpienia kraju do strefy euro, korzystały z funduszy europejskich. Mamy do czynienia z powiązaniem polityki z biznesem, nie tylko lokalnym, ale i tym mającym kontakty międzynarodowe, także te o charakterze mafijnym. Stąd też nazwisko Fico pojawiało się chociażby wtedy, gdy prowadzono dochodzenie w sprawie zabójstwa młodego dziennikarza Jana Kuciaka parę lat temu. Sposób uprawiania polityki przez Fico jest przez wiele osób odrzucany i stąd też ta polaryzacja. Słowacja dzieli się na świat proficowski i antyficowski, podobnie jak wcześniej, w połowie lat 90. na świat promaciarowski i antymaciarowski (chodzi o Vladimira Meciar, budzącego wielkie kontrowersje trzykrotnego premiera Słowacji - red.).

Czy zamach w Handlovej zmieni polityczny układ sił na Słowacji? Jak słowacka scena polityczna wyglądała

do piątku 17 maja? Po przejściu władzy przez polityczny obóz Fico - najpierw w wyborach parlamentarnych, a ostatnio prezydenckich?

Ten zamach będzie wzmacniał ekipę rządzącą. Dziś można powiedzieć, że Słowacja jest państwem w układzie zamkniętym. Wszystkie kluczowe stanowiska są obsadzone przez ludzi Roberta Fico. To nie jest tylko prezydent Peter Pellegrini, który był jednym z bliższych współpracowników obecnego premiera. Potem się poróżnili, Pellegrini stworzył oddzielną partię, ale teraz wygląda na to, że ta partia będzie wracała do swojej macierzy. Ale to jest też choćby pełnia władzy w prokuraturze, kontrola mediów. To jest zamknięty układ polityczny, jaki obserwujemy choćby na Węgrzech Viktora Orbana. To może być tylko wzmocnione. Wybory do Parlamentu Europejskiego są w sumie ostatnimi wyborami na Słowacji, potem jest kilkuletnia przerwa, ale są też wyborami najmniej Słowaków interesującymi. W poprzednich europejskich wyborach to na Słowacji była najniższa w całej UE frekwencja. Ten zamach może mieć natomiast wpływ na scenę polityczną w okresie dłuższym. Choć można sobie wyobrazić partię SMER bez Roberta Fico, bo jest tam kilka innych postaci mogących pociągnąć partię dalej. Aczkolwiek to Fico stał się takim zwornikiem łączącym różne środowiska i frakcje. Paradoksalnie, jego śmierć mogłaby nawet zwiększyć popularność SMER.

Nie możemy zapomnieć o kontekście zewnętrznym. Fico nie był, delikatnie mówiąc, entuzjastą pomagania Ukrainie w wojnie z Rosją. Mówiąc o graczach zewnętrznych, kto może zyskać, a kto stracić na tym, co się wydarzyło na Słowacji?

Już się pojawiają głosy rosyjskie, mówiące o tym, że za zamachem stali Ukraińcy albo

Amerykane. Już jest podnoszone, że zamachowiec może mieć jakieś ukraińskie czy rusińskie korzenie. Z drugiej strony pojawiają się też notki na Wikipedii w języku ukraińskim, zrobione dosłownie parę godzin po zamachu, wskazujące, że Cintula miał kontakty z Rosją. Ta walka narracji już się toczy. Nie wiadomo, która wygra - wiele będzie pewnie zależało od ustaleń śledztwa. Ale jedno jest pewne. Robert Fico przez całą swoją karierę polityczną był jednym z najbardziej prorosyjskich polityków w Europie Środkowej. Dwa dni przed pełnoskalową inwazją Rosji na Ukrainę organizował potężną manifestację, wówczas będąc jeszcze w opozycji, w Bratysławie pod hasłami „Słowacja nigdy przeciw Rosji”. Jego postawa jest jednoznaczna, prorosyjska, bardzo antyamerykańska, co nie znaczy, że antyeuropejska. Może być sugerowane, że za zamachem stały USA. Tuż przed wybuchem pełnoskalowej wojny na Ukrainie słowacki parlament przegłosował umowę obronną ze Stanami Zjednoczonymi. Fico z Pellegrinim i środowiskami skrajnie nacjonalistycznymi usiłował to zablokować. Po przejściu władzy minister obrony, bardzo kontrowersyjna postać, Robert Kaliňák zapowiedział wprost, że będzie albo za anulowaniem tej umowy albo jej głęboką weryfikacją. Mamy do czynienia z postawą jednoznacznie prorosyjską. Dziś więc Rosjanie będą na pewno budowali narrację, że zamach na Fico to dzieło ukraińsko-amerykańskie, ewentualnie, że stoją za tym koła liberalne, które chcą zniszczyć inny porządek, niż euroliberalizm wprowadzany przez Brukselę (taka narracja już się pojawia). Z drugiej strony, Ukraińcy usiłują pokazać, że Juraj Cintula miał kontakty ze środowiskami skrajnie prorosyjskimi, rozwiązana w 2022 roku organizacja paramilitarna. Która z tych narracji jest bliższa prawdy? I która wygra? W tej chwili trudno przesądzać. Mówiąc o motywach ataku i potencjalnych zleceniodawcach, należy wyjść poza spekulacje dotyczące obcych państw. Musimy wziąć pod uwagę jeszcze jeden element, mianowicie to, że Słowacja jest państwem wyjątkowo penetrowanym przez różne grupy przestępcze czy nawet konkretne rodziny mafijne. I przez to, że Robert Fico i jego środowisko mieli mnóstwo kontaktów ze środowiskiem biznesowo-mafijnym, nie wykluczam też takiego scenariusza, że to są jakieś porachunki między grupami przestępczymi. Ze Fico mógł coś komuś obiecać i tego nie zrealizować. Może nie jest to najbardziej prawdopodobne, ale bez weryfikacji nie należy takiego scenariusza wykreślać.

- Papież nie był politycznym graczem. Nie ma żadnej prawdy w różnego rodzaju plotkach o jego tajnych uzgodnieniach z Ronaldem Reaganem. Jego rola sprowadzała się do inspirowania innych, przekonywania ich, że warto stanąć w prawdzie, że warto żyć tak, jakby się było wolnym - mówi George Weigel, teolog, biograf Jana Pawła II

GEORGE WEIGEL: JAN PAWEŁ II NIE ZAJMOWAŁ SIĘ KNOWANIAM I POLITYCZNYMI W KULUARACH

Agaton Kosiński

Pan, Amerykanin, stał się najważniejszym biografem Jana Pawła II. Jak do tego doszło?

Cała historia zaczęła się w 1995 r. Zauważyłem, że wcześniej nie powstała żadna wartościowa biografia Jana Pawła II. Wcześniej napisałem książkę o jego roli w upadku komunizmu - i gdy skończyłem nad nią pracę, poczułem, że mógłbym opracować pełną biografię. Jan Paweł II zgodził się współpracować ze mną w ciągu trzech kolejnych lat. Zdecydowałem się więc przebudować swoje życie po to, by móc się tym zająć w pełnym wymiarze. To była fantastyczna przygoda. Najpierw napisałem pierwszą część „Świadek nadziei”.

Ukazała się w 1999 r.

Tuż przed śmiercią Jana Pawła II obiecałem mu, że dokończę moją opowieść o nim. To doprowadziło do tego, że napisałem drugi tom o tytule „Kres i początek”.

Od śmierci Jana Pawła II minęło niemal 20 lat - ale pana życie ciągle jest z nim blisko związane. Jak pan z obecnej perspektywy widzi jego pontyfikat?

To nie jest tak, że zajmuję się tylko Janem Pawłem II. Od jego śmierci napisałem mnóstwo artykułów i zdecydowana większość z nich nie była jemu poświęcona. Ale to nie znaczy, że myśl polskiego papieża przestała odgrywać rolę. Jest odwrotnie. Uważam, że jego świadectwo jest dzisiaj co najmniej tak samo ważne, jak było w jego czasach.

Zostawmy na chwilę z boku wymiar religijny jego pontyfikatu, ale też trzeba pamiętać,

że Jan Paweł II był również przywódcą politycznym. Jego największym sukcesem w tym obszarze był upadek komunizmu. Jaki był jego wkład w koniec tego ustroju w Europie Środkowej?

Komunizm by upadł i bez jego udziału - przede wszystkim z powodu własnej niewydolności jako ustroju. Ale nie wiemy, kiedy by do tego doszło bez papieża. Fakt, że zdarzyło się to w 1989 r., a nie na przykład w 1999 r. czy 2009 r., to konsekwencja działań Jana Pawła II. On rozpoczął rewolucję sumienia w tej części świata w 1979 r., gdy odbył swoją pierwszą pielgrzymkę jako papież do Polski.

W czerwcu czeka nas 45. rocznica tej pielgrzymki.

On w jej trakcie przedstawił wizję jasnej polityki życia w prawdzie. Doprowadził w ten sposób do powstania Solidarności rok później i uruchomił proces politycznej transformacji, która doprowadziła do przełomu 1989 r. On był niezbędnym elementem tego procesu - choć oczywiście niejedynym, to była bardzo skomplikowana układanka, w której kluczowe role odgrywali: Ronald Reagan, Michaił Gorbaczow, Margaret Thatcher, Vaclav Havel, Helmut Kohl i wielu innych.

Znamy rolę Jana Pawła II w tym procesie jako jego duchowego przywódcy. Ale czy on angażował się w politykę kuluarową w tym okresie?

Nie, papież nie był politycznym graczem. Nie ma żadnej prawdy w różnego rodzaju plotkach o jego tajnych uzgodnieniach z Ronaldem Reaganem. Jego rola sprowadzała

się do inspirowania innych, przekonywania ich, że warto stanąć w prawdzie, że warto żyć tak, jakby się było wolnym. Papież pomógł podtrzymać nadzieję w czasie stanu wojennego - ale jednocześnie nie zajmował się knowaniami politycznymi w kuluarach. Nic takiego nie miało miejsca.

Jan Paweł II myślał w kategoriach tak głębokiej zmiany systemu?

Nie sądzę. On miał świadomość, że czasy, gdy chrześcijaństwo tworzyło świat uniwersalnych wartości dla całej Europy, dawno się skończyły - i był z tego powodu zadowolony. On nie chciał powrotu do czasów, gdy władza świecka i duchowa były ze sobą silnie zespolone. Wiedział, że poleganie na władzy państwowej zawsze źle służy Kościołowi. Te czasy już się skończyły. Nigdy nie dążył do odtworzenia sojuszu ołtarza z tronem. To, na czym mu zależało, to przypomnienie Europie, że Biblia i wywodząca się z niej religia to jeden z kamieni węgielnych zachodniej cywilizacji.

Ateny, Rzym, Jerozolima - trzy źródła zachodniej cywilizacji.

Stąd wyrastają korzenie współczesnej demokracji. Gdy Chrystus mówi, by oddać

cesarzowi, co należy do cesarza, a Bogu, co należy do Boga, to ma na myśli fakt, że są obszary, których władza państwowa nie jest w stanie kontrolować. To kluczowy element zjawiska, które określaliśmy jako ograniczony rząd, niezbędny element demokracji. Przekonanie, że współczesna demokracja zaczęła się w okresie oświecenia, to nonsens. Ona ma dużo głębsze korzenie. Papież o tym przypominał.

Jan Paweł II był gorącym orędownikiem rozszerzenia UE o kraje Europy Środkowej, mówił o dwóch płucach kontynentu. Jaką on miał wizję Europy?

Uważał ją przede wszystkim za projekt cywilizacyjny i kulturowy. Gdy na początku XXI wieku trwała dyskusja o projekcie eurokonstytucji, papież był rozczarowany tym, jaki kształt ona przyjmuje. Jeśli Europejczycy uważają, że francuski model sekularnego społeczeństwa - laïcité - jest jedynym możliwym, to są w błędzie.

Francja właśnie wpisała do konstytucji prawo do aborcji - i rozpoczęła debatę o legalizacji eutanazji.

To zły ruch, niemający większego sensu. Znamy przykłady społeczeństw, które

świetnie sobie radzą bez wprowadzania reguł laïcité, bez uznania sekularyzacji za fundamentalną narodową wartość. Proszę zwrócić uwagę, w jak fatalnej sytuacji demograficznej znajduje się od dawna Francja.

Papież Franciszek - przemawiając w 2017 r. w Strasburgu - przyrównywał ją i całą Europę do „bezpłodnej staruszki”.

Ujął to bardzo eleganckimi słowami. Dla mnie wpisywanie prawa do aborcji do konstytucji to przejaw niepoczytalności. Tak naprawdę oznacza to wyniesienie samowoli, działania według własnego widzimisię do rangi państwowej filozofii. Francja odwołuje się do swojej dewizy „Wolność, równość, braterstwo”. Tylko co się stało z dwoma ostatnimi jej członkami? Bo dziś widać odwołania tylko do wolności - i to bardzo płytkiej interpretacji tego terminu, sprowadzającej ją do tego, że robi się to, na co ma się w danej chwili ochotę. To dziecinne. Natomiast równość i braterstwo znikły. Widać, że nienarodzone dzieci nie są traktowane na równi z innymi ludźmi. Górę bierze autonomia jednostki nad solidarnością wobec pozostałych.

Podobne zmiany dotyczą cały Zachód. Zawsze mnie to uderza, gdy oglądam film „Kevin sam w domu”, emitowany w Polsce w Boże Narodzenie. Widać, że centralną rolę w lokalnej społeczności odgrywa w nim kościół - do niego ucieka główny bohater, gdy ma kłopoty. Tyle że to film z 1990 r. Gdyby nakręcono jego współczesną wersję, ko-

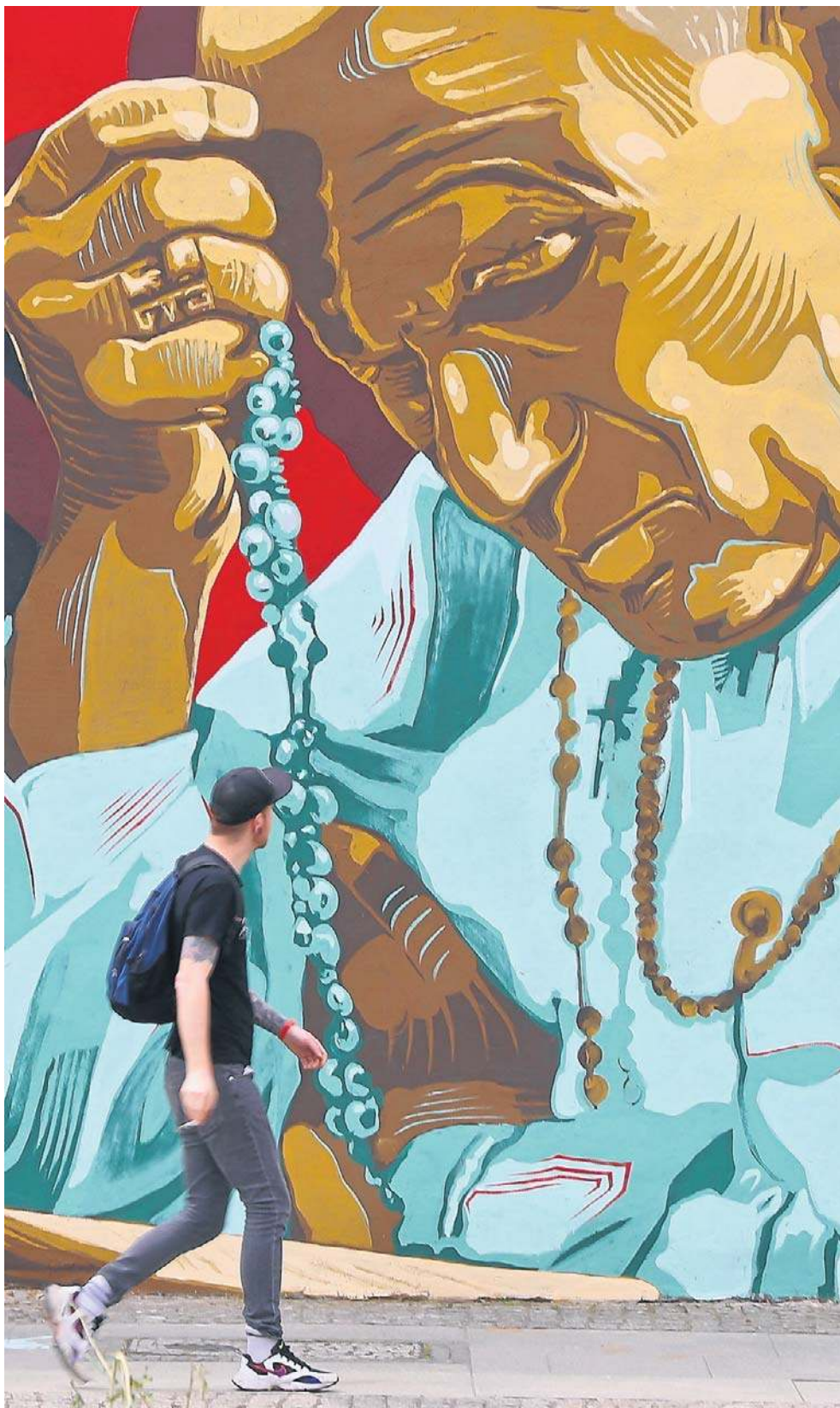
ściół by w nim nie pokazano nawet z daleka. Jak pan rozumie tę zmianę, która zaszła po śmierci Jana Pawła II?

Na pewno nie jest to korzystna zmiana, choć jej przyczyny są różne - w zależności od miejsca. W niektórych częściach Zachodu Kościół cały czas znajduje się w centrum lokalnej aktywności. Ale faktem jest, że Kościół stał się zbyt zadowolony z siebie. Proszę się przyjrzeć sytuacji w Irlandii. Tam przez lata utrzymywało się przekonanie, że bycie Irlandczykiem równa się bycie katolikiem. W Polsce zresztą wygląda to podobnie. Tylko że myślenie w ten sposób to ewangeliczne lenistwo. Ewangelia musi być głoszona, przedstawiana cały czas na nowo, a Kościół musi nieustannie przedstawiać bardziej ludzki sposób życia. Bo ostatecznie nie da się całego życia spędzić w centrum handlowym.

Pewnie we współczesnej wersji „Kevina” ono byłoby centrum całej dzielnicy.

Tyle że na dłuższą metę ciągle chodzenie do takiego centrum staje się nudne, bo tak naprawdę nie odpowiada ono na najgłębsze tęsknoty człowieka.

To samo można powiedzieć o Kościele - dla osób, które nie wierzą w wieczność, w zbawienie on również okaże się nudny i pozbawiony głębszej treści. Samo wrażenie bycia częścią wspólnoty można przecież odnaleźć w centrum handlowym czy na siłowni. Nieprawda. Nie da się zbudować wspólnoty w centrum handlowym. A Kościół też nie da się sprowadzić tylko do wiary w wieczność. Kościół to także



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Weigel: Kościół stał się zbyt zadowolony z siebie. W Irlandii przez lata utrzymywało się przekonanie, że bycie Irlandczykiem równa się bycie katolikiem. W Polsce podobnie. Takie myślenie to ewangeliczne lenistwo

tu i teraz. On jest o życiu w taki sposób, byśmy mogli bez niepokoju doczekać wieczności. C. S. Lewis mówił, że święci to ci, którzy mogą żyć wygodnie z Bogiem na zawsze. Kościół to miejsce, które przygotowuje nas do tego, by być takimi ludźmi. To też wpisuje się w potrzeby ludzkiego serca, ale też ludzkiej duszy - bo nikt nie chce być sam. To jeden z powodów, dla których ludzie zawsze coś lub kogoś wielbią. Jeśli nie wielbimy prawdziwego Boga, to będziemy wielbić fałszywego. To mogą być pieniądze, seks czy cokolwiek innego.

„Kiedy człowiek przestaje wierzyć w Boga, może uwie-

rzyć we wszystko” - mawiał brytyjski pisarz G. K. Chesterton.

Tak naprawdę do tej pory nie udało się znaleźć źródła tego cytatu, nikt nie wie, gdzie Chesterton go napisał - ale rzeczywiście bardzo on do niego pasuje. (Śmiech) A przede wszystkim to zdanie jest bardzo prawdziwe. Bo ludzie w naturalny sposób szukają czegoś, co pozwoli im zapełnić ich nudne życie czymś, co ma znaczenie. Kościół świetnie wpisuje się w te oczekiwania.

Podkreśla pan w swoich tekstach, że jednym z kluczowych elementów spuścizny po Janie Pawle II jest jego we-

zwanie do nowej ewangelizacji. Z kolei przed chwilą zwrócił pan uwagę na to, że współczesny Kościół stał się po prostu leniwy. Widać, że on nie jest gotowy na tę nową ewangelizację. Co poszło nie tak? Sytuacja jest bardziej złożona. Rzeczywiście, część Kościoła cały czas nie dostrzegła, że czasy się zmieniły, że dziś są wobec niego inne oczekiwania niż kilkadziesiąt lat temu. Ale są też miejsca, gdzie to wygląda zupełnie inaczej. Proszę spojrzeć choćby na Afrykę - tam Kościół katolicki rozwija się niewiarygodnie szybko. To bezpośredni efekt pontyfikatu Jana Pawła II. Kościół żyje w tych miejscach, w których

podchwycano wezwanie do nowej ewangelizacji. Natomiast Kościół umiera w takich krajach jak Niemcy, gdzie próbuje się na nowo go wymyślić w formule, którą ja nazywam „Kościół być może”.

„Być może”? Jak to rozumieć?

Być może to prawda, być może nie. Tymczasem nikt nie jest zainteresowany być może. Ludzie szukają świadectwa i prawdy. Jeśli Ewangelia jest głoszona w zgodzie z tymi przekonaniami, ludzie na to odpowiadają. Inaczej Kościół umiera. Widać to w Niemczech, w których Kościół przestał wierzyć w prawdę Ewangelii.

Skupia się pana na Niemczech, choć problem wydaje mi się szerszy. Kościół się rozwija w biedniejszych częściach świata, natomiast traci swą żywotność w bogatych. Widać to na przykładzie Polski czy Irlandii - państw tradycyjnie biednych, które w ostatnich latach szybko się bogacą, a równocześnie znaczenie Kościoła słabnie. To potwierdzenie, że z Ewangelią można dotrzeć do wszystkich, z wyjątkiem ludzi majątnych. Nie wydaje mi się, że można w ten sposób wszystko sprowadzić do wspólnego mianownika. Przecież Stany Zjednoczone również są bardzo bogatym krajem, a jednocześnie pozostały mocno religijne.

Akurat w Europie to uniwersalny schemat. Im kraj staje się bogatszy, tym znaczenie Kościoła maleje. Widać to na przykładzie choćby Hiszpanii, Portugalii, Malty. Dostrzegam tu inny schemat.

W Hiszpanii, Portugalii, Irlandii i do pewnego stopnia we Włoszech Kościół był blisko związany z władzą państwową. W pierwszym zdaniu irlandzkiej konstytucji do dziś jest odwołanie do Trójcy Świętej. W Hiszpanii i w Portugalii funkcjonowały de facto Kościoły państwowe. We Włoszech Kościół był blisko związany z Chrześcijańską Demokracją, jedną z najważniejszych partii w tym kraju po II wojnie światowej. Tylko że taki model prowadzi do eklezjalnej sklerozy, miazdżycy tętnic. Kilkadziesiąt lat temu Quebec, jedna z prowincji Kanady, uchodził za jedną z najbardziej religijnych części świata zachodniego - a dziś jest jedną z najsuchszych religijnie pustyni między biegunami północnym i południowym. Stało się tak, bo Kościół w Quebecu zaczął być jednoznacznie utożsamiany z jedną partią polityczną. Tego typu związek ohtarza i tronu prowadzi do eklezjalnej śmierci. O ile tego typu rozwiązania sprawdzały się w czasach

średniowiecza, to dziś nie ma na nie miejsca. Kościół nie może do tego dopuszczać. On musi pamiętać, że jest wspólnotą, na której spoczywa misyjna odpowiedzialność.

Podkreśla pan, że Kościół w USA zachował dużą żywotność. Z drugiej strony widać jego coraz większe zrośnięcie z prawicą. Donald Trump sięga po retorykę niemal mesjanistyczną. Czy to nie jest powtórka z tego procesu, który miał miejsce w Quebecu?

Akurat w USA nie tylko Trump odwołuje się do religii, przecież Joe Biden też podkreśla, że jest zadeklarowanym katolikiem. Tak naprawdę obaj są kłamcami. Koncept, by widzieć w Trumpie mesjanistycznego bohatera, jest naprawdę szalony. Ale też większość katolików w USA nie patrzy w ten sposób ani na Trumpa, ani na Bidena. Tak naprawdę tegoroczny wybór jest słaby.

A w szerszym kontekście? Dlaczego akurat w Stanach Zjednoczonych utrzymała się tak żywa religijność?

To pokłosie Światowych Dni Młodzieży, które w 1993 r. odbyły się w Denver. Z tamtego zjazdu wyrosło mnóstwo różnych inicjatyw angażujących młodych ludzi. Nasi biskupi zorientowali się, że katolicyzm można pokazać w atrakcyjny sposób. Wcześniej Denver było silnie zsekularyzowanym miastem - ale gdy przyjechał tam Jan Paweł II, nagle atmosfera w nim zmieniła się radykalnie. To był punkt zwrotny dla Kościoła w Stanach Zjednoczonych, od tamtego momentu widać wyraźny wzrost religijności w USA. Oddzielna sprawa, że mieliśmy też szczęście do biskupów, którzy umieli ten fenomen wykorzystać i utrzymać. Niezależnie pojawiła się cała sieć katolickich intelektualistów, autorów, którzy zainspirowani pontyfikatem Jana Pawła II zbudowali na nowo zaufanie do Kościoła w Stanach Zjednoczonych.

Autorytet Kościoła mocno z kolei podważają afery pedofilskie. Zaczęły one wychodzić na jaw za pontyfikatu Jana Pawła II, a do dziś nie udało się ich rozwiązać. Dlaczego z takim trudem przychodzi Kościołowi wyjaśnienie ich?

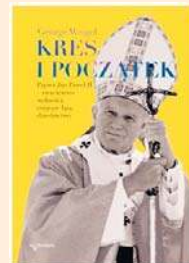
Akurat w Stanach Zjednoczonych udało się je rozwiązać. Dokonano tego poprzez głęboką reformę metod organizacji pracy seminariów oraz poprawiono dyscyplinę w parafiach. Dziś to najbezpieczniejsze miejsca dla młodych ludzi. Wzięło się to stąd, że potraktowaliśmy po-

ważnie straszliwe zbrodnie, do których doszło w przeszłości. To z tego powodu wprowadzono całą serię reform. Ale wprowadzono je, bo nie zaprzeczano, że wcześniej dochodziło do nieprawidłowości. Nikt nie twierdził, że to tylko spisek mediów, Kościół szczerze przyznał się do tego, że występowały tego typu problemy wynikające z błędów w organizacji pracy seminariów i niedostatecznego nadzoru ze strony biskupów. Jednym z tych błędów był fakt, że biskupi uwierzyli psychologom twierdzącym, że uda im się naprawić te problemy - choć naprawić ich nie byli w stanie. Na całe szczęście Kościół w USA podszedł do tych kwestii bardzo poważnie. Wydaje mi się, że Kościoły w innych państwach mogłyby się od nas tego uczyć.

W Polsce tak się nie dzieje. Jest odwrotnie - narasta przekonanie, że Kościół tylko tuszuje pedofilię we własnych szeregach. I coraz częściej pojawiają się opinie uderzające też w Jana Pawła II - że on ten proceder tuszował. Dla młodych ludzi on nie jest bohaterem, który doprowadził do upadku komunizmu, tylko obrońcą pedofilów.

Tylko że to zwyczajnie nie jest prawda. Mówienie, że on pomagał pedofilom w Kościele, to wierutne kłamstwo! Wielokrotnie zresztą to kłamstwo dementowano, wystarczy przypomnieć film Pauliny Guzik „Szklany dom”. Specjaliści z naukowym dorobkiem przebili się przez archiwa, szukając na to śladów - i oni też przyznali, że to nie jest prawda. Dla mnie fakt, że Polacy chcą w to kłamstwo wierzyć, jest szaleństwem - bo nie umiem inaczej zrozumieć, dlaczego w ten sposób patrzą na swojego największego bohatera. Trzeba to młodym ludziom cierpliwie, spokojnie tłumaczyć. Pokazać im, że Jan Paweł II był wielkim reformatorem Kościoła. To jedyna możliwa odpowiedź na ciągle powtarzane kłamstwa.

KSIAŻKA



George Weigel
„Kres i początek. Papież Jan Paweł II”, wyd. W Drodze, Poznań 2024

PROF. MAREK GZIK: SIEDEM MILIARDÓW ZŁOTYCH WIĘCEJ NA BADANIA I ROZWÓJ POLSKIEJ NAUKI

- Powrót Narodowego Centrum Badań i Rozwoju pod nadzór MNiSW to gwarancja efektywności w przyznawaniu funduszy
- mówi prof. Marek Gzik, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego

Patryk Gzik

Kiedy z okazji Dnia Nauki Polskiej naukowcy składali sobie życzenia, słyszałam przede wszystkim: „Pieniądzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy”. Jak dziś wyglądają cele nowej polityki finansowej uniwersytetów i jak wygląda wsparcie dla naukowców?

Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że polityka „Koalicji 15 Października” oraz rządu premiera Donalda Tuska przywróciła do życia Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Przez kilka lat to ministerstwo nie istniało; funkcjonuje ponownie od 1 stycznia. To istotne, ponieważ rząd kładzie ogromny nacisk na znaczenie nauki dla rozwoju gospodarczego kraju. Jednym z konkretnych działań jest znaczący wzrost nakładów na naukę i rozwój. Budżet na ten cel został zwiększony o 7 miliardów złotych, z 31 do 38 miliardów złotych. Wzrost ten obejmuje środki przeznaczone dla uczelni wyższych, Polskiej Akademii Nauk, Instytutów Sieci Łukasiewicza, Narodowego Centrum Nauki oraz innych. Pozwoliło nam to podnieść wynagrodzenia nauczycieli akademickich o 30 procent, a pozostałym pracownikom uczelni o 20 procent. Polska Akademia Nauk otrzymała 190 milionów złotych, co pozwoliło na podwyżki pensji o ponad 20 procent. To pokazuje bezprecedensowy wzrost nakładów na naukę, ale też dowodzi, jak rząd poważnie traktuje problemy, które narastały w ostatnich latach.

Które problemy ma pan na myśli?

Mówię przede wszystkim o deprecjonowaniu wynagrodzeń w środowisku naukowym.

Wiele młodych, zdolnych osób opuszczało uczelnie, wybierając lepiej płatne stanowiska w przemyśle. Liczymy na to, że te podwyżki wynagrodzeń znacznie poprawią atmosferę w środowisku naukowym i zatrzymają odpływ młodych talentów. Szczególnie zależy nam na zatrzymaniu młodych naukowców, ale też na przyciągnięciu nowych, utalentowanych badaczy. Polska ma ambicję stać się krajem coraz silniejszym naukowo i gospodarczo, a solidne wsparcie finansowe dla naukowców to podstawowy element tej strategii.

Jak resort - w ramach polskiego systemu szkolnictwa wyższego - zamierza zachęcać do integracji nauki i biznesu?

To jest trudne zadanie, zwłaszcza gdy porównujemy się z krajami wysoko rozwiniętymi, gdzie udział biznesu w badaniach naukowych wynosi ponad 20 procent. U nas ten wskaźnik jest znacznie niższy, co wynika głównie z tego, że nasz przemysł nie jest jeszcze tak zasobny i bogaty. Wciąż mamy do czynienia z procesem, w którym krajowe firmy nie są tak innowacyjne i nie przeznaczają wiele na badania i rozwój. A brak inwestycji w badania i rozwój ogranicza innowacyjność firm. Jednak widzimy stopniowy wzrost tych nakładów, choć nadal jesteśmy daleko od poziomu krajów zachodnich.

Jak by pan podsumował - jakie są najważniejsze wyzwania i priorytety dla szkolnictwa wyższego na najbliższe lata?

Zastaliśmy pewien stan rzeczy, który wymaga poprawy, zwłaszcza w obszarze ewaluacji jednostek naukowych oraz

przyznawania kategorii, które decydują o wysokości subwencji. W ostatnich latach pojawiły się nieprawidłowości w ocenie czasopism i dyscyplin naukowych, co prowadziło do przyznawania wysokich kategorii uczelniom, które na to nie zasługiwały. To spowodowało spłaszczenie osiągnięć wszystkich uczelni. Naszym celem jest wzmocnienie uczelni, które mają potencjał do konkurowania na arenie międzynarodowej.

Czy to znaczy, że będą one lepiej finansowane?

Pozytywnie oceniamy program „Inicjatywa doskonałości - uczelnia badawcza”. Obiektywną ocenę przeprowadzili zagraniczni eksperci, co pozwoliło wyróżnić polskie uczelnie o największym potencjale i pomyśle na dalszy rozwój. Do tej grupy zakwalifikowano 10 wiodących uczelni oraz 10 pretendujących do tego miana. Pojawiły się jednak wątpliwości, gdy dodatkowo 11 uczelni zostało objętych programem wsparcia. Obawiamy się, że jeśli będziemy wspierać wszystkie uczelnie w ten sam sposób, stracimy możliwość wyróżnienia tych najlepszych. Jakość jest dla nas niezwykle ważna. W każdym kraju istnieją wiodące uczelnie, wokół których buduje się silne ośrodki gospodarcze. W Polsce jest podobnie, wśród 10 wiodących uczelni mamy te, które znajdują się między innymi w Warszawie, na Śląsku, we Wrocławiu, w Krakowie i Gdańsku - to są również silne regiony gospodarcze. Chcemy kontynuować rozwój w tym kierunku, dlatego weryfikacja ostatnich ocen ewaluacyjnych jest jednym z naszych priorytetów. Kolej-



Prof. Gzik: Jednym z konkretnych działań jest znaczący wzrost nakładów na naukę i rozwój. Budżet na ten cel został zwiększony o 7 miliardów złotych

nym priorytetem jest wsparcie nauki ze strony biznesu, co pozwoli podnieść wynagrodzenia i uczynić zatrudnienie na uczelniach bardziej atrakcyjnym dla młodych ludzi. Silna nauka nie może istnieć bez kompetentnych, zdolnych młodych ludzi. Już teraz widzimy pozytywne efekty wzrostu nakładów i podniesienia wynagrodzeń, które poprawiły sytuację w naszych ośrodkach naukowych. Musimy jednak nadal pracować nad tym, aby zbudować solidne podstawy finansowe dla dalszego rozwoju infrastruktury i wynagrodzeń. Dzięki temu nasze ośrodki będą mogły myśleć o dalszym rozwoju i umacnianiu swojej pozycji.

Cieszy pana, że Narodowe Centrum Badań i Rozwoju znowu jest pod zarządem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego?

Tak, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju wróciło pod nadzór Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, co było dość oczywiste, ponieważ gdy ministerstwo zniknęło, NCBiR musiało znaleźć inny nadzorujący resort. Z chwilą przywrócenia Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego logiczne było, że tak ważna agenda jak Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, której misją jest wspieranie rozwoju naukowego naszego kraju i realizacja polityki naukowej państwa, wróci pod nasz nadzór. Mam z tego powodu wiele satysfakcji, jak też mam tę przyjemność odpowiadać za tę instytucję w ramach ministerstwa. NCBiR ma bardzo ważną misję - dba o to, by pieniądze przeznaczone na projekty badawcze i rozwój technologiczny były wydawane efektywnie. Na-

szym celem jest, aby projekty składane przez środowiska akademickie, naukowe oraz biznesowe zamieniały się w produkty i technologie, które będą przyczyniać się do rozwoju naszego kraju.

Jakie kroki ministerstwo podejmuje, aby wyeliminować nieprawidłowości zidentyfikowane w NCBiR?

Obecnie prowadzimy wiele postępowań wyjaśniających. Dokumenty dotyczące licznych nieprawidłowości zostały przekazane z Najwyższej Izby Kontroli do prokuratury. Myślę, że istnieją podstawy do postawienia zarzutów osobom odpowiedzialnym za te nieprawidłowości. Mamy nadzieję, że prokuratura wkrótce rozpocznie postępowania na podstawie zgromadzonego materiału, a osoby winne poniosą odpowiednie konsekwencje.

Czy mogą zostać postawione zarzuty karne?

Tak, spodziewamy się, że kolejne osoby będą pociągane do odpowiedzialności, ponieważ zakres tych nieprawidłowości wykracza poza zwykłe postępowania dyscyplinarne. Mówimy tu o działaniach, które mogą być uznane za przestępstwa.

Mógłby pan podać konkretny przykład?

Jest to przedmiotem kilku postępowań prowadzonych przez prokuraturę oraz inne służby. Nie jestem upoważniony do ujawniania szczegółowych informacji na ten temat.

Jakie obawy i uwagi miała Komisja Europejska podczas spotkań dotyczących NCBiR i jakie są plany na ich rozwiązanie?

NCBiR jest agencją pośredniczącą, która korzysta ze środków unijnych i dystrybuuje je poprzez transparentne programy i procedury, mające na celu zapobieganie nieprawidłowościom i działaniom korupcyjnym. Komisja Europejska miała pewne obawy dotyczące systemowych nieprawidłowości, które objawiały się w złej i nieobiektywnej ocenie projektów oraz w wątpliwościach co do transparentności przeprowadzania konkursów. Podstawy do postępowań prokuratorskich, o których wcześniej wspominałem, są również znane Komisji Europejskiej, która zgłosiła swoje zastrzeżenia. Jednak podjęte przez nas działania uspokoiły komisję, że wracamy na właściwe tory i przywracamy prawidłowe funkcjonowanie tej instytucji. Dzięki tym działaniom uniknęliśmy ryzyka utraty uprawnień.

Można zwiększyć przejrzystość w przyznawaniu funduszy w NCBiR w świetle tych ujawnionych problemów?

Najważniejszym problemem była ingerencja polityków i osób związanych z NCBiR w proces recenzowania projektów. Teraz oddzielamy te wpływy i mogę zagwarantować, że będziemy kładli duży nacisk na niezależność i profesjonalizm procesu oceny. Urzędnicy NCBiR będą mieli pełne poczucie bezpieczeństwa, wiedząc, że nikt z polityków nie będzie ingerował w ich pracę. Ranking projektów będzie tworzony na podstawie ocen ekspertów, a nie ręcznego sterowania. Kolejny problem to utrata wielu ekspertów, co zmniejszyło naszą bazę ekspertów z 2000 do 300 specjalistów. Intensywnie pracujemy nad odbudową tej bazy do co najmniej 1000 ekspertów, a najlepiej jeszcze więcej, aby zapewnić merytoryczną i szybką ocenę wniosków. Im więcej ekspertów, tym szybciej i dokładniej możemy przeprowadzić ocenę projektów. Najważniejsze jest jednak wyraźne oddzielenie procesu oceny od jakiegokolwiek ingerencji politycznej. Żaden członek Rady NCBiR ani polityk nie będzie miał możliwości wpływu na ocenę i ogłaszanie wyników konkursów. Jestem gwarantem tego procesu, a premier Donald Tusk również bardzo interesuje się sprawami NCBiR i docenia znaczenie tej instytucji dla nauki i rozwoju naszego kraju. Do wszystkich, którzy mogliby mieć pokusę ingerowania, został wysłany wyraźny sygnał - takiej możliwości absolutnie nie będzie. Urzędnicy będą pracowali w granicach swoich kompetencji, oddzieleni od jakichkolwiek zewnętrznych wpływów, skupiając się na merytorycznej ocenie projektów.

U KAMILA WSZYSTKO GRA

Z Kamilem w wirtualnym świecie nie masz najmniejszych szans. Choć mięśnie odmówiły mu posłuszeństwa, i tak cię ogra. Bez mrugnięcia okiem

Wojciech Lesner

Ściany niewielkiego pokoju wyklejono filmowymi plakatami i rysunkami serialowych bohaterów. Półki uginają się od ogromnych konstrukcji z klocków Lego, gdzieś spomiędzy nich wycierają sylwetki kolekcjonerskich figurek. Pod biurkiem na pełnych obrotach pracuje komputer. Zaraz obok stoi łóżko z resztą niezbędnego sprzętu. Tak swoje królestwo urządził 39-letni Kamil Majchrzak ze Słupska, znany również pod pseudonimem Kyubi. Od dziecka pasjonuje się grami komputerowymi i nawet dystrofia mięśniowa nie powstrzymała go przed rozwijaniem zainteresowań. W wirtualnych bijatykach bečki spuścił już niejednemu. Do nawigacji po komputerowym świecie używać może jedynie wzroku. Klasyczna klawiatura i myszka wylądowały na dnie szuflady.

Gdzie ręka nie może, tam oko pośle

- Choruję od urodzenia na zanik mięśni typu Duchenne'a, co sprawia, że mięśnie słabną. W wieku 10 lat przestałem chodzić i teraz już nie mogę się wcale ruszać. Muszę używać respiratora do oddychania - odczytuję wiadomości od Kamila. - Do grania używam urządzenia do śledzenia wzroku (eyetracker), model Tobii dynavox pceye plus, i do tego programu, który znalazłem - Universal Control Remapper, w którym programuję, jaki przycisk klawiatury ekranowej co ma robić - tłumaczy.

Złożony opis sprzętu odpowiada jego równie skomplikowanemu wyglądowi. Kamil ze wszystkich cudów techniki musi korzystać bowiem w pozycji leżącej. To dlatego eyetracker zamontowany jest na specjalnym wysięgniku, a obraz z komputera wyświetlany jest przez projektor na... suficie. - Kiedy ręce Kamila odmawiały posłuszeństwa, nie był już w stanie grać na PlayStation za pomocą pada. Powiedział: „Niedługo już nie będę mógł nic robić” - wspomina pani Basia, mama Kamila. - Wtedy koleżanka Milena odpowiedziała Kamilowi, że jest jakiś sprzęt,



FOT. LUKASZ CAPAR

Kamil „pisanie oczami” opanował do perfekcji. Podobnie jak sterowanie akcją w ulubionych grach

który pozwala obsługiwać komputer za pomocą wzroku. Kamil znalazł to urządzenie, dowiedział się, jak to obsługiwać. Obejrzał film i już wszystko wiedział. Teraz trzeba było coś wymyślić, żeby to urządzenie mogło działać, kiedy Kamil leży. I zaczęliśmy myśleć, co i jak. W internecie szukałam podstawek, wysięgnika, i coś z tego wyszło. Na początku było bardzo trudno, plastikowy gwint się psuł i cała konstrukcja, na której zawieszono było urządzenie, rozpadała się. Trzeba było przewiercić dziury i umocnić konstrukcję za pomocą śrub, by wszystko siętrzymało. Jak ja to wszystko złożyłam, że to stoi i działa? To nie było łatwe. Urządzenie to mamy już z 10 lat i na szczęście działa bez zarzutu - mówi matka.

Zaskoczyło mnie, jak szybko za pomocą eyetrackera Kamil odpowiedział na moje pytania przesłane e-mailem. Kamil „pisanie oczami” opanował do perfekcji. Podobnie jak sterowanie

w ulubionych grach, gdzie przyciski na klawiaturze odpowiadają odpowiednim akcjom. Istnieją jednak pewne ograniczenia, bo produkcje wymagające dynamicznych reakcji (np. gry wyścigowe i strzelanki) są dla Kamila w większości niedostępne.

Rutyna, ale nie nuda

Od lat życie Kamila przenika się z życiem pani Basi. Codzienna rutyna zacieśnia więź matki z synem, ale i jest niezbędną, by Kamil mógł funkcjonować. Poranek spędzają wspólnie, ale później przychodzi czas na chwile odosobnienia.

- Od samego rana zajmuję się Kamilem. Wstajemy o 7.50, podaję mu jedzenie, siadamy na wózek, myjemy zęby. Kamil sobie w tym czasie coś ogląda - ostatnio jest to anime „One Piece”, ma ponad tysiąc odcinków - opowiada pani Basia. - Na wózku siedzi mniej więcej pół godziny, później go kładę, oklepuję plecy i ćwiczymy. Około go-

dziny 10 jesteśmy już ogarnięci. To jest nasz codzienny rytuał od wielu lat, i nie ma tu żadnych ustępstw, że mi się nie chce, bo zawsze mi się chce. Jestem już na emeryturze, ale razem z Kamilem radzimy sobie bardzo dobrze. Spać chodzimy około północy. Kamil wcześniej nie pozwolił się odłączyć od sprzętu. Dobrze nam się śpi, „mieszkam” z Kamilem razem w pokoju. Ale czas spędzamy też osobno.

Od dziecka była domatorem - to dlatego nie przeszkadza jej monotoność codziennych obowiązków. Czasem trzeba jednak zacząć świeżego powietrza i rozprostować kości, więc z telefonem w dłoni mama Kamila chadza regularnie na krótkie spacerki. Na dłuższe eskapady rzadko kiedy sobie pozwala.

- Staram się dbać o siebie, muszę mieć siłę i zdrowie dla Kamila. Co kilometr SMS-em pytam go, czy wszystko jest okej, a on mi odpisuje. Kiedy coś się dzieje, dzwoni do mnie, a ja biegnę do domu - opisuje. Najczęściej jednak Kamil pochłonięty jest pracą, bo swoją pasją dzieli się z innymi. Rozgrywkę w grach wideo oraz skonstruowane zestawy lego uwiecznia na filmach, które montuje i wrzuca na swój kanał YouTube. W popularnym serwisie nosi pseudonim KyubiPL. W internecie pokazuje, że z przeciwnościami losu da się wygrywać.

Oczu z siebie nie spuszcza

Kamil nie tylko SMS-uje z mamą za pomocą aplikacji komputerowej do obsługi smartfona, ale potrafi także zawołać ją, gdy czegoś potrzebuje - umożliwia to specjalny głośnik, z którego wydobywają się komendy zaprogramowane przez mężczyznę. Gdy mama jest w pobliżu, porozumiewa się z nią szeptem, ale nikt z zewnątrz raczej nie zrozumie ich wewnętrznego języka.

- Z powodu tego, że mam respirator, to nie mówię normalnie, mogę cicho i niewyraźnie, mama mnie rozumie, ale obcy ludzie wcale - wyjaśnia Kamil.

- Czasami i mnie trudno zrozumieć, co Kamil do mnie mówi, bo ma tracheostomię - trudno mu wymawiać samogłoski. To nie jest zwyczajny szept. Czasami musi coś powtórzyć z pięć razy, aż się wkurzy na mnie! - śmieje się pani Basia. - Przeważnie rozumie, co mówi, ale są przeciwieństwa, które brzmią podobnie. Kiedy już nic nie jestem w stanie zrozumieć, to napisze mi to słowo.

Na dłuższe wycieczki poza dom pani Basia pozwala sobie jedynie wtedy, gdy pozostawi Kamila w zaufanych rękach. W czasie jej nieobecności w opiece nad synem pomagają koleżanka Lucyna i siostra Jadzia, ale nieocenione jest również wsparcie medyczne. - Otaczają nas wyjątkowe osoby, które wspierają nas, kiedy potrzebujemy pomocy. Osoby, na które możemy liczyć o każdej porze dnia i nocy.

Basia - pielęgniarka, Waldemar - nasz doktor - mamy ich już od 20 lat, właściwie są dla nas jak rodzina. Kamil na szczęście rzadko choruje. Dbam o niego tak jak mogę. Mamy jeszcze jednego „pomocnika”, który opiekował się Kamilem, kiedy jeszcze pracowałam. Jest w jego wieku i również ma na imię Kamil. Kiedy nas odwiedza, to mogę sobie pozwolić na dłuższy wyjazd z domu - mówi pani Basia.

Przyjaźń buduje

Kamil to prawdziwa dusza towarzysztwa. Ze znajomymi koresponduje codziennie. A to prosi go o rozwiązanie problemu z komputerem, a to zapraszają do wspólnej gry.

Poza „wirtualnym” Kyubi też ma przyjaciół. Tak wiernych, że można tylko pozazdrościć - od 20 lat niemal co tydzień odwiedza go Magda. To jej rysunki zdobią pokój Kamila. Mają wspólne zainteresowania - oglądają te same filmy i seriale.

- Poza moimi przyjaciółmi ze Słupska mam jeszcze trójkę internetowych przyjaciół, których poznałem przez grę Naruto Online. Najpierw poznałem Karola, który na początku nie chciał mówić przez mikrofon, ale później się ogarnął i nawet przyjechał do mnie z trójką innych znajomych z gry, ale z nimi prawie już nie piszę. Następna była Justyna, z którą zacząłem pisać po karaoke organizowanym na discordzie gry (to aplikacja do komunikacji - red.). Okazało się, że mamy tyle samo lat i się zaprzyjaźniliśmy, a ja po tylu latach nadal czekam, kiedy mnie odwiedzi. Ostatnio poznałem Sylwię na rosyjskim serwerze tej gry. Coś tam w grze mi pomagała, ale szybko przestaliśmy w to grać i kontakt ucichł na około rok. Później sobie o niej przypomniałem, napisałem i się bardzo zaprzyjaźniliśmy. Sylwia kilka razy była u mnie. Z tą trójką prawie codziennie siedzę na discordzie i czasem coś oglądamy albo gramy - wymienia Kamil.

- Ma duże grono przyjaciół od dziecka. Teraz już tak często nie przychodzą - potworzyły się rodziny, porodziły się dzieci i każdy żyje swoim życiem. Mają jednak ze sobą stały kontakt i w każde urodziny Kamila zawsze wszyscy są - dodaje pani Basia. - Spotykają się również czasami tak spontanicznie, kiedy koleżanki mają ochotę na karaoke. Oj, potrafi wtedy być głośno!

Z kolei ze swoją najlepszą przyjaciółką - mamą - Kamil spędza czas w niezwykle konstruktywny sposób. Choć pani Basia nigdy nie myślała o karierze budowlance, to na emeryturze przyszło jej zmienić plany - od niedawna wznosi potężne budowle z klocków Lego. Wszystko pod ścisłym nadzorem kierownika budowy - Kamila. To on jest mózgiem każdej operacji.

- Nasza wspólna przygoda z klockami Lego zaczęła się od bardzo małych zestawów,

dzisiaj są to już bardzo duże zestawy. Nigdy w życiu nie myślałam, że będę układać jakieś klocki! I to jeszcze w takim wieku! Ale przyznam, że wciąż gnęło mnie to układanie - opisuje skomplikowany proces budowy pani Basia.

Ty też możesz wszystko

Nie byłoby wspólnych chwil z przyjaciółmi, grania w ulubione gry, układania klocków i nagrywania filmów, gdyby nie nastawienie Kamila. To człowiek, dla którego wymówki nie istnieją. Swoją pozytywną energią chce zarażać inne osoby, które zmagają się z niecodziennymi trudnościami. Sam był już bohaterem dwóch materiałów wideo i - jak podkreśla - wszystkie wywiady powstały po to, by pomóc innym chorym, uświadomić im, że mogą mieć kontakt ze światem, zawiązywać przyjaźnie i realizować się w swoich pasjach.

- Po pierwszym filmie, jaki ukazał się na YouTube o Kamile, skontaktował się z nami chłopak, Tomek, z tą samą chorobą, co mój syn. On trochę inaczej obsługuje komputer, ma zainstalowany laptop nad głową z tym samym urządzeniem, z którego korzysta Kamil. Kamil mu coś podpowiedział, on Kamilowi i wzajemnie sobie pomogli. Na Facebooku są w kontakcie. Jest jeszcze jeden chłopak, o pseudonimie Berry, z tą samą chorobą, który skontaktował się z Kamilem. Jest moderatorem na discordzie Kamila - wymienia pani Basia. - Kamil ma bardzo pozytywne nastawienie do życia. Zawsze we wszystkim szuka dobrych rzeczy. Mówi czasem do mnie: „Mamusi, czemu nie starasz się widzieć dobrych rzeczy, tylko widzisz to, co złe?”. Można powiedzieć, że zdecydowana większość z nas jest zdrowa, możemy chodzić, biegać, możemy robić wszystko i jeszcze narzekamy, najczęściej z byle powodu. Kamil nigdy nie narzekał, nigdy nie słyszałam z jego ust: „Dlaczego mnie to spotkało?”. Najczęściej słyszę: „Mamusi, szybko, bo idę do swojej pracy”. Mimo choroby Kamila nasze życie jest piękne, pełne radości, miłości i dobra. Kamil ma ogromne poczucie humoru, w locie znajduje jakieś śmieszne skojarzenie do tego, co do niego mówię. Oboje nadajemy na tych samych falach. Ja bardziej czuję się jak jego siostra. Mamy bardzo dobry kontakt ze sobą. Myślę, że to rzadkość, jesteśmy jak jeden organizm. Każdego dnia dziękuję za to, że mam tak mądrego, kochanego syna. Kamil naprawdę jest wyjątkowym człowiekiem, mimo swojej choroby jest bardzo samodzielny. Kiedy mam problem z laptopem czy z telefonem, to on mi wszystko naprawia, mówi co mam zrobić, bo ja się na tym nie znam. Wszystko ogarnia lepiej niż nie-jeden zdrowy człowiek. Jestem z niego bardzo dumna - kończy pani Basia.

BUDOWA KOSZT BUDOWY LUB REMONTU TO NIE TYLKO CENA MATERIAŁU. RACHUNEK ZNACZĄCO PODNOSI ROBOCIZNA

Potrzebny fachowiec? Wcześniej warto sprawdzić koszty usług budowlanych

Anna Gandecka
regiodom@polskapress.pl

Przed podjęciem decyzji o budowie lub remoncie domu warto dokładnie rozważyć wszystkie koszty związane z materiałami i robocizną. Nie od dziś wiadomo, że dobry fachowiec się ceni.

Cennik usług remontowych zależy od wielu czynników, m.in. lokalizacji i wykonawcy. W największych metropoliach Polski ceny usług remontowych oraz robocizny są wyższe niż w miejscowościach okalających duże miasta. Firmy remontowo-budowlane z reguły mają wyższe stawki niż pojedynczy fachowcy pracujący na własny rachunek. Ponadto, przy pracach wykończeniowych, inwestor może wybrać standard wykonania, co również wpływa na cenę. Do tego dochodzą specjalistyczne umiejętności wymagane do konkretnych prac, a także renowacja i doświadczenie firmy remontowej. Pamiętajmy, że nie wszyscy wykonawcy podają stawki jednostkowe. Często wyceniają całość prac na ustaloną kwotę lub podają cenę za wykończenie jednego metra kwadratowego powierzchni, np. salonu lub kuchni. Dlatego przed rozpoczęciem remontu warto do-

kładnie określić zakres prac, dzięki czemu poznamy przybliżoną wycenę i unikniemy niepotrzebnych nieporozumień.

- W liczbie zapytań, jakie zlecający zostawiają na Oferteo.pl, zauważamy, że cennik usług budowlanych w Polsce jest tematem, który cieszy się dużym zainteresowaniem. W oparciu o nasze aktualne dane można stwierdzić, że zapotrzebowanie na usługi budowlane w Polsce jest nadal silne, a ceny za te usługi różnią się w zależności od regionu i rodzaju świadczonych usług. Koszty usług budowlanych nieustannie się zmieniają. Zjawisko to jest w pełni zrozumiałe, ponieważ cennik jest wciąż dostosowywany do bieżącej sytuacji na rynku - mówi Marta Kaleta-Domaradzka z Oferteo.pl.

Cennik usług budowlanych w I kwartale br.

Cenniki usług remontowych są przeważnie pogładowe i mogą ulec zmianie w zależności od wielu czynników, takich jak lokalizacja, stopień skomplikowania prac itp.

- Wykonanie tynków cementowo-wapiennych - od 45-60 zł brutto/m kw.
- Tynki gipsowe (bez gładzi gipsowej) - od 45-63 zł brutto/m kw.



Ceny usług budowlanych i remontowych zależą od zakresu prac, ale też miejscowości.

- Wykonanie pojedynczej powierzchni gładzi gipsowej - od 47-64 zł brutto/m kw.
- Wykonanie wylewki samopoziomującej (do 4 cm grubości) - od 40-53 zł netto/m kw.
- Montaż drewnianych paneli podłogowych (bez klejenia) - od 40-50 zł netto/m kw.
- Układanie deski podłogowej (klejona) - od 95 zł netto/m kw.
- Gruntowanie powierzchni przed malowaniem - od 10-13 zł netto/m kw.
- Malowanie ścian i sufitów - od 21 zł netto za m kw.
- Układanie glazury (płytki 30 x 30 cm wraz z fugowaniem) - od 115-143 zł brutto/m kw.
- Układanie gresu - od 155-208 zł brutto/m kw.
- Montaż parapetów wewnętrznych (drewno lub PVC) - od 60-73 zł brutto/m kw.

Jakie prace są najbardziej popularne?

Oferteo.pl odnotował skokowy wzrost zainteresowania, w porównaniu z grudniem 2023 roku, następującymi kategoriami:

- układanie kostki brukowej - to aż 1500 zapytań, co daje wzrost o 113,4 proc.,
 - tynkowanie - wzrost o 132 proc.,
 - wykonanie gładzi gipsowej - wzrost o 74,3 proc.,
 - układanie paneli podłogowych - wzrost o 58,7 proc.,
 - murowanie - widzimy wzrost zainteresowania o 57,2 proc.,
 - fundamentowanie - wzrost o 122,1 proc., krycie dachu - wzrost o 46 proc.
- Zapotrzebowanie na usługi budowlane w Polsce nadal oceniamy jako duże. Ciągłe inwestycje, rozwój infrastruktury oraz liczne projekty budowlane to czynniki, które przyczyniają się do tego, że rynek budowlany funkcjonuje na wysokich obrotach. Zarówno nowe budowy, jak i modernizacje istniejących obiektów są napędzane przez wiele czynników, w tym: rosnące zapotrzebowanie na mieszkania, czy obiekty przemysłowe. To zapotrzebowanie widzimy także jako rosnące, co pokazują dane bezpośrednio z Oferteo.pl - dodaje Marta Kaleta-Domaradzka.

Pamiętaj o umowie!

Zgodnie z polskim prawem nie ma obowiązku spisania pisemnej umowy pomiędzy inwestorem prywatnym a firmą budowlaną. Sporządzenie doku-

mentu generuje dodatkowe koszty, dlatego wielu inwestorów decyduje się na pozostanie przy ustaleniach ustnych. Standardowa umowa w formie spisanych na papierze ustaleń przydaje się w przypadku nieterminowego wykonania prac lub niedotrzymania umówionych warunków. W razie konieczności rozstrzygnięcia sporu sądowego umowa budowlana staje się najmocniejszym dowodem w sprawie. Aby rozliczyć materiały i robociznę związane z remontem, konieczne jest przede wszystkim dokładne określenie zakresu prac i zakupu materiałów niezbędnych do ich wykonania. Oprócz tego w dokumencie należy określić:

- wykonawcę oraz inwestora,
- formę, termin i kwotę płatności,
- obowiązki stron zawierających umowę,
- kary finansowe,
- gwarancję na roboty budowlane.

W umowie warto zawrzeć klauzulę, która wyraźnie określi, że koszty zakupu materiałów będą rozliczane jedynie na podstawie faktur. Wykonawca będzie zobowiązany do udokumentowania zakupu niezbędnych materiałów w ilości odpowiadającej potrzebom realizacji prac remontowych.

REKLAMA 0011082727

NOWA ENERGIA
RADOMSKO

GRZEGORZ KĘPA
ul. Radomszczańska 135, 97-500 Płoszów 782 236 286

- ▶ Pompy ciepła
- ▶ Kotły zgaszujące drewno
- ▶ Kotły na pellet
- ▶ Rekuperacja
- ▶ Instalacje wodne i grzewcze
- ▶ 7 lat gwarancji na montaż

REKLAMA 0011082672

SERWIS • SPRZEDAŻ • WYPOŻYCZALNIA
SPRZĘTU OGRODNICZEGO
tel. 609 830 530
Sieradz - Woźniki, ul. Złota 11

REKLAMA 0011075993

EXPERT
PROFESJONALNY WYKONAWCA USŁUG BUDOWLANYCH

- ✓ BUDOWY NOWYCH DOMÓW
- ✓ ROZBUDOWY
- ✓ DOCIEPLENIA
- ✓ ELEWACJE
- ✓ PODBITKA
- ✓ WIEŻBY DACHOWE
- ✓ DEKARSTWO

793 221 858

REKLAMA 0011083456

PLUS.MINUS
ul. Żywokostowa 2/4, 91-364 Łódź
Tel. 696 244 226
E-mail: plus.minus.lodz@gmail.com
www.plusminus-chlodnie.pl

Firma PLUS.MINUS to przede wszystkim wieloletnie doświadczenie oraz udokumentowane umiejętności, które przekładają się na setki zrealizowanych inwestycji indywidualnych, jak i biznesowych. Zapewniamy kompleksowe wsparcie klienta w zakresie serwisu, zarządzania i konserwacji szeroko pojętej infrastruktury chłodniczej i wentylacyjnej. Specjalizujemy się w usługach serwisowych i instalacyjnych na miejscu u klienta. Naszym celem jest zapewnienie bezpieczeństwa i ciągłości pracy urządzeń i systemów,

tak aby każdy nasz klient stał się naszą najlepszą reklamą. Dzięki umowom i autoryzacji największych producentów wykorzystujemy najnowsze technologie. Posiadamy kompetencje instalacyjne oraz elektryczne. Współpracujemy z siecią partnerów, tak aby zaoferować naszym klientom prawdziwie kompletne rozwiązania - do każdego projektu podchodzimy indywidualnie. Zakres Naszych usług:

- Pompy ciepła
- Klimatyzacja
- Rekuperacja

KIEDY MATURZE POMAGAŁY ŚCIAGI W KANAPKACH

Maturze zawsze towarzyszyły ogromne emocje, ale jej waga kilkadziesiąt lat temu była dużo większa, porównywalna z dzisiejszym dyplomem magistra

Anna Gronczewska

Pprzed wojną, także w Łodzi, podnoszono głośno, że egzamin maturalny trzeba znieść, bo przynosi więcej szkód niż zysków. Nie brakowało też maturalnych afer.

Jedną z takich maturalnych afer wybuchła w Łodzi w 1930 roku. Jej bohaterem był pan Rudnicki, nauczyciel polskiego w gimnazjum męskim im. Ignacego Skorupki, które pozostawało pod opieką towarzystwa „Oświata”. Pan Rudnicki uczył między innymi ósmą, maturalną klasę. Musiał polubić swoich uczniów lub był bardzo ambitnym pedagogiem, który nie zniósłby klęski maturalnej swych podopiecznych. Tak więc przed maturą z języka polskiego wręczył każdemu z uczniów kartkę z pytaniami, które może im zadać. Jednocześnie podał im też odpowiedzi. I pewnie nikt by się o tym nie dowiedział, gdyby przypadkowo nie wygadał się jeden z uczniów pana Rudnickiego. O aferze poinformowano kuratorium. Do gimnazjum im. Skorupki przybył sam kurator Gadowski, który osobiście wyjaśniał sprawę.

„Egzamin został przerwany! - informowała zbulwersowana maturalną aferą „Ilustrowana Republika”. - Niektórzy uczniowie i personel nauczycielski zostali przesłuchani przez kuratora. W wyniku tych przesłuchań kurator zarządził natychmiastowe zawieszenie pana Rutkowskiego w jego obowiązkach. Postanowił też, że w szkole zostanie przerwany egzamin maturalny dopóki cała sprawa nie zostanie do końca należycie zbadana i nie będzie stwierdzone w jakim stopniu uczniowie szkoły są zamieszani w tę aferę.”

Po kilku dniach potwierdzono, że pan Rudnicki rozdał uczniom pytania z odpowiedziami. Ale uczniowie, a także dyrekcja szkoły nie są za to odpowiedzialni. Postanowiono więc, że matury w gimnazjum im. Ignacego Skorupki zostaną wznowione. Egzaminatorem z języka polskiego został inny nauczyciel. A pan Rudnicki stracił pracę.

Elitarny egzamin

Trzeba pamiętać, że przed wojną matura miała inną rangę niż dzisiaj. Była elitarnym egzaminem. Dziś w całym kraju zdaje ją ponad 280 tysięcy młodych ludzi, podczas gdy w 1937 roku do takiego egzaminu podeszło około 13 tysięcy maturzystów.

O tym jakim prestiżem cieszył się egzamin dojrzałości niech świadczy to, że korespondent łódzkiej „Ilustrowanej Republiki”, który pracował w Tomaszowie Mazowieckim podawał z dumą listę młodych ludzi, którzy w czerwcu 1930 roku zdali maturę w tomaszowskim, humanistycznym gimnazjum stowarzyszenia kupców.

Dwa lata później matury przebiegały w cieniu reformy szkolnej, której autorem był Janusz Jędrzejewicz, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Reforma spowodowała przede wszystkim to, że ujednolicono w znacznym stopniu szkoły średnie. Utworzono trzy typy szkoły powszechnej - pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia. Nauka w szkole powszechnej pierwszego stopnia trwała siedem lat, a jej program obejmował cztery klasy.

Następnym etapem była sześcioklasowa szkoła ogólnokształcąca. Naukę podzielono tu

na dwa etapy - czteroletnie gimnazjum ogólnokształcące i dwuletnie liceum ogólnokształcące. Nauka w gimnazjum kończyła się tzw. małą maturą. Po małej maturze można było się ubiegać o przyjęcie do dwuletniego liceum ogólnokształcącego, zawodowego lub trzyletniego liceum pedagogicznego.

Liceum ogólnokształcące uchodziło za elitarne. Absolwenci liceum przystępowali do dużej matury. Posiadając świadectwo dojrzałości, można było zdawać na studia.

W 1935 roku narzekano, że podczas egzaminów maturalnych w łódzkich szkołach działy się niewyobrażalne rzeczy. Na przykład w jednym z gimnazjum w Łodzi do matury przystąpiło 23 uczniów, a zdało tylko 8.

Ściagi w kanapkach

Po wojnie matura dalej była ważnym egzaminem, zapewniała bowiem możliwość zdawania na studia. Stała się jednak coraz powszechniejsza.

W 1961 roku „Dziennik Łódzki” odwiedził XVIII LO im. Jędrzeja Śniadeckiego w Łodzi. Kopertę z tematami otworzyła dyrektorka Zofia Grębecka. Na plecach mamy maturzystów przygotowywały kanapki, do każdej dokładana była czekolada. Wielu maturzystów wie jak

- DZIŚ NIE ŻAŁUJĘ, ŻE ŚCIAGAŁEM I W WSZYSTKICH ZACHĘCAM DO ŚCIAGANIA! - RADZI JAN TOMASZEWSKI. - ROBIĄC ŚCIAGI, UCZYCIE SIĘ, POWTARZACIE MATERIAŁ!

ważną rolę na maturze odgrywały kanapki. Często miały tak wyczekiwany przez uczniów zawartość, czyli rozwiązane zadania z matematyki.

- Zdawałem maturę później, już pod koniec lat siedemdziesiątych - wspomina Marek, handlowiec z Łodzi. - Mój wujek był matematykiem. Przyszedł pod szkołę, tam spotkał ciocię mojej koleżanki. Siedzieli w „maluchu” i czekali aż woźna, oczywiście odpowiednio wynagrodzona, wyniesie zadania z matematyki, które mieliśmy rozwiązać. Potem rozwiązania wniesiono na salę właśnie w kanapkach. Cała klasa skorzystała z tych ściąg.

W 1968 roku w Łodzi do egzaminów maturalnych przystąpiło 6 tysięcy dziewcząt i chłopców. Ponad 1000 z nich ze względu na dobre oceny z matematyki i polskiego nie zdawało egzaminów ustnych. Dziesięć lat później, w 1978 roku reporterzy

„Dziennika Łódzkiego”, który wtedy nazywał się „Dziennikiem Popularnym” odwiedził maturzystów z XXI LO. Zdawało tam 115 absolwentów klas czwartych.

W 1978 roku łódzcy maturzyści mieli do wyboru następujące tematy; „Świat przeżyć i dążeń ludzi odrodzenia, jako temat twórczości pisarzy tego okresu”, „Patriotyzm i postępowość wykładnikami trwałej wartości literatury okresu romantyzmu”, „Stanisław Wokulski, Benedykt Korczyński i Bogumił Niechcic wobec problemów swej epoki”, „Postawy moralne bohaterów Stefana Żeromskiego w oczach współczesnego czytelnika”.

W 1983 roku zestaw tematów maturalnych był już zupełnie inny. Można było napisać wypracowanie na temat: „Życie dla siebie czy życie dla innych - pisarskie rozważania w literaturze doby renesansu i oświecenia”. Albo wybrać: „Młodość jako atut

i zobowiązanie w literaturze polskiej XIX wieku”. Trzeci temat brzmiał: „Współczesna proza polska jako wyraz doświadczeń, przeżyć, niepokojów pokolenia powojennego”.

Kto pisze ściagi, ten powtarza materiał

Jan Tomaszewski, były bramkarz reprezentacji Polski, Łódzkiego Klubu Sportowego, medalista mistrzostw świata, śmieje się dziś, że do matury podchodził dwa razy. Miał bowiem poprawkę z egzaminu pisemnego z języka polskiego. Maturę nasz słynny bramkarz zdawał w Technikum Elektronicznym we Wrocławiu. Grał już wtedy w piłkę, więc do egzaminu dojrzałości podeszedł „w biegu”.

- Na maturę z polskiego przyszedłem przed kolejnym meczem - opowiadał nam popularny „Tomek”. - Przyznaję się polatach, że ściągałem. Prace napisaliśmy z kolegami na piątkę, ale cała piątka tak samo... Pисaliśmy temat związany z epoką romantyzmu. Chyba coś z Mickiewicza. Dokładnie nie pamiętam, bo maturę zdawałem przecież w 1967 roku.

Polonistka wykryła to i wszystkim postawiła dwóję.

- Ale ściagi mieliśmy wtedy bardzo dobre! - śmiał się Jan Tomaszewski. - Metody były lepsze niż teraz. Zwijaliśmy je starannie jak papieros. Taka ściaga była lepsza niż telefon komórkowy!

Co ciekawe Jan Tomaszewski miał poprawkę z polskiego, a to był jego jeden z ulubionych przedmiotów.

- Poprawkę zdawałem po wakacjach i dostałem piątkę, podchodząc do niej bez specjalnego przygotowania - dodaje „Tomek”.

Z matematyką było gorzej, ale Jan Tomaszewski zdał ją za pierwszym razem na trójkę.

- Dziś nie żałuję, że ściągałem i wszystkich zachęcam do ściągania! - radzi pan Jan. - Robiąc bowiem ściagi uczycie się, powtarzacie materiał!



Maturze zawsze towarzyszyły ogromne emocje, stres i to się nie zmieniło, podobnie jak elegancja podczas egzaminu



Po wojnie egzaminy maturalne zdawało znacznie więcej młodych ludzi

Seks, szantaż i pieniądze – w dalszym ciągu w ten sam sposób werbuje się agentów?

Oczywiście, ale nie w takim sensie, jak się czasami uważa.

To jak się ich dzisiaj werbuje?

Szantaż i pieniądze są uniwersalnymi metodami pracy wszystkich służb, ale są też ważnymi elementami życia każdego człowieka. W pracy wywiadowczej – w pojęciu powszechnym, ukształtowanym często poprzez literaturę, popkulturę – mają być dominujące, najczęściej wykorzystywane. One dobrze wyglądają, są fajne filmowo, książkowo, bo dodają mięsa opowieściom szpiegowskim, ale w rzeczywistości tak to nie wygląda. One nie są już dominującymi elementami tak zwanego procesu warunkowego. Bo pewnie chce pani zapytać, dlaczego ludzie godzą się na współpracę z wywiadem? Oczywiście, wykorzystywany jest seks, szantaż i pieniądze. Pieniądze zawsze były istotne w wywiadzie, seks jest obecny w życiu każdego z nas, a szantaż występuje u wszystkich niemalże codziennie – albo małej, nieznaczny, albo duży. Więc powiem tak: to elementy, które się dostrzega, ale nie są podstawą procesu werbunkowego. Agent musi chcieć pracować. Musi pracować z własnej woli. Musi pracować z jakiegoś przekonania, chęci, która wynika z jego potrzeb, i tutaj możemy oczywiście dyskutować, jakie to są potrzeby. Ale nie mówi się podczas werbunku: „Panie, mamy pana fotografie, kompromitujące fotografie. Jak pan nie przyniesie nam dokumentów z szafy pancernej, to pokażemy je na YouTube”. Przecież tak się nie robi.

Myśli pan, że decydujące są jakieś ideologiczne pobudki?

Nie powiedziałbym, że decydują pobudki ideologiczne. Zawsze jest konglomerat, mieszanina, zbitka bardzo różnych elementów psychiki ludzkiej, które decydują. Każdy człowiek jest inny. Dokładnie w taki sposób podchodzimy do werbunku agentów. Jeżeli się kogoś rozpracowuje, mamy kandydata na szpiega, to musimy przede wszystkim zbadać takiego kogoś jako człowieka. Wiedzieć, jaki jest, jakie ma poglądy, jakie ma potrzeby. Po takiej analizie, dogłębnym rozpracowaniu musimy postawić sobie pytanie: czy to osoba w ogóle jest werbowalna? To podstawowe pytanie: czy ta osoba daje nadzieję, że będzie można ją pozyskać? I odpowiadam – 80 procent ludzi, których rozpracowujemy, nie nadaje się do werbunku. Odrzucamy ich.

Dlaczego?

Dlatego, że mają taką konstrukcję psychiczną, takie poglądy, takie zasady, takie normy, które wskazują, że

– Parlament Europejski to jest priorytetowe zadanie dla rosyjskiego i białoruskiego wywiadu w całej Europie.

Chodzi o to, aby wprowadzić do Europarlamentu jak najwięcej „swoich”, to jest dzisiaj ważne. Oczywiście są zadania stałe, takie jak kształtowanie polityki wewnętrznej w innych krajach – mówi Vincent V. Severski, pisarz, były funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa, Urzędu Ochrony Państwa i Agencji Wywiadu

Dorota Kowalska



Severski: Szmydt będzie jeździł po kraju, będą go pokazywać, będzie chodził do różnych programów. Przez jakiś czas będą go przedstawiać jako eksperta. Chyba że zdarzą się bardziej dramatyczne okoliczności

SEVERSKI: DLA ROSJAN NAJWAŻNIEJSZA JEST TERAZ OPERACJA – PARLAMENT EUROPEJSKI

werbunek ma małe szanse powodzenia, bo ta konkretna osoba nie zgodzi się na współpracę.

Jakie cechy charakteru, jaka konstrukcja psychiczna, psychologiczna sprawa, że dany człowiek jest podatny na werbunek?

Nie ma jednej takiej cechy, jak już powiedziałem, człowiek to kłębowisko najróżniejszych cech. My je określamy i w pewnym momencie stajemy przed pytaniem: czy to materiał na szpiega, czy nie? Jak wspominałem, 80 procent ludzi nie nadaje się do tej pracy, ale 20 procent – tak.

I wtedy musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: dlaczego ten ktoś nadaje się do tej roboty? Otóż ma takie cechy charakteru, potrzeby, zachowania, swoją historię, które wskazują, że jak spotkamy się i porozmawiamy, jest szansa na współpracę. Powiemy: „Słuchaj, stary, my ci pomo-

żemy. Chcesz być ministrem, tak? Pomożemy ci w tym. Otworzymy przed tobą pewne możliwości”. Bo ten nasz człowiek, na przykład, strasznie chce być ministrem. Wiemy, że prze po trupach, potrafi zaszczuć, zapluć, skopać, do nocy śle na konkurentów z partii donosy, bo chce być

tym nieszczęsnym ministrem. Upraszczam rzecz jasna, ale to wcale nie jest tak, że to przykład z sufitu (śmiech). Zjawiamy się wtedy w odpowiednim momencie i mówimy: „Słuchaj, stary, pomożemy ci, jeszcze na tym zarobisz. Będziesz miał wydatki. Sfinansujemy ci kampanię wyborczą”. I taki facet tyka przynętę. Jest kolejnych 50 przypadków, o których możemy rozmawiać: ten chce być ministrem, a inny chce komuś zaszkodzić i całe życie marzy o tym, żeby kogoś uwalić. Oczywiście są ludzie, którzy mają proste potrzeby, choćby pieniądze, bo są w długach. Zdarza się, że chodzi o zdrowie – ktoś choruje albo ma chorego w rodzinie. Takie historie też wykorzystuje się w określonych sytuacjach.

Trochę bezwzględne!

Życie. Więc nie ma jednej metody, ale na pewno polujemy na tych, którzy mają jakieś słabości, krzywizny. Najczęściej są to jakieś cechy ich psychiki, które skrzętnie ukrywają. To nawet lepiej. Jeżeli wszyscy wiedzą, że ktoś jest taki czy inny, staje się dla wywiadu mniej przydatny. Wtedy otoczenie wie, czego można się po nim spodziewać. Najlepsi są tacy, którzy swoje pragnienia, potrzeby skrywają głęboko w sobie.

Na co złapano Tomasza Szmydta? Na pieniądze?

Trudno powiedzieć. Za mało o nim wiem. Tomasz Szmydt dopiero teraz jest w rozpracowaniu, właściwie post factum. Na pewno kontrwywiad mocno go prześwietli i ustali, co się tylko da, ale na pierwszy rzut oka zdaje się, że zadecydowały pieniądze, jakieś niezaspokojone ambicje. Nie wiemy, jakie było jego życie seksualne, bo to też jest ważny czynnik w życiu człowieka. Rozwiódł się, nie miał pieniędzy. Powiem tak: musi być coś, co kwalifikuje go do grupy 20 procent podatnych na werbunek. Ja, oczywiście, zainteresowałbym się tym człowiekiem. Tym bardziej że miał dostęp do tajnych informacji, czyli ankiet poświadczenia bezpieczeństwa. Wiedział, co ma. Miał długi, nie miał majątku, ale w szafie pancernej miał sprawy, które, Szmydt doskonale zdawał sobie z tego sprawę, zainteresują obce służby. Prawdopodobnie nie za dobrze znał rosyjskie służby specjalne – z tego, co robił i zrobił, nic nie będzie miał.

Trwają dyskusje o tym, jak długo mógł współpracować z obcymi służbami. Jak długo, pana zdaniem?

Nie wiadomo. Mógł być zawerbowany albo był oficerem, czyli sam poszedł do ob-

cego wywiadu, złożył propozycję, że ma coś do sprzedania. Tacy też przecież istnieją. Założmy, że był zwerbowany – z reguły rozpracowanie takiego gościa trwa miesiącami, a nieraz bywa, że latami. Miałem człowieka, którego rozpracowywałem prawie 10 lat, zanim przedstawiłem mu propozycję współpracy. Różnie bywa, przedstawienie propozycji współpracy nie jest procesem prostym. Nie umawia się z gościem w kawiarence i nie mówi: „Panie, jestem z KGB i mam propozycję”. To tak nie wygląda. Zawsze trzeba się liczyć z prowokacją. Trzeba to wszystko dobrze zaplanować, przemyśleć, wybrać odpowiednią chwilę - ten proces mógł trwać miesiące albo nawet lata.

Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych, stwierdził, że panem Szymdtem służby się nie interesowały, to dlaczego uciekł właśnie teraz?
Tego nie wiemy. Ta decyzja też nie jest jednoznaczna. Może dlatego, że chciał uciec i przedstawił drugiej stronie swoją decyzję. Mógł czuć się zmęczony, może miał dość i chciał wyjechać, może się bał i wydawało mu się, że jest rozpracowywany. Różnie z tym bywa. Tacy agenci pracują ciągle w stanie zagrożenia, z ogromnym obciążeniem psychicznym. Czasami widzą duchy. Zobaczą kogoś dwa razy na ulicy i myślą, że to obserwacja. Więc to są bardzo różne procesy. A może Białorusini czy Rosjanie, bo to jest to samo, podjęli tę decyzję. Stwierdzili, że facet już zrobił swoje i trzeba go teraz pokazać w telewizji, tak też mogło być. Nie wiemy.

Co Szymdta czeka na Białorusi, pana zdaniem? Co tam będzie robił?
Będzie jeździł po kraju, będą go pokazywać, będzie chodził do różnych programów. Przez jakiś czas będą go przedstawiać jako eksperta. Najpierw zbudują mu image wspianego człowieka, będzie się wypowiadał w telewizji w różnych sprawach. Potem się opatrzy. Zacznie pić. Tak kończą tacy jak on. Chyba że zdara się bardziej dramatyczne okoliczności.

To znaczy?
Coś mu się przydarzy.

Dziwne, że polskie służby nie zainteresowały się tym człowiekiem. Wiedziały, że ma dostęp do tajnych informacji, że ma puste konto i długi, mimo że zarabia całkiem sporo, że ma skomplikowane życie osobiste. Czemu to nie wzbudziło podejrzania służb?
Bo jest luka w polskim prawie, którą obce służby widzą, obserwują i wykorzystują.

Kiedy zobaczylibyśmy raport o tym gościu, który powstał gdzieś tam w Mińsku, to przeczytalibyśmy w nim, że to sędzia i wedle polskiego prawa nie jest objęty ochroną. Idealna sytuacja dla obcego wywiadu. Oni to wiedzą, to nie są idioci. Więc ta luka prawna wynikała z tego, że sędziowie nie byli objęci kontrolą, sprawdzaniem przez służby. To jedna sprawa, ale jest też informacja operacyjna, którą służby mają. Owszem, nie możemy rozpracowywać sędziego, ale możemy zauważyć, że nie ma pieniędzy, ma za to długi i dostęp do informacji tajnych. Tu powinna zadziałać wrażliwość, zdrowy rozsądek - tego nie było. Przecież nie możemy także rozpracowywać dziennikarzy i księży, ale jeśli wśród dziennikarzy pojawi się podejrzany o szpiegostwo, to trzeba się tym zająć. Nie można machnąć ręką i powiedzieć: „A, to niech on sobie szpieguje, bo ma immunitet”. Tak nie może być. Szymdt to błąd polskich służb, ale też służby były bardzo słabe w ostatnich latach. Trzeba też pamiętać, że to był gość podwiązany pod struktury władzy i to bardzo wrażliwe, bo ministerstwo sprawiedliwości. Więc nawet, jeśli ktoś coś podejrzewał, bo to są zawodowcy, machnął ręką, albo się bał, albo nie chciał wychylać.

Takich osób jak Szymdt może być więcej, prawda?
Nie może - jest więcej.

Jak ich wszystkich wyłapać?
Nigdy ich nie wyłapiemy. Od zarania dziejów szpiedzy byli, są i będą. Pytanie - ilu ich jest i jak sobie radzą? Jeżeli służby są słabe, to radzą sobie lepiej, jeśli służby są dobre, dobrze dofinansowane, dobrze wyposażone, pracują w nich dobrzy ludzie, nie jest im łatwo. Są takie kraje, gdzie im nie idzie, bo ciągle ich wyłapują. Mówiłem to już kiedyś i powtórzę: jak państwo jest z papieru, to i służby są z papieru.

Ostatnio dużo się mówi o porachach, bo rzeczywiście mamy ich wysyp: hala targowa na Marywilskiej w Warszawie, chemikalia na Śląsku, zajezdnia autobusowa na Śląsku, liceum w Grodzisku Mazowieckim. Dziwnie to wygląda. To może być sprawka służb?

Państwo z papieru, służby z papieru, a papier szybko płonie. Oczywiście, że to może być sprawka służb. Dopóki tego nie wykluczymy, powinien powstać w odpowiednich służbach zespół, który taką wersję bada i to na poważnie.

Jacek Siewiera, szef BBN, mówi, że sprawa jest poważna, tym bardziej że mamy takie pożary nie tylko u nas, ale chociażby w Helsinkach.
A w Szwecji, na dalekiej północy, wykoleją się pociągi. Nigdy się nie wykolejały, a teraz tak i to akurat na strategicznej linii. Szwedzkie władze nie wykluczają sabotażu.

W Szwecji dziwne wykolejenia pociągów, w Polsce dziwne pożary, jakie jeszcze mogą być takie namacalne działania dywersyjne służb?
Jeżeli to są skutki ich działań, to na razie są takie pstryczki, sygnały. Na zasadzie: uważajcie, my tu jesteśmy, działamy, widzimy. Co mogą zrobić jeszcze? Trudno powiedzieć. Tego typu działania są pewną wykładnią sytuacji politycznej oraz militarnej Rosji. Jeżeli będzie im się źle wieść, to przypuszczam, że mogą inspirować zamachy terrorystyczne. W każdym razie nie wykluczam tego. Mają doskonałe spenetrowane Państwo Islamskie. W Państwie Islamskim co trzeci dowódca polowy to był Czeczen albo Dagestańczyk.

Co jeszcze mogą robić Rosjanie?
Działanie dywersyjne, szpiegostwo czy rozpoznanie - ogromnie się nasiliły, trwa wojna, giną ludzie. Wcześniej też to robili, ale teraz skala tych działań jest nieporównywalnie większa. Natomiast główne uderzenie idzie na agenturę wpływu.

Czyli?
Dzisiaj, moim zdaniem, zadanie numer jeden to wybory do Parlamentu Europejskiego, to jest priorytetowe zadanie dla rosyjskiego i białoruskiego wywiadu w całej Europie. Chodzi o to, aby wprowadzić do Parlamentu jak najwięcej „swoich”, to jest dzisiaj ważne. Oczywiście są zadania stałe, takie jak kształtowanie polityki wewnętrznej w innych krajach, doprowadzanie do określonych decyzji politycznych, wzbudzanie wątpliwości. Mamy teraz w Szwecji

ogromną aferę - partia SD, która wspiera rząd, finansowała farmy trolli. Prowadziła szeroko zakrojoną dezinformację, trolling, także przeciwko opozycji, ale też szwedzkiemu rządowi.

Partia, która wspiera rząd, prowadziła działania antyrządowe?
Tak, finansowała farmę trolli. Ludzie przeżywają szok. Dziennikarze dostali się do tej farmy, pokazali wszystko od środka - jak to wygląda, jak działa. To nie zostało powiedziane wprost, ale sprawa pachnie Kreml. A jak coś pachnie Kreml, to jest Kreml.

Afera hejterska w ministerstwie sprawiedliwości kierowanym przez Zbigniewa Ziobrę też pachnie Kreml?
Oczywiście, że tak! Jest stara szpiegowska zasada: jak coś pachnie ruskim, to to jest ruskie. W świecie szpiegów nie ma próżni. Jeśli mamy jakieś zjawisko, jakieś zdarzenie: polityczne, społeczne, to Rosjanie na pewno w nim siedzą, pytanie, w jakiej skali. Jeśli trwa strajk rolników, to przecież oni to wszystko dokładnie analizują, my robimy to samo, każdy wywiad to robi. I później wyskakuje jakaś kobieta ze wstążkami św. Jerzego tak albo wręcz transparentem, że Rosję Kochamy. To wszystko jest obliczone na ich odbiorców, ale też trochę na naszych. Kto jest antyrosyjski to jest, ale u nas nie wszyscy są do końca antyputinowscy.

To zadziwiające, że rządy, świadomie lub nie, takie działania Kremla wspierają! Politycy nie orientują się, że są marionetkami w rękach Putina?
Bieżący interes polityczny jest ważniejszy niż oskarżenia o to, że się jest marionetką. Do Parlamentu Europejskiego startuje gość, który był szefem FRONTEX-u. Z jakiej partii startuje?

Nie wiem.
Pani Marine Le Pen, partii jawnie rosyjskiej, partii, która brała pieniądze od Kremla. U nas nie dałoby się tego zrobić, ale na Zachodzie prorosyjskość nie jest takim obciążeniem jak u nas. Zresztą, Rosjanie mają to w nosie. Dla nich nieważne, czy ktoś jest antyrosyjski, czy nie - ważne, żeby robić to, co oni chcą. Zobaczmy, co się w dzieje Niemczech, jakie agentury wyłapują.

Była słynna afera, służby wyłapały polityków, którzy byli finansowani przez Kreml, zatrzymano kilkanaście osób w całej Europie, prawda?
Dokładnie. I co? I nic. Jedziemy dalej. Dla Rosjan naj-

ważniejsza jest teraz operacja - Parlament Europejski.

Myślę, że część polityków ma świadomość, o co idzie ta gra w tych wyborach.
Oczywiście, że tak.

Wojna hybrydowa i dezinformacyjna są prowadzone od czasu wojny na bardzo dużą skalę. Jesteśmy wobec nich bezradni?
Rosjanie prowadzą tę wojnę cały czas i będą ją prowadzić. Mówię o tym, co stało się w Szwecji - informacje o farmach trolli natychmiast dotarły do opinii społecznej. Wszystkie trolle zostały upublicznione. Wszystkich pokazano. Nie jesteśmy tacy bezbronni, prawda? W tych sprawach musimy podejmować zdecydowane działania. Wszystko zależy, jak już mówiłem, jakie mamy państwo. Państwo słabe, rozdygotane, rozchwiane gorzej sobie z tą wojną radzi. Wojna hybrydowa w świecie wirtualnym trwa i będzie trwała, nie mam co do tego wątpliwości. I jest jakiś procent społeczeństwa, na które ona działa.

Z tego wynika, że rosyjskie służby mają się wciąż bardzo dobrze.
Oczywiście, że mają się bardzo dobrze. Dlaczego miałyby się mieć źle? Przecież oni nie giną na froncie.

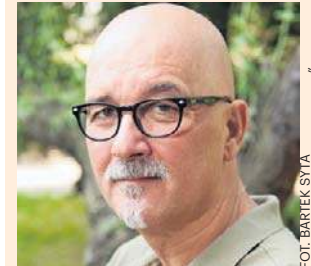
No tak, ale w kontekście wojny w Ukrainie mówiono, że służby przekazały Putinowi złe informacje, nikt nie czekał w Ukrainie na rosyjską armię z bukietami białych kwiatów, nikt ich nie witał jak bohaterów. Rosjanie drugi rok tam walczą, a „operacja specjalna” miała się skończyć w kilka tygodni. Nie zawiodły służby?

Nie widziałem informacji, które łądowały na biurku Putina, bardzo bym chciał je zobaczyć. To nie tak działa. To takie schematy, takie modele medialne - służby nawaliły, bo Putin to mądry człowiek jest, tylko był źle informowany przez swoich. To jest sto razy bardziej skomplikowane. Moim zdaniem, służby zawsze mówią prawdę, swoją prawdę, albo inaczej - nigdy nie kłamią, ale popętniają błędy i mogą się mylić. To trzeba rozważać w tych kategoriach. Przypuszczam, że Putin był w miarę dobrze informowany, bo Rosjanie mają naprawdę dobre służby, ale problemem jest to, jakie podejmuje się decyzję na podstawie tych informacji. I tu zaczynają się schody. Politycy bardzo często nie liczą się z informacjami wywiadu, podejmują decyzję w oparciu o swoje własne widzimisie, w krajach autorytarnych to jest niemal regułą. Przecież car Putin uważa, że wie wię-

cej i lepiej. Hitler, Stalin mieli to samo, inni dyktatorzy działali podobnie. Znam też z naszego podwórka podobne historie. Polski wywiad też informował o różnych wydarzeniach polskich polityków, a ci nie podejmowali decyzji, albo podejmowali decyzje błędne czy sprzeczne z naszymi informacjami. W Stanach Zjednoczonych, w Anglii zdarzało się podobnie.

Z czego wynika siła rosyjskich służb?
Jest taka ulubiona piosenka Putina: „Gdzie się zaczyna ojczyzna?”. To pieśń szpiegów rosyjskich, kagiebiistów. Ironizują trochę, ale nie do końca. Siła rosyjskiego wywiadu bierze się z ogromnej tradycji, historii, właściwie nieprzerwanej od czasów napoleońskich. Mimo wymordowania w 1937 roku połowy własnych oficerów, wywiad radziecki nie stracił swojej siły, a więc tradycja - to jedno. Kolejna sprawa - wielki szacunek w społeczeństwie. Tam każdy chce być szpiegiem. Przecież dzisiaj w Rosji czekista to odpowiedzialny, mądry człowiek, patriota. Mimo że czekści wymordowali 15 milionów ludzi, to w tym narodzie słowo „czekista” wciąż brzmi dumnie. Dokładamy do tego, że służby mają własnego prezydenta, całą armię szpiegów w najwyższych władzach państwa. Całe towarzystwo na Kremlu to kumple Putina, jak on - ludzie służb. Oni dobrze wiedzą, że takie kraje jak Rosja bez silnych służb nie przetrwają. I dlatego dobrze im płacą, dają przywileje. Ludzie służb mają się tam bardzo dobrze, są zmotywowani, pracują na ostro, a jest ich kilkadziesiąt tysięcy w samym tylko wywiadzie.

CV



Vincent V. Severski
To pseudonim pisarski Włodzimierza Sokołowskiego, emerytowanego pułkownika wywiadu. Był funkcjonariuszem wywiadu PRL i III RP, pełnił służbę wywiadowczą 26 lat, z czego prawie połowę poza Polską. Po 1990 przeszedł przeszkolenie w USA przez CIA. W Agencji Wywiadu doszedł do stanowiska dyrektora biura.

Biegła w swoim „fachu” - to na pewno powie- dzieć można o pannie Ł. Czy miała się od kogo uczyć i z kim współpracować? Nosi nazwisko znane nie tylko w Polsce, ale całej Europie. To samo nosi „Hoss”, czyli twórca mafii oszukującej seniorów metodą „na wnuczka”, i jego brat, też przestępca. To samo nazwisko noszą członkowie rodzinnego ganku oszustów, głównie romskiego pochodzenia, którzy byli lub nadal są poszukiwani. Śledczy tej zbieżności oficjalnie jednak nie komentują.

Nazwisko panny Anny po- znać może teraz każdy, kto zajrzy na stronę internetową Sądu Rejonowego w Toruniu. Na mocy ostatniego wyroku dla tej młodej kobiety, już prawomocnego, został on podany do publicznej wiadomości w formie publikacji na sądowej stronie właśnie.

A sam wyrok łagodny nie jest. Za oszukanie dwojga seniorów w Toruniu i Bydgoszczy 26- latka skazana została na trzy lata i osiem miesięcy bezwzględ- nego więzienia. Bo i bezwzględnie zmanipulowała swoje ofiary, wykorzystując perfekcyjnie ich nieporadność i bazując na podstawowym odruchu, który ma każdy rodzic, gdy słyszy o zagrożeniu życia swojego dziecka... To już druga odsiadka wię- zienna młodej oszustki.

Pan Tomasz w Toruniu. „Córka chora na Covid, ale jest lekarstwo”

Do obu oszustw w największych miastach Kujawsko-Pomorskiego doszło wiosną ubiegłego roku. W Toruniu ofiarą padł pan Tomasz - wdo- wiec w podeszłym wieku, mieszkający na Bydgoskim Przedmieściu. Oszukany zo- stał w maju, miesiącu dla niego szczególnym.

1 maja zeszłego roku męż- czyzna najpewniej trwał w za- dumie i wspomnieniach. Tego dnia odbyła się msza święta od- prawiona za pamięć jego zmar- łej żony. Byli dobrym małżeń- stwem i przeżyli ze sobą dziesię- ciolecie - w maju 2017 roku ode- brali nawet medal z rąk prezy- denta miasta, przyznawany za wieloletnie pożycie właśnie. Panna Anna ze swoją perfidną manipulacją pojawiła się więc w specyficznym czasie.

Kilka dni później pan Tomasz odebrał telefon. To, co usłyszał, musiało go przerazić. Kobieta powiedziała, że jego córka ciężko zachorowała - na Covid- 19. Konieczne jest podanie przez lekarzy lekarstwa ratującego ży- cie. Cena? 41 600 zł.

„Legenda” uderzająca w naj- cześniejszy punkt każdego rodzi- ca, presja czasu i nieporadność przerażonego seniora - to wszystko miało przynieść oczekiwany przez oszustkę i jej współników skutek. Ojciec zor- ganizował pieniądze i 9 maja 2023 roku przekazał całą wspo-



FOT. POLICJA

PANNA ANNA I OSZUKANI SENIORZY

26 lat i dwa wyroki za oszustwa. Inazwisko znane w całej Europie. W Toruniu i Bydgoszczy od dwojga seniorów wyłudziła prawie 100 000 zł - na leki ratujące życie ich dzieci, ponoć chorych.

Małgorzata Oberlan

mniana kwotę - w gotówce - pannie Annie.

Oczywiście, córka chora nie była i żadnego leku ratującego życie nie potrzebowała. To jed- nak okazało się post factum.

Przy tej okazji jednak oszu- stka wpadła. - Na gorącym uczy- nku - podkreśla prokurator Mar- cin Licznarski, szef Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód. - Pieniądże w tym przypa- dku od razu zostały zwrócone pokrzywdzonemu.

Innych szczegółów śledczy nie przekazują. Można się jed- nak domyślać, że oszustka wpa- dła dzięki szybkiemu odkryciu jej manipulacji przez ojca i córkę.

Pani Bogna w Bydgoszczy. „Syn ma sepsę i trzeba ratować”

Podobny scenariusz, choć nie identyczny, oszustka ze współnikami zastosowała wo- bec seniorki z Bydgoszczy. Tym razem chodziło o panią Bognę mieszkającą na Osiedlu Le- śnym.

To był 19 kwietnia 2023 roku. Jak opisuje zdarzenie Sąd Rejonowy w Toruniu, tego dnia panna Anna „działając wspólnie i w porozumieniu z nieustalo- nymi osobami wprowadziła

pokrzywdzoną podczas roz- mowy telefonicznej w błąd, co do faktu zachorowania na sepsę jej syna, którego stan zdrowia jest bardzo ciężki”.

Więcej! Oszustka przekonała seniorkę także do tego, że i ona sama jest najprawdopodobniej

zarażona. Jednak - jest ratunek. Tylko trzeba działać szybko. Sy- nowi może być podane lekar- stwo, kosztujące 70 000 zło- tych, ratujące życie i zdrowie.

Przerażona pani Bogna zor- ganizowała sumę, którą wska- zano - 50 tys. zł. I tyle też pienię-

dzy - znów w gotówce - do rąk własnych oddała Annie Ł.

Rzecz jasna i w tym przypa- dku żadnej choroby nie było. Syn nie miał sepsy, a kosztowne leczenie było tylko „legendą”. Oszustom znów udało się per- fekcyjnie zbudować historię, na- pięcie i wykorzystać serce matki, która, słysząc o chorobie dziecka, rzuciła się na ratunek...

Wyrok: więzienie, zwrot pieniędzy bydgoszczance i publiczny pręgierz

Młoda oszustka wpadła przy okazji majowego oszustwa w Toruniu (już wtedy policja miała zgłoszenie o przestęp- stwie kwietniowym w Bydgosz- czy). W stan oskarżenia posta- wiła ją toruńska prokuratura i są- dzona była przed Sądem Rejo- nowym w Toruniu. Sędzia To- masz Łętowski uznał ją za winną obu zarzucanych oszustw wo- bec seniorów - wątpliwości nie było, bo kobieta się przyznała.

- Wyrok wobec Anny Ł. zo- stał wydany w trybie dobrowol- nego poddania się karze i proku- ratura zaakceptowała to orze- czenie jako słuszne - dodaje pro- kurator Marcin Licznarski, szef Prokuratury Rejonowej Toruń Centrum Zachód.

3 lata i 8 miesięcy bez- względne więzienia - to kara główna dla Anny Ł. „Na mocy art. 43 b Kodeksu karnego sąd orzeka też podanie treści wy- roku do publicznej wiadomości poprzez opublikowanie go na stronie internetowej Sądu Rejonowego w Toruniu” - ogło- sił sędzia Łętowski.

Poza tym Anna Ł. zobowią- zana została do naprawienia szkody, czyli zwrotu wyłudzo- nych pieniędzy seniorce z Byd- goszczy. Na poczet kary więzie- nia zaliczono oszustce czas, który spędziła już za kratami jako tymczasowo aresztowana - od wpadki w Toruniu dnia 9 maja 2023 roku do 3 września tegoż roku.

Wyrok się uprawomocnił i publiczny pręgierz już działa - orzeczenie upubliczniono, An- na Ł. natomiast trafiła do więzie- nia. Nie pierwszy raz!

Pochodząca z Łodzi kobieta dziś ma 26 lat. Dokonując o- szustw w Kujawsko-Pomor- skim była o rok młodsza. A już miała na koncie wyrok za podo- bne oszustwa - wydany przez Sąd Rejonowy Lublin Wschód. Na jego mocy odsiedziała w wię- zieniu swoją pierwszą karę - nie- cały rok, od czerwca 2021 do kwietnia 2022 roku. W Toruniu sądzona była już zatem jako re- cydywistka i miało to wpływ na wysokość kary.

Nazwisko znane w Polsce i Europie. Od najgorszej strony

Panna Anna, jak wspomnieli- śmy na wstępie, nosi nazwisko dobrze znane organom ścigania nie tylko w kraju, ale i za granicą. To jej nazwisko „z domu”, panińskie i nadal noszone.

To samo nazwisko nosi Arka- diusz Ł. pseudonim Hoss, nazy- wany „królem mafii wnuczko- wej” i uznawany za twórcę tej o- szukańczej metody. Był szefem jednej z największych grup prze- stępczych tego typu w Europie. Kilkukrotnie skazywany już był na karę więzienia.

Nazwisko Ł. noszą również liczni członkowie „oszukańcze- go gangu”, jak to określają kry- minalni i media, głównie rom- skiego pochodzenia, którzy byli lub są nadal ścigani za tego typu oszustwa - między innymi przez policję w Poznaniu czy Wrocła- wiu.

Skuteczne ściganie i osądza- nie jednych oszustów procedu- ru, który stał się plagą, nie koń- czy. I chociaż oszustwo metodą „na wnuczka”, „na policjanta” czy inną podobną legendę wy- daje się proste, wcale takie nie jest. Zwłaszcza gdy przestępcy chcą z niego zrobić stałe źródło utrzymywania.

„Wymaga ono perfekcyjnej organizacji i współpracy wielu osób działających w różnych krajach, mających ściśle przy- pisane role, ciągle zmieniają- cych miejsce pobytu, a podczas działania pozostających ze sobą w kontakcie. Procederem tym zajmują się przede wszystkim polscy i niemieccy Romowie” - opisuje portal gazeta.policja.pl.

- To są rodzinne, bardzo her- metyczne klany. Trudno do nich dotrzeć. Panują tam prawa obyczajowe - mówił temu portalowi oficer CBŚP, który przed laty na warszaw- skiej Woli zatrzymał „Hossą”. - U nich ważne jest doświadcze- nie. Codziennie wykonują po kilkaset telefonów. Za każ- dym razem ćwiczą sposób roz- mowy. Bazują na ludzkich in- stynktach, czyli chęci pomocy, i na tym, że starsi ludzie często niedośledzą i sami typują, kto do nich dzwoni. Jeżeli dzwoni dobry znajomy lub członek ro- dziny, oni nie zastanawiając się, działają. Refleksja przychodzi później. Przestępcy są bardzo konsekwentni. Gdy już złapią ofiarę, dzwonią do niej co chwilę, by osoba nie miała czasu pomyśleć, gdzieś za- dzwonić, by dopytać, o co cho- dzi. Oszukiwanego monitorują, aż do odbioru pieniędzy z banku, a gdy wiedzą, że osoba ma pieniądze w domu, kontro- lują ją. By z domu się nie ru- szyła.

Wiadomo, że Anna Ł. w To- runiu i Bydgoszczy nie działała sama. Podkreślił to także w wy- roku sąd. - Oskarżona nie wy- dała jednak nikogo ze współni- ków - mówi prokurator Marcin Licznarski.

Pozostali „nieustalonymi o- sobami, z którymi działała wspólnie i w porozumieniu w celu osiągnięcia korzyści ma- jątkowej”.

PS. Imiona oszukanych seniorów zostały w tekście zmienione.

CZERWONE MAKI ZNÓW KWITNĄ

W „Czerwonych makach na Monte Cassino” Feliks Konarski napisał:
„(...) Runęli impetem szalonym,/I doszli. I udał się szturm./I sztandar swój biało-czerwony/
Zatknęli na gruzach wśród chmur (...)”.

Hanka Sowińska

Ref-Ren (pseudonim artystyczny Konarskiego), żołnierz 2. Korpusu Polskiego, poeta, pieśniarz, autor i kompozytor wspominał, że wtedy, kiedy podkomendni gen. Władysława Andersa byli o krok od zwycięstwa, stworzył dwie pierwsze zwrotki i refren pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino”, owego - jak się miało okazać - hymnu niepodległościowego. Trzecią ułożył kilkanaście godzin później. Chwytające za serce słowa „ubrał” w muzykę Alfred Schütz, również żołnierz gen. Andersa, kompozytor i dyrygent. „Śpiewając po raz pierwszy „Czerwone maki” u stóp klasztornej góry, płakaliśmy wszyscy. Żołnierze płakali z nami. Czerwone maki, które zakwitły tej nocy, stały się jeszcze jednym symbolem bohaterstwa i ofiary. I hołdem ludzi żywych dla tych, którzy przez miłość wolności polegli dla wolności ludzi” - przyznał po latach Feliks Konarski*.



Gen. Władysław Anders wśród mogił żołnierzy 2. korpusu poległych w walkach o klasztor na Monte Cassino

Zapis tego, co faktycznie stało się 18 maja 1944 r. (jutro przypada 80. rocznica zdobycia Monte Cassino przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, alianci próbowali opanować „piekielną górę” od stycznia 1944 r.), odnajdujemy w wydanej po raz pierwszy w 1949 r. książce gen. Władysława Andersa „Bez ostatniego rozkazu. Wspomnienia z lat 1939-1946”. Twórca i dowódca 2. Korpusu tak opisał to, czego dokonali Polacy, z czym, bez powodzenia, przez wiele miesięcy, mierzyli się nasi sojusznicy: „18 maja rano ponowne natarcie na odcinku 3. Dywizji Strzelców Karpackich miało szybki wynik pozytywny, gdyż - jak przewidywałem - nieprzyjaciel pozostał w osłonie, wycofał w ciągu nocy większość sił. O 10.20 patrol 12. Pułku Ułanów (Podolskich - przyp. H.S.) zatknął sztandar biało-czerwony na gruzach Monte Cassino. Twierdza niemiecka zagrażająca drogę do Rzymu padła. Zwycięstwo osiągnięto dzięki męstwu żołnierza polskiego i wspólnemu wysiłkowi wojsk sprzymierzonych”.

Zdobycie ruin klasztoru na wzgórzu Monte Cassino okupione zostało wielką daniną krwi. W bitwie zginęło przeszło 900 polskich żołnierzy, prawie 3 000 odniosło rany, ponad 300 uznano za zaginionych. We wrześniu

1945 r. u stóp góry otwarty został Polski Cmentarz Wojenny. Wśród bohaterskich żołnierzy, którzy oddali życie „za naszą i waszą wolność”, i zostali tu pochowani, jest wielu mieszkańców naszego regionu.

Antoninę Żychoń, matkę mjr. Jana Henryka Żychonia o tragicznej śmierci syna powiadomiła wdowa Helena. „Tak kochana Mamusiu, Ty straciłaś swego kochanego syna, a ja swego najdroższego męża. W drugą rocznicę Jego śmierci byłam na Jego gro-

bie. Leży on pięknie pomiędzy swoimi żołnierzami” - czytamy w liście Heleny Żychoń z 22 lipca 1946 r.

Mjr Żychoń to jeden z najwybitniejszych oficerów wywiadu II Rzeczypospolitej. Od 1930 r. stał na czele Ekspozytury nr 3 w Bydgoszczy, w czasie II wojny światowej był szefem Wydziału Wywiadowczego Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie. Od najmłodszych lat pragnął służyć Polsce. Gdy skończył 12 lat, chciał wstąpić do Legionów Polskich, jednak z racji młodego wieku mógł je-

dynie otrzymać zadania pomocnicze. Już w wolnej Polsce dokonywał najbardziej spektakularnych akcji wywiadowczych przeciwko Niemcom (np. akcja „Wózek”, w której ludzie Żychonia przejmowali niemiecką pocztę z pociągów jeżdżących na trasie Berlin - Królewiec, kopiowali najbardziej interesujące przesyłki, po czym wracały one do wagonu pocztowego w stanie nienaruszonym).

Po wybuchu wojny wraz z personelem bydgoskiej placówki przedostał się na Zachód. Nie od razu znalazł się tam, gdzie powinien, czyli w strukturach wywiadu tworzonych przy sztabie Naczelnego Wodza (efekt rozliczeń z rządem sanacyjnym). Po interwencjach służb francuskich i brytyjskich w lipcu 1940 r. wrócił do pracy wywiadowczej. Był autorem ponad 40-stronicowego instruktażowego opracowania dla wywiadu amerykańskiego z 1941 r. Znużony i zmęczony atakami politycznych przeciwników - mjr. Tadeusza Nowińskiego i kpt. Jerzego Niezbrzyckiego - poprosił o oddelegowanie go na front. W lutym 1944 r. znalazł się w 2. Korpusie Polskim we Włoszech, przyjęto go do 5. Kresowej Dywizji Piechoty (wielu historyków słusznie zauważa, że wysłanie na front asa polskiego wywiadu, którego szukali Niemcy, było ogromnym błędem). Ciężko ranny 17 maja, podczas

zdobywania Monte Cassino, zmarł następnego dnia. Według zachowanych relacji miał wówczas powiedzieć: „Nie ratujcie mnie, a ratujcie tamtych...”.

Ocalałym bohaterem spod Monte Cassino, któremu dane było nucić „Czerwone maki...” był Leonard Jędrzejczak, bydgoszczanin, mjr rezerwy 2. Brygady Karpackiej: „Gdy II wojna światowa się rozpoczęła, miałem 17 lat i wracałem z obozu przysobienia wojskowego. Zamiast do domu, do Bydgoszczy, podążyłem za wojskiem. Potem przez obozy internowania na Węgrzech dotarłem do Francji, a gdy ona, nasza ostatnia nadzieja padła, podążyliśmy na Bliżni Wschód, aby wspierać armię brytyjską, która jako jedyna nie skapitulowała. Po wyczerpujących walkach na froncie afrykańskim, po bitwie o Tobruk, pod koniec 1943 roku wraz z II Korpusem Polskim znalazłem się we Włoszech” - wspominał.

Był jednym z trzystu radiotelegrafistów podzielonych na małe, 3-4-osobowe grupy. „Wspinaliśmy się nocą, a dnie spędzaliśmy w „okopach”. Dziwne to były okopy. Trzeba było znaleźć jakiś kąt pod skałą, wygrzebać dziurę, na ile to było możliwe, do specjalnych worków nakłask kamieniami i zrobić sobie z tego kryjówkę, zarazem

stanowisko strzelnicze. Do mojego wyposażenia należała też torba z materiałami sanitarnymi. Z bandaży robiliśmy maseczki ochronne na twarz, a między bandażem wkładaliśmy płatki maków, które kwitły na wzgórzach. W ten sposób mogliśmy przezwyciężyć fetor rozkładających się ciał poległych żołnierzy i zabitych mułów. Smród stawał się drugim wrogiem. Nie można było jeść, a torsje ten smród potęgowały” - opowiadał.

17 maja 1944 r. poszedł decydujący szturm. „Wielokrotnie obserwowałem z bunkra gruzy zbombardowanego klasztoru benedyktynów. Patrzyłem na ruiny i zobaczyłem na tym złamanym rogu najpierw poruczyk 12. pułku, potem była polska flaga, a za godzinę trochę niżej zawisła brytyjska flaga. Niemcy opuścili klasztor, zostali tylko ranni i zabici. (...) Wszyscy nam gratulowali, wznosili okrzyki, ale ja tego nie słyszałem. Myślałem tylko, żeby położyć się spać. Refleksje przyszły później. Twierdza niemiecka padła, droga do Rzymu była otwarta. 4 czerwca oddziały sprzymierzonych wkraczały do najstarszej stolicy Europy, defilowali po Rzymie bez nas. Polacy po ciężkiej bitwie chowali poległych” - po latach z goryczą opowiadał L. Jędrzejczak.

O zmarłym w październiku 2022 r. w Milwaukee (USA) bydgoszczaninie pisała Katarzyna Murawska, sekretarz „Kuryera Polskiego”, autorka wielu historycznych tekstów na temat polskiej emigracji: „W 1951 r. przybył do USA i aktywnie włączył się w życie polskiej emigracji. Prowadził Polskie Radio w Milwaukee, budował klub sportowy Polonia, uczył emigrantów języka angielskiego, pomagał w sprawach urzędowych w uzyskaniu odszkodowań za pracę przymusową w Niemczech, a przede wszystkim organizował harcerstwo w Wisconsin, w którym młodzież była wychowywana w duchu patriotycznym. Cenił i pielęgnował przyjaźnie z dowódcami wojskowymi, m.in. z gen. Kopańskim, gen. Duchem, gen. Andersem, z ks. Peszkowskim oraz wiernym towarzyszem 3. Dywizji i 2. Korpusu, późniejszym prezydentem RP na uchodźstwie, Ryszardem Kaczorowskim”.

* Feliks Konarski (Ref-Ren), Historia „Czerwonych maków”, Londyn 1961



Leonard Jędrzejczak (1922-2022), mjr w stanie spoczynku: - Mieliśmy po dwadzieścia kilka lat i bardzo chcieliśmy żyć

MACIEJ MUSIAŁ: OBSERWUJĘ ŚWIAT I REAGUJĘ NA TO, CO MI SIĘ PRZYTRAFIA

Telewidzowie pokochali go jako Tomka Boskiego w „Rodzince.pl”. Niedawno też z powodzeniem wywijał hołubce w „Tańcu z gwiazdami”. A teraz oglądamy go w serialu „Prosta sprawa” w stacji i serwisie internetowym Canal+. Nam opowiada, jaki znalazł sposób na relaks podczas realizacji tej produkcji

Paweł Gzyl

Którą z postaci, które zagrałeś w filmach i serialach, lubisz najbardziej?

Ostatnio właśnie Słonika z „Prostej sprawy”. Jest bardzo nieoczywisty. Ma w sobie dużo sprzeczności. Dodatkowo ciekawym doświadczeniem było dla mnie zagranie trzecioplanowej roli. Ostatnio często gram większe role, natomiast Słonik nie jest w tej historii najważniejszy. Fajnie było więc obserwować siebie w nieco odmienną sytuację.

Co cię zaciekało w tej postaci nieudacznego gangstera, że zechciałeś zagrać tę trzecioplanową rolę?

Kontrakt. (uśmiech) Tak na poważnie: Słonik z jednej strony wywodzi się z gangsterskiego środowiska, ale z drugiej strony ma w sobie dużo czułości i wrażliwości. I to mnie zaciekało.

No właśnie: Słonik jest trochę niebezpieczny, ale również zabawny. Trudno było ci oddać dualizm osobowości tego bohatera?

Nie. Cyprian T. Olencki reżyserował nas nie do końca na serio. Często zachęcał aktorów, żeby wplatać w grę humor. Poszedłem więc tym tropem. Słonik chce zabłysnąć w gangsterskim świecie, ale nie grzeszy inteligencją, więc nie jest to dla niego proste. I właśnie tutaj była okazja do lekkiego przerysowania.

Co zrobić, żeby grając trzecioplanową rolę, zostać zauważonym na ekranie przez widza? Lizać ścianę. (śmiej) To takie powiedzenie w świecie aktorów. Opisuje ono sytuację,

kiedy kolega gra na pierwszym planie, a ty jesteś w tle i lizasz ścianę, żeby widz cię zauważył. Ja nie musiałem lizać ścian, bo wiem, że tak naprawdę wszystko zależy od reżysera i montażyści – ile będą chcieli danego aktora na ekranie. Ja miałem szczęście, że akurat mnie chcieli. Stąd moja postać jest widoczna. A mogli nie chcieć i wtedy by mnie nie było. To od nich zależy. Ja mogę od siebie dać to, co uważam za dobre, a potem jest to już ich decyzja.

Co decyduje, że takie drugoplanowe czy trzecioplanowe role jak twoja w „Prostej sprawie” są interesujące do zagrania?

Reżyser. Cyprian T. Olencki nakręcił wcześniej „Furiozę” – to była fantastyczna rekomendacja. Do tego ważny jest kalendarz – kiedy dany film będzie realizowany. No i wspomniany kontrakt. (śmiej)

Najczęściej aktorzy lubią grać bohaterów różnych od nich. Tymczasem ty powiedziałeś kiedyś: „Wolę grać postaci, które mają dużo ze mnie”.

Słonik ma coś z ciebie? Ja wkładam siebie w każdą postać, którą gram w filmie czy w serialu. Wierzę w aktorstwo, które zakłada, że my jesteśmy sobą – ale w okolicznościach danego bohatera. I dlatego jest on interesujący, bo wkładam tam siebie: z moją przeszłością, z moimi wspomnieniami, z moimi relacjami, a przede wszystkim swoją wrażliwością i prawdą. Jak więc łączę się ze Słonikiem? Myślę, że on lubi się przytulać, tak jak ja.

Słonik lubi się przytulać do Czachy – swego gangsterskiego partnera. Wspólnie z Mateuszem Kmicikiem tworzycie barwny duet. Było między wami wyjątkowe porozumienie?

Ja też się lubiłem przytulać do Czachy! Rzadko się zdarza w tej pracy aż tak fajne porozumienie, jak moje z Mateuszem. I mówię to z pełną szczerością. Mateusz jest super człowiekiem i bardzo się polubiliśmy.

Podobnie podchodzicie do budowania roli czy zupełnie inaczej?

Nie wiem, jaka jest dokładnie jego metoda, na pewno obaj mocno zwracaliśmy uwagę na fizyczność naszych postaci. Choć przygotowywaliśmy się inaczej. On spędził pięć miesięcy na siłowni, a ja szukałem bardziej specyficznego ruchu Słonika. Ale łączył nas w meto- dzie wspólny rytuał relaksacji, którym było granie w szachy. Na początku przegrywałem z Mateuszem, ale potem dużo ćwiczyłem i w ostatnie dni zdjęciowe już nie miał szans.

Mamy mnóstwo duetów gangsterskich w kinie zachodnim i polskim. Te najbardziej charakterystyczne znamy z filmów Quentina Tarantino i Guya Ritchie. Inspirowałeś się któryś z nich?

*WIERZĘ W AKTORSTWO, KTÓRE
ZAKŁADA, ŻE MY JESTEŚMY SOBĄ
– ALE W OKOLICZNOŚCIACH
DANEGO BOHATERA*

Nie myślałem o tym. Wystarczył scenariusz, w którym nasze postaci były mocno nakreślone.

Rolę waszego szefa gra w „Prostej sprawie” Piotr Adamczyk. Jak z nim wyglądała współpraca?

Bardzo dobrze. Prywatnie podziwiam Piotra od lat, więc z przyjemnością i z szacunkiem obserwowałem jego proces twórczy. Grany przez niego Kazik to prawdziwy bandzior. Producenci obsadzili Piotra trochę na przekór jego wizerunkowi, który funkcjonuje w polskim kinie. A on skwapliwie z tego skorzystał, kreując silną i wyrazistą postać.

Występujesz w telewizji i w kinie już 15 lat.

Dłużej. Po raz pierwszy wystąpiłem w filmie, kiedy miałem sześć lat. Czyli pracuję właściwie już 23 lata.

Jesteś zadowolony z wyboru takiej drogi życiowej?

Bardzo. Mam wspaniałe życie: mój zawód jest moją pasją. Czego chcieć więcej?

Wszystko zaczęło się od twoich rodziców. Oni też są aktorami i kiedy byłeś dzieckiem, prowadzili teatr Kuffer dla najmłodszych. Jesteś im wdzięczny, że przekazali ci aktorską pasję?

Najbardziej jestem wdzięczny rodzicom za to, że mnie wychowali i za to, że mnie kochają. Ale też za to, że zawsze byli przy mnie i powtarzali, że wszystko jest możliwe. A co do aktorstwa to nie było tak, że oni jakoś celowo pokierowali mnie w tym kierunku. To się po prostu samo wydarzyło. Nie było co ze mną zrobić po przedszkolu, więc tata zabierał mnie na plany filmowe, gdzie w pewnym momencie zauważyły mnie reżyserki castingu. Choć jako dziecko miałem różne pomysły na siebie. Najpierw chciałem być Tabaługą, potem Power Rangersem, a później chyba kierowcą TIR-a, jadącego przez Stany Zjednoczone.

Pamiętasz swój pierwszy występ przed kamerą?

Jasne. To było w serialu „Plebani”. Byłem małym chłopakiem przygotowującym się do komunii.

Co małemu Maćkowi Musiałowi spodobało się w pracy na planie?

To, że nie muszę być w szkole. (śmiej) Potem okazało się, że jestem bardzo ciekawy innych ludzi. Plan filmowy stwarzał idealną okazję do tego, by ich poznawać. Obserwowałem więc członków ekipy, ich pracę i rozmawiałem z nimi. Bardzo lubiłem to robić.

Popularność przyniosła ci rola Tomka Boskiego w serialu „Rodzinka.pl”. Dziś mówi się, że TVP chce podjąć się jego kontynuacji. Miałbyś ochotę wrócić do swego bohatera sprzed lat?

Tak. Lubię ludzi, z którymi robiłem „Rodzinkę.pl” i chciałbym się z nimi ponownie spotkać.

**Miałeś w „Rodzince.pl” za partnerów gwiazdy w rod-
zaju Małgorzaty Kożuchowskiej i Tomka Karolaka. Uczy-
łeś się od nich aktorstwa, ob-
serwując jak grają?**

Pewnie. Przede wszystkim byłem wielkim fanem Tomka, bo to było zaraz po serialu „39 i pół”, w którym zagrał punkowca w średnim wieku. Kochałem też „Kryminalnych”, gdzie z kolei wcielał się w policjanta. Był więc dla mnie ikoną. Do tego stopnia go lubiłem, że na początku bałem mu się patrzeć w oczy, kiedy mieliśmy wspólne sceny. Tomek jest wybitnym aktorem, grało mi się więc z nim wspaniale. Ale też zaopiekował się mną czule.

A Małgosia Kożuchowska?

To z Tomkiem miałem wyjątkową relację, która zresztą trwa do dzisiaj.

Nie byłeś wtedy profesjonalnym aktorem. Dużo było w Tomku Boskim prawdziwego Maćka Musiała?

Pewnie. Jak w każdej roli, którą gram.

**Dzięki „Rodzince.pl” stałeś się obiektem westchnienia ówczesnych nastolatków. Od-
czułeś to w namacalny sposób?**

(śmiej) A o co pytasz konkretnie?

Miałeś dowody miłości ze strony swych rówieśniczek?

Kiedyś ktoś poprosił mnie o autograf w kilku miejscach, a potem wysłał mi zdjęcia podpisanego przeze mnie aktu małżeństwa. To były ciekawe czasy.

**Jak nauczyciele i koledzy czy koleżanki ze szkoły trakto-
wały nastoletniego gwiazdora?**

Wspierali mnie. Nie doświadczyłem żadnego hejtu. Chodziłem do wspaniałego liceum imienia Jana Kochanowskiego w Warszawie, gdzie ludzie rozumieli to, co robię. Dlatego wspierali mnie – i jestem im do dzisiaj za to bardzo wdzięczny.

**Kiedy zdałeś maturę, wymy-
śliłeś i wyprodukowałeś serial
„1983”, który okazał się
pierwszą realizacją Netflixa
w Polsce. Poczuliście wtedy, że
złapałeś pana Boga za nogi?**
Byłem bardzo szczęśliwy. To było punkowe, to było rockandrollowe. Kiedy wymyśliłem wraz z Joshua Longiem pierwszy odcinek „1983”, poszliśmy do kilku firm producenckich w Polsce i nikt nie był zainteresowany realizacją tego projektu. Pomyśleliśmy więc, że spróbujemy w Ameryce.



Udało się nam dotrzeć do Netflixa i okazało się, że oni chcą to zrobić. Byłem bardzo szczęśliwy.

Spodobało ci się tworzenie i produkowanie serialu?

Cieszyłem się przede wszystkim tym, że mam większy wpływ na to, co jest pokazywane na ekranie. Bo jako aktor tylko uczestniczę w czyjejś wizji. A tutaj byłem współtwórcą całości.

Zagrałeś potem w dwóch innych superprodukcjach Netflixa: „Wiedźminie” i „1899”. Jak ci się spodobała praca na zachodnim planie?

Tak naprawdę dla aktora praca na polskim i zagranicznym planie sprowadza się do tego samego. W kamerze zapala się czerwona lampka, a reżyser woła „Akcja!”. Jest więc ten sam obiektyw, a ja muszę wypełnić tę przestrzeń sobą i swoim aktorstwem. Oczywiście skala produkcji zachodniego serialu jest większa - i to może być miłe, ale i onieśmielające.

Na pewno te występy rozbudziły twój apetyt na więcej występów na Zachodzie. Jeźdź tam na castingi?

Na razie koncentruję się na życiu tutaj. Stawiam fundamenty swojego życia - ale wciąż marzę. Jednak ostrożnie.

Ostatnio dużo grasz w serialach. A co z filmami kinowymi - chciałbyś częściej pojawiać się na dużym ekranie?

Nie mam w sobie takiego „chcenia”.

Co to znaczy?

Bo mówisz „chciałbyś”. Nie mam czegoś takiego w sobie. Akceptuję to, co się wydarza. Obserwuję świat i reaguję na to, co mi się przytrafia. Brak oczekiwań sprawia, że jestem spokojniejszy.

Niedawno oglądaliśmy cię w dużej roli w komedii „Fuks 2”. Co cię skusiło, żeby zagrać w sequelu tego słynnego filmu sprzed 20 lat?

To była przede wszystkim wyjątkowa okazja, aby spotkać się na jednym z planie z takimi aktorskimi legendami, jak Janusz Gajos, Maciej Stuhr czy Cezary Pazura. To było dla mnie wielkim wyróżnieniem. Cieszyłem się też na możliwość współpracy z reżyserem - Maciejem Dutkiewiczem. To człowiek, który w latach 90. tworzył szalenie popularne wtedy komedie gangsterskie, które bardzo lubię. Chciałem wejść w jego świat.

Czułeś ciężar odpowiedzialności za stworzenie postaci, która dorównałaby temu bohaterowi, którego Maciej Stuhr wykreował 20 lat wcześniej?

Nie odczuwałem takiej presji. W tym samym czasie kręciłem „1899” w Berlinie i jak mam być szczery, to moja głowa była przede wszystkim tam. A tutaj po prostu musiałem załatwić sprawy mojego bohatera z „Fuksa 2”. Bardzo mi to pasowało. Bo łączyło się to bezpośrednio z motywacją Maćka z „Fuksa”, który też po prostu chciał załatwić swoje sprawy.

„Fuks 2” miał dobre recenzje. Melodramat „Dziś śpisz ze mną” z twoim udziałem jednak już nie spodobał się widzom i krytykom. Jak sobie radzisz, kiedy film z twoim udziałem jest źle przyjęty?

Jako aktor nie biorę odpowiedzialności za cały kształt artystyczny filmu. To sprawia, że jestem spokojny i się tym nie przejmuję. Oczywiście o ile wiem, że dobrze zagrałem - a akurat w „Dziś śpisz ze mną” uważam, że wszystko zrobiłem jak trzeba. Dlatego nie mam sobie nic do zarzucenia. A jak wypadł cały film - to już nie zależy ode mnie tylko od reżysera.

Niedawno oglądaliśmy cię jako uczestnika w talent-show „Taniec z gwiazdami”. Jak to się stało, że odkryłeś w sobie pasję do tańca?

Chciałem pokazać prawdziwego siebie - a „Taniec z gwiazdami” to dobra platforma, aby to osiągnąć.

Dużo pracy kosztował cię udział w tym show?

Tak. Tańczyliśmy z Darią Sytą po siedem godzin dziennie przez trzy miesiące. To było trudne, ale piękne.

Czego się nauczyłeś dzięki temu programowi?

Że warto słuchać swojej intuicji. I że czasem warto upuścić trochę krwi i pokazać prawdziwego siebie. No i oczywiście przede wszystkim nauczyłem się tańczyć.

Takie programy wywołują mnóstwo plotek o jego uczestnikach. Tak jest z tobą i z Darią. Takie historie bardziej bawią cię czy irytują?

Nie zwracam na to uwagi. Mam inne rzeczy do roboty.

No właśnie: niedawno skończyłeś aktorskie studia na krakowskiej Akademii Teatralnej. W sumie nie musiałeś tego robić, bo występujesz od 6. roku życia. Dlaczego uznałeś, że jednak warto zdobyć wykształcenie?

Chciałem to przeżyć. Wyprowadzić się z Warszawy i zamieszkać w Krakowie. Dzięki temu złapałem dystans do tego, co działa się do tej pory w mojej karierze. Chciałem też wejść do źródła artystycznego świata. Taką czułem potrzebę. I udało się. Kraków jest takim źródłem.

Najbardziej jestem wdzięczny rodzicom za to, że mnie wychowali i za to, że mnie kochają. Ale też za to, że zawsze byli przy mnie i powtarzali, że wszystko jest możliwe

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ligrzysk najpierw wycofała się reprezentacja ZSRR i była to decyzja czysto polityczna - władza sowiecka w ten sposób chciała się zrewanżować za bojkot igrzysk w Moskwie. W ślad za ZSRR poszły Bułgaria, NRD, Wietnam, Mongolia, Czechosłowacja, Laos i Afganistan. Później podobną decyzję narzucono sportowcom innych krajów socjalistycznych: Polski, Kuby, Etiopii, Korei Północnej oraz Węgier.

Nie jedziemy!

Sięgnijmy do tekstu decyzji, którą podjął zarząd PKOl: „Po wszechstronnej dyskusji i uwzględnieniu wszystkich elementów sytuacji zaistniałej wokół Igrzysk w Los Angeles, PKOl postanowił nie zgłaszać polskiej reprezentacji do udziału w tych Igrzyskach. Mamy pełną świadomość, że jest to decyzja przykra, przede wszystkim dla zawodników, ale i dla milionów sympatyków sportu w naszym kraju”.

Groźniejsze akcenty pojawiły się w dalszej części tekstu: „Powstała nieznosna sytuacja: bezkarnie działają dywersyjne organizacje stawiające sobie za cel niedopuszczenie do udziału w Igrzyskach sportowców radzieckich i innych krajów socjalistycznych, przygotowuje się werbowanie uciekinierów i gromadzi się na ten cel specjalne fundusze, grozi się prowokacyjnymi akcjami. (...) Znane są nam też przygotowania różnych antypolskich ośrodków w Los Angeles do prowadzenia działalności dywersyjnej wobec ekipy polskiej”.

„Przyjaźń-84”

Na końcu PKOl apelował do sportowców „o godną postawę w zaistniałej sytuacji”, co przez wielu odebrane zostało jako szyderstwo. Trudno było bowiem o „godną postawę” w sytuacji, gdy za ocean nie mogli pojechać zawodnicy, którzy mieli duże szanse na medale. Warto przypomnieć, że w polskiej ekipie byli wówczas m.in. tyczkarz Władysław Kozakiewicz, biegacz Bogusław Mamiński czy będące z znakomitej formy drużyny piłkarzy ręcznych i siatkarzy.

Niejako na otarcie łez zorganizowano cykl quasi-olimpijskich zawodów pod nazwą „Przyjaźń-84”. Jako powód organizacji zawodów „Przyjaźń-84” podawano umożliwienie „zaprezentowania umiejętności i formy na zakończenie 4-letniego cyklu olimpijskiego sportowcom, którzy nie mogli uczestniczyć w XXIII Letnich Igrzyskach Olimpijskich Los Angeles 1984”.

Zawody były rozgrywane w dziedzięciu państw, które zbojkotowały Los Angeles, od ZSRR po Koreę. W Polsce rywalizowano w jeździectwie, judo, tenisie, hokeju na trawie kobiet i pięcioboju nowoczesnym.



Letnie Igrzyska Olimpijskie 1984, oficjalnie Igrzyska XXIII Olimpiady zorganizowano w Los Angeles w Stanach Zjednoczonych w dniach od 28 lipca do 12 sierpnia 1984

SPORT, POLITYKA I BOJKOT. JAK POLACY NIE POJECHALI NA IGRZYSKA W USA

17 maja 1984 r. Polski Komitet Olimpijski ogłosił decyzję, że Polacy nie pojadą na letnie igrzyska w Los Angeles

Mariusz Grabowski

48 rekordów świata

„Przyjaźń-84” była istnym popisem propagandy socjalistycznej. Nawet termin rozgrywania zawodów wybrano tak, by nie kolidowały ze zmaganiem olimpijczyków. Po to, aby umożliwić start również reprezentantom państw, które nie zbojkotowały igrzysk w Los Angeles.

Oblicza się, że w zawodach udział wzięło 2300 sportowców z 50 państw. Mottem zawodów było hasło: „Sport, przyjaźń, pokój”, a ceremonia otwarcia odbyła się na stadionie Łuźniki w Moskwie. Znicz zapalił dwukrotny mistrz olimpijski w biegu na 400 metrów - Wiktor Marki. Pochodnia została zapalona od wiecznego ognia płonącego dla ofiar II wojny światowej znajdującego się na Kremlu.

Co ciekawe, sportowy poziom zawodów „Przyjaźń-84” był wysoki, a wyniki uzyskiwane w niektórych konkurencjach były lepsze niż te w Los Angeles. Przykładowo w 28

spośród 41 konkurencji lekkoatletycznych uzyskano lepsze wyniki (np. Marlies Göhr w biegu na 100 metrów czy Uwe Hohn w rzucie oszczepem). Podczas zawodów „Przyjaźń-84” sportowcy pobili łącznie 48 rekordów świata (z tego 22 sportowcy reprezentujący Związek Radziecki) w kolarstwie, lekkoatletyce, pływaniu i podnoszeniu ciężarów.

Miasto mordu i smogu

Wróćmy do decyzji ZSRR o bojkocie Los Angeles. Wynikała ona z logiki politycznej toczonej od kilku dekad zimnej wojny: skoro Amerykanie zbojkotowali Igrzyska Olimpijskie w Moskwie w 1980 r., należało odpowiedzieć tym samym. Sekwencja wydarzeń była następująca: prezydent USA Jimmy Carter zaapelował o bojkot nadchodzących igrzysk w Moskwie - była to reakcja na inwazję ZSRR na Afganistan, dokonaną w 1979 r. Apel spotkał się z szerokim od-

zewem społeczności międzynarodowej.

8 maja, na konferencji prasowej w Moskwie, szef tamtejszego komitetu olimpijskiego Marat Gramow mówił, że „amerykańskie służby bezpieczeństwa pozwoliły przeniknąć do komitetu organizacyjnego terrorystom i ekstremistom, że ćwiczone są metody porwania sportowców z krajów radzieckich, podawanie im leków, w tym psychotropowych, niszczących układ nerwowy”.

W tym samym czasie prasa bloku socjalistycznego opisywała Los Angeles jako miasto mordu, smogu i kapitalistycznej degrengolady. Dodajmy, że Igrzyska letnie kojarzyły się pod koniec lat 70. z samymi katastrofami: zamachem palestyńskich terrorystów na izraelską ekipę w Monachium w 1972 r., czy fatalną organizacją igrzysk w Montrealu w 1976 r., po których mieszkańcy Quebecu spłacali długi jeszcze w XXI w.

Mcdonaldyzacja igrzysk

Oświadczenie PKOl o bojkocie Igrzysk wydrukował na pierwszej stronie „Przegląd Sportowy” z 18 maja 1984 r. W komentarzach sugerowano, że Amerykanie nie tylko nie umieją zabezpieczyć bezpieczeństwa sportowców, ale - co gorsza - oddali organizację zawodów w „ręce prywatne”, czyli wykorzystywać administracji Ronalda Reagana do jej niecznych antyradzieckich celów.

„Los Angeles 1984 to były rzeczywiście igrzyska niemal prywatne, organizowane przez władze lokalne i biznesmena Petera Ueberrotha bez wsparcia z budżetu federalnego (mimo że Kalifornia to był matecznik Ronalda Reagana), z wieloma zgrzytami we współpracy z administracją federalną. Pierwsze igrzyska ery

prawdziwego zarabiania na pięciu kółkach olimpijskich: z programem sponsorskim, wyciskaniem każdego dolara z handlu biletami, licencjami i prawami telewizyjnymi” - pisał w 2019 r. Paweł Wilkowiec w tekście „Mija 35 lat od bojkotu Los Angeles”, zamieszczonym na stronie Sport.pl.

Rumunia także?

Owa „prywatyzacja” zawodów miała realne, niekoniecznie polityczne konsekwencje. Np. grecki komitet olimpijski nie chciał się początkowo zgodzić na odpalenie w Olimpii ognia dla sztafety ze zniczem, bo sztafeta też została sprywatyzowana. „Sponsorowała ją firma AT&T, sztafetę organizowała firma PR obsługująca AT&T, prawo do biegu ze zniczem można było sobie wykupić albo wygrać na loterii, wszyscy uczestnicy musieli mieć identyczne uniformy: stroje sponsorował Levis, a buty Converse” - dodaje Wilkowiec.

Jedynymi państwami socjalistycznymi, które nie zbojkotowały Igrzysk, były Chiny, Ludowa Republika Konga, Jugosławia i Rumunia. Ich udział w imprezie był nie tylko sukcesem amerykańskich organizatorów, ale też wizerunkowym polickiem dla ZSRR.

Ale choć sportowcy do Los Angeles nie pojechali, czytelnicy w demouladach mieli dostęp do olimpijskich newsów. Państwa socjalistyczne wysłały bowiem za ocean swoich zaufanych korespondentów. Z Polski opisywać igrzyska polecił m.in. Zygmunt Broniarek.

Reagan na stadionie

A miał co pisywać. Letnie Igrzyska Olimpijskie w 1984 r., czyli oficjalnie Igrzyska XXIII Olimpiady, trwały od 28 lipca do 12 sierpnia. Były to drugie w historii igrzyska zorganizowane w największym mieście Kalifornii oraz trzecie na terenie Stanów Zjednoczonych. Głównym obiektem Igrzysk był stadion Los Angeles Memorial Coliseum, na którym uroczystego otwarcia dokonał prezydent Ronald Reagan, a znicz zapalił lekkoatleta Rafer Johnson.

W rywalizacji udział wzięło 6797 sportowców ze 140 państw. Zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w klasyfikacji medalowej: Amerykanie zdobyli łącznie 83 złote medale. Na drugim miejscu z 20 złotymi medalami uplasowała się reprezentacja Rumunii, na trzecim Niemcy. Gwiazdami Igrzysk zostali gimnastyczka Ecaterina Szabó z Rumunii i amerykański biegacz i skoczek w dal Carl Lewis.

I jeszcze ciekawostka: W 2006 r. pojawiła się propozycja przyznania polskiemu medalistom zawodów „Przyjaźń-84” takich samych uprawnień, czyli tzw. emerytury olimpijskiej, jak medalistom olimpijskim. 19 lutego 2007 r. prezydent Lech Kaczyński podpisał ustawę przyznającą im te uprawnienia.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127,

C.H. Nowa Górna (Carrefour): ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH		
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - juwelierstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- oazy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE RÓŻNE

KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 782-300-200

Kupię mieszkanie. Garaż. Kamienicę Gotówka, 794-450-907

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

Kawalerka, Górna, 665-600-247

Pokoje, Piękna 665-600-247

DOMY - SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA okolice, dom/leśniczówka 70 mkw. + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 495.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

ŁÓDŹ okolice, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowany na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 495.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, tel. 660-220-855

MIĘDZYPOLSKIE Białskie, chałta górską + 3 ha działki, otoczona lasami, bez sąsiedztwa, piękne miejsce, wszystkie media - cud natury, cena 2.500.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, tel. 602-188-188

GARAŻE

GARAŻE blaszane wzmocnione, bramy garażowe, koje - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 42/298-84-96, 44/738-02-06, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ koparko-ładowarkę lub minikoparkę. Tel. 535-480-794.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTOSKUP każde - 24h. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

0 - 01 złomowanie, 577-985-154

1 - 001 absolutnie autoskup każdy autokasacja, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606



1 - 10 h autoskup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Wysokie ceny, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

PRZYZCZEPY, NACZEPY SPRZEDAM

PRZYZCZEPA campingowa Nederland 2006 r., 664-838-723, 505-201-015

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka. Lombard, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

CZOŁOWY ZAKŁAD WŁÓKIENNICZY OPTEX S.A. w Opocznie ul. Kolberga 2 ZATRUDNI KIEROWNIKA WYDZIAŁU WYKOŃCZALNI Wykształcenie wyższe, Specjalność wykończalnictwo, chemiczna obróbka włókna lub chemia Staż pracy w zawodzie minimum 5 lat Oferty należy kierować do Dz. Osobowo - Org. OPTEX S.A. ul. Kolberga 2, 26-300 Opoczno, e-mail: i.staszalek@optex.pl

Firma BIS w Skierniewicach zatrudni stolarzy meblowych i pomocników stolarzy oraz monterów meblowych i pomocników monterów meblowych, 601-344-142

Kaletnictwo - krojczy także do przyuczenia, 693-937-793

KIEROWCĘ kat. C+E kraj, tel. 607-834-875

MURARZY, zbrojarzy, cieśli, pomocników budowlanych, podwykonawców 889-444-946

PRACOWNIKA do elewacji, Skierniewice, 500-307-779

PRZEDSIĘBIORSTWO Instalacji WODNO-KANALIZACYJNYCH z Sieradza zatrudni monterów wod.-kan. i operatora koparki z doświadczeniem. Oferujemy dobre warunki finansowe. Kontakt 518136781 lub 693200310.

PRZYJMĘ do pracy w gospodarstwie, 794-527-369

STOLARZA - zatrudnię, 602-798-876

Szwaczka do szycia rajstop na automat i gospodarczego na 1/2 etatu, 603-122-194

Szwaczki - Górna, 604-244-401

WSPÓŁPRACA szwaczki, 793-622-242

0011069560

**APN Sentium**
Opieka z szacunkiem

Wyjedź jako opiekunka na WAKACJE i zarób nawet **2000€**/na m-c na rękę + extra premia!

+48 500 401 901

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

NEUROLOGIA

NEUROLOG - specjalista, 42-678-60-49, 602-691-580

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra +, naziemna, 506-592-529

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - sprzedaż wraz z montażem, 8% Vat, kompleksowo, 516-046-799

Dachy od A do Z, 797-397-864

Dachy, rynny, naprawa, 601-277-130

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

DOCIEPLANIE budynków, elewacje, struktury agregatem, 607-612-176

DOCIEPLENIA budynków - kompleksowo, 603-722-837

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE dachów, 785-633-254

MALOWANIE, itp., 693-278-268

MALUJ - remontuj., 793-622-242

Remonty i Wykończenia Wnętrz. Naprawy. Tanio szybko solidnie 736-632-198

ŚWIADECTWA charakterystyki energetycznej 250zł, 660-905-906

0011066008

**OGŁOSZENIA DROBNE**
na TELEFON

800 472 852
42 647 28 52

INSTALACYJNE

Elektryk awarie 24h, 661-388-606

Elektryk uprawnienia, tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

PLUSKWY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

PRZEPROWADZKI

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

24 zł, bezpyłowo, 2 x lakier, 881-693-377

ZABEZPIECZAJĄCE

AUTO-ZAMKI, naprawa stacyjek. Immobilisery, Zawiszy 8, 602-724-868

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 20% dofi dla emer./rent., super wyżywienie, miodowyraj.pl 501-642-492.

KRAJ - MORZE

CHŁAPOWO k. Władysławowa - "U Żwirka" pokoje z łazienkami, aneks kuchenny, plac zabaw, parking, ogród, (58)674-23-95, 608-171-428, 793-871-505

AUTOPROMOCJA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

Radomszczańska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Radomsku

ul. Piastowska 10

ogłasza II przetarg ofertowy nieograniczony

na dostawę do RSM zaworów termostatycznych firmy Danfoss wraz z głowicami termostatycznymi, do regulacji wewnętrznej instalacji centralnego ogrzewania w budynkach mieszkalnych wielorodzinnych w 2024 r.

Kryteria udziału określone zostały szczegółowo w specyfikacji warunków zamówienia. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie oferty w sekretariacie RSM oraz wpłacenie wadium w wys. 3 000,00 zł na konto RSM - BS/o Radomsko 11 8980 0009 2007 0060 3429 0001 do godz. 9⁰⁰ w dniu 27.05.2024 r. Oferty mogą być przesłane jako przesyłka pocztowa, kurierska lub wrzucona do skrzynki pocztowej umieszczonej przed wejściem do siedziby Zarządu przy ul. Piastowskiej 10 w Radomsku. Specyfikację warunków zamówienia można odebrać osobiście po wcześniejszym uzgodnieniu terminu telefonicznie pod nr tel. 44 683 41 85, 501 524 237, w dziale GZM RSM pok. 7, lub drogą elektroniczną e-mail: rsm_gzm@poczta.fm, w godz. 8⁰⁰ - 14⁰⁰ za kwotę 100,00 zł od dnia 20.05.2024 r. Otwarcie ofert nastąpi 27.05.2024 r. w siedzibie RSM w Radomsku ul. Piastowska 10 o godz. 11⁰⁰. Radomszczańska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega sobie swobodny wybór dostawcy oraz prawo do odstąpienia od przetargu w każdej chwili, bez podania przyczyn.

0011088197

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



prof. dra hab. inż.
Jerzego Szadowskiego

cenionego specjalisty
z zakresu chemii barwników syntetycznych.

Był uhonorowany licznymi nagrodami
i wyróżnieniami państwowymi,
resortowymi i stowarzyszeniowymi,
w tym Medalem Honorowym
Profesora Edmunda Nekanda Trepki
oraz tytułem Honorowego Prezesa
Stowarzyszenia Polskich Chemików Kolorystów.

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

*Stowarzyszenie Polskich Chemików Kolorystów
Fundacja Rozwoju Polskiej Kolorystyki*

0011087805

0011087805

Pani Rektor

prof. dr hab.
Elżbiecie Żądzińskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Brata

składają

*Kolegium Rectorskie, Senat i społeczność akademicka
Uniwersytetu Łódzkiego*

0011071109

REKLAMA

0011071109

H. SKRZYDLEWSKA
www.skrzydowska.pl

**Własne krematoria • Sale pożegnań
Formalności w urzędach
Międzynarodowy Transport Zmarłych**
Zgierz • Pabianice • Łowicz • Brzeziny • Główno
TEL. 24H: 42 672 33 33 • 800 672 333 • 195 88

0011056303

0011056303

KLEPSYDRA

DOMY POGRZEBOWE • WŁASNE KREMATORIA
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH
Łódź, ul. Solec 5
TEL. 42 633 73 00, 801 33 73 00
WWW.KLEPSYDRA.PL

0011056303

0011056303

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich.
Zapał im świeczkę.

Sprawdź na
nekrelogi.net
i dzienniklodzki.pl/nekrelogi

0011056303

OBYCZAJE

Senator McCain jako fan zespołu ABBA

Zacznijmy od faktów: w 1974 r. mało znany poza Skandynawią szwedzki zespół ABBA zwyciężył konkurs Eurowizji i wkroczył tym samym na światowe sceny. Z czasem sprzedał ponad 250 mln płyt. I co najciekawsze, muzyka disco pop, na fali której zdobył sławę, wcale nie odeszła do lamusa. Czego dowodem jest wydana właśnie biografia zespołu pióra Carla Magnusa Palma.

Dlaczego właśnie oni?

Popularność ABBY to temat do badań socjologów. O ile żadna dyskoteka w latach 70. nie obyła się bez Abbowych hitów: „Waterloo”, „Mamma Mia”, „Knowing Me, Knowing You” czy „Dancing Queen”, to pojawia się pytanie: jak to się stało, że na dzisiaj- szych dyskotekach wciąż cieszą się popularnością?

Odpowiedzi jest wiele: chwytliwa muzyka, odpowiednia promocja, uroda wokalistek, udział w Eurovizji i dyskretna, acz wy- mierna pomoc szwedzkiego państwa, wreszcie szczęście. Palm przemyca jednak w swej książce jeszcze jedną teorię, dość oryginalną: brzmienie ABBY nie ma wedle niego żadnych „wyraż- nych korzeni” kulturowo-etnicznych, co jest charakterystyczne dla grup chcących zrobić globalną karierę. Właśnie to, w połą- czeniu z rozpoznawalnym brandem, stanowi siłę zespołu.

W piosenkach ABBY słysząc rytm, chwytliwy motyw i ba- nalny tekst, czyli to, co odpowiada większości muzycznych konsumentów. Może dlatego w Stanach, gdzie pop zachował silne bluesowe korzenie, ABBA prawie nie została dostrzeżona?

Co masz w iPodzie?

Czy to znaczy, że ABBA była grupą bez właściwości? Fakty mówią co innego, z setek podobnych grup tylko Szwedzi trwają do dziś. Wciąż wznawiane są ich płyty, a piosenki trafiają do film- mów. Nawet Ameryka przeprosiła się z ABBA, czego dowodzi zdumiewający fakt, że wielkim fanem grupy był John McCain, senator Partii Republikańskiej z Arizony, kandydat Partii Repu- blikańskiej w wyborach prezydenckich w 2008 r.

Gdy spytano go kiedyś o zawartość jego iPod'a miał odrzec, że wypełniają go piosenki ABBY. „Nikt ich nie lubi, a sprzedali więcej albumów niż ktokolwiek w historii, z Beatlesami włącznie. Ale nikt nie znosi Abby. Jeśli ich lubisz, nie masz gustu. Dla- czego więc wszyscy idą na »Mamma Mia!«?”.

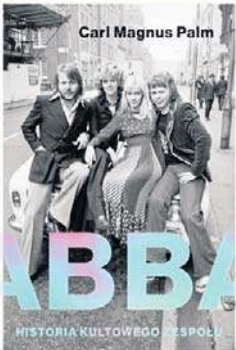
Można by odpowiedzieć McCainowi, że wszyscy idą na „Mamma Mia”, bo każdy chce się rozerwać przy tym, co skoczne i niezmuszające do intelektualnego wysiłku. To istota popkultury, której ABBA jest esencją.

Muzyka za ropę naftową

„ABBA” Palma to jednak głównie kronika historii grupy. Skomplikowanych ścieżek dwóch śpiewających dziewczyn, ich mężów przypominających trolle w fikuśnych ciuszkach i me- nedżera - Stiga Andersona. Ten ostatni rzadko jest wspomi- nany przy okazji opowieści o ABBIE, a przecież to dzięki jego pracobolizmowi wszystko się zaczęło.

Ale nawet Palmowi udaje się, niejako na marginesie, napisać coś, co wbija czytelnika w fotel. Oto tantiemy ze sprzedaży płyt ABBY na terenie ZSRR były tak wielkie, że musiały zostać wy- płacone w postaci barteru, konkretnie w ropie naftowej. Nawet jeśli fo fejk, to doskonały.

Bożydar Brakoniecki



Carl Magnus Palm, „ABBA. Historia kulto- wego zespołu”, wyd. Znak, Kraków 2024, cena 69,99 zł

TEOLOGIA

Tora: Przymierze pomiędzy Bogiem a Izraelem

W kieleckim wydawnictwie Jedność wyszła „Tora, czyli Pięcio- ksiąg Mojżesza”. Przekładu z języka hebrajskiego dokonał i ko- mentarzem opatrzył ks. prof. Waldemar Chrostowski.

Centralne wydarzenie

Centralnym wydarzeniem - twierdzi tłumacz i komentator - o którym mowa w Pięcioksięgu, jest wyjście Izraelitów z Egiptu oraz ich wędrówka przez Półwysep Synajski i wschodnią stronę Morza Martwego (Edom, Moab i Ammon) w kierunku Kanaanu. Głównym bohaterem tych wydarzeń jest Mojżesz, dlatego całość dzieła nosi tradycyjną nazwę Pięcioksięgu Mojżesza.

W czasach Starego Testamentu i później Izraelici przeżywali Wyjście nie tylko jako wydarzenie historyczne, lecz jako zasadni- czy dla ich wiary i religii paradygmat teologiczny, czyli model wszystkich - już zrealizowanych i nadal oczekiwanych - wydarzeń w ich dziejach. Dzięki temu także dla chrześcijan wyjście Izraelitów z Egiptu stało się centralnym wydarzeniem pierwszej części Biblii. Stało się ono również decydującym punktem odniesienia dla każ- dego wybawienia oraz zbawienia, traktowanego jako najbardziej rozstrzygające działanie Boga wobec Izraela i całej ludzkości.

Uwolnienie z Egiptu, przymierze z Bogiem na Synaju i drama- tyczna wędrówka do Kanaanu stanowią zasadniczą treść Księgi Wyjścia, natomiast następne księgi, czyli Księga Kapłańska, Księga Liczb i Księga Powtórzonego Prawa, przedstawiają rozmaite aspekty życia i organizacji Izraelitów w drodze do Ziemi Obiecanej.

Stary i Nowy Testament

950-stronicowa „Tora, czyli Pięcioksiąg Mojżesza” składa się strukturalnie z dwóch zasadniczych części. Pierwsza zawiera prze- kład na język polski Tory, pierwszego zbioru Biblii Hebrajskiej, zna- nego jako Pięcioksiąg Mojżesza. Specyfiką przekładu jest to, że po- daje tekst zaopatrzony w sigła umieszczone na bocznych margine- sach odsyłające do ksiąg Nowego Testamentu, ale - w odróżnieniu od innych katolickich przekładów - bez żadnych przypisów.

Z kolei część druga zawiera komentarz o charakterze duszpa- sterskim, uwzględniający istotne elementy chrześcijańskiej i ży- dowskiej tradycji egzegetycznej. To, co w innych przekładach znaj- duje się w przypisach, tutaj zostało przeniesione do komentarza, chodzi bowiem o to, żeby nic nie odrywało uwagi od czytania i przeżywania treści tekstu biblijnego.

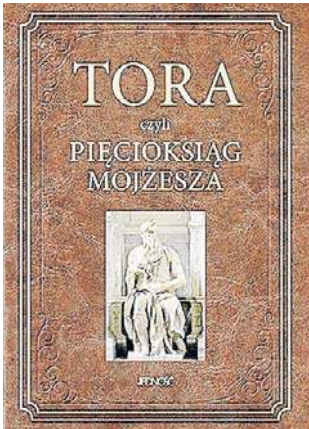
Kim jest autor?

Ks. prof. Chrostowski to jeden z najwybitniejszych polskich bi- blistów. Ongiś wykładowca na ATK i UKSW, potem na Uniwersyte- cie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Poza tym przewodniczący Sto- warzyszenia Biblistów Polskich i członek Komitetu Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski.

Od 2012 r. członek Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie i honorowy przewodniczący Stowarzyszenia Bibli- stów Polskich. Ks. prof. jest autorem ponad 50 książek oraz licz- nych artykułów naukowych i popularnonaukowych. Łącznie ma na koncie ponad 3 tys. publikacji.

„Tora” miała swoją premierę 8 kwietnia i z pewnością jest jedną z najważniejszych pozycji w dorobku naukowym autora. Z kolei z punktu widzenia teologii to wydarzenie, bowiem tłumaczeń Pię- cioksięgu mamy w Polsce jak na lekarstwo. Uzupełnieniem ko- mentarza są ilustracje obrazujące rolę Biblii w dziejach kultury.

Mariusz Grabowski



„Tora, czyli Pięcioksiąg Mojżesza”, opr. ks. prof. Waldemar Chrostowski, wyd. Jedność, Kielce 2024, cena 110 zł

LITERATURA/HISTORIA

„Gallia est omnis divisa in partes tres” („Galia dzieli się na 3 części”)

Czytelnik wydał właśnie „Wojnę Galicką” Cezara w przekładzie i opracowaniu Eugeniusza Konika i Wandy Nowosielskiej. Tom wart jest uwagi nie tylko ze względu na Cezarowy tekst, ale też obszerny wstęp z jego życiorysem, charakterystykę jego spuścizny literackiej oraz opis struktury armii rzymskiej. Tom uzupełniają mapa teatru działań wojennych w Galii, ilustracje oraz indeks.

Publikacja stanowi pierwszą część planowanego przez Czytelnika „Corpus Caesarianum” – kompletu relacji o wojnach toczonych przez Juliusza Cezara.

Cezar ćwiczy lapidarność

W roku 58 przed Chrystusem legiony rzymskie pod wodzą Gajusza Juliusza Cezara (100–44) rozpoczęły podbój terytorium rozciągającego się od Atlantyku i Pirenejów po Ren i Morze Północne, zamieszanego przez celtyckie plemiona Gallów. Walki trwały do roku 51, zaś opisał je, w formie corocznych relacji, sam wódz. Tak dokładnie i szczegółowo, że jego tekst stał się dla historyków najważniejszym źródłem dla poznania dziejów podboju Galii.

Co więcej, Cezar zawarł w swym dziele również cenne informacje o plemionach zamieszkujących Galie, ich przywódcach, strukturze społecznej, zwyczajach, wierzeniach. Filolodzy mówią w związku z tym, że Cezar wprowadził w dziele zupełnie nowy styl: pisał o sobie w trzeciej osobie, prostym i zwięzłym językiem, beznamietnością zbliżoną do raportów wojskowych i nadając swoim relacjom formę corocznego sprawozdania.

Cezar swoją relację zawarł w siedmiu częściach, z których każda obejmuje wydarzenia jednego roku. W późniejszym okresie Aulus Hircejusz dopisał ósmą księgę, mającą stanowić łącznik z innym dziełem Cezara – „O wojnie domowej”.

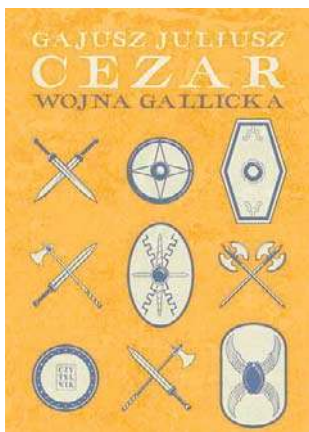
Zaczęło się od Bibrakte

Kampania Galicka rozpoczęła się od wojny z Helwetami, a konkretnie od bitwy pod Bibrakte, stolicą Eudów. Na początku Rzymianom nie szło dobrze – nie mieli przewagi, a głód zmusił ich do zaopatrzenia się w nieodległej osadzie Bibrakte.

Manewr rzymskiej armii dodał Celtom odwagi i ruszyli za legionami Cezara. Triumfirowi udało się jednak zająć najbliższe wzgórze i przygotować się do obrony. Helwetowie po sformowaniu falangi ruszyli do ataku, lecz załamał się on, gdy legionieci wyrzucili śmiercionośne „pila” i przeszli do walki wręcz.

Niespodziewanie na plac boju przybyło ostatnie zgrupowanie Helwetów i uderzyło z prawej stron. Cezar – świadom ciężkiej sytuacji armii – rozkazał pierwszej i drugiej linii nacierać na wzgórze, a trzecią skierował na prawą flankę. Walka przeciągnęła się do wieczora i ostatecznie dała zwycięstwo Cezarowi.

Na ten triumf kładzie się jednak cień. Badania archeologiczne potwierdzają, że pod Bibrakte, prócz walczących zbrojnych Gallów i rzymskich legionistów, zginęła znaczna liczba starców, kobiet i dzieci. Wskazuje to na przypuszczenie graniczące z pewnością, iż po zwycięstwie Rzymianie wymordowali część bezbronných osadników. **margra**



Gajusz Juliusz Cezar, „Wojna Galicka”, wyd. Czytelnik, Warszawa 2024, cena 65,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

KLAUDIA EL DURSI

Jest wyjątkowa

W miniony wtorek telewizja wyemitowała finałowy odcinek ostatniej edycji „Hotelu Paradise”. Ponieważ program był już dawno nagrany, jego prowadząca oglądała go z najbliższymi w domu. W efekcie na jej Instagram trafiło wideo, na którym El Dursi w naturalnej odsłonie bez makijażu ogląda siebie „odpiciwaną” na małym ekranie, zającą się przy tym łapczywie chipsami. „Od zawsze wiedziałam, że telewizja kłamie” – głosił podpis pod filmikiem. Fani, których już prawie milion obserwuje profil prezenterki, byli zachwyceni. „Kocham za dy-stans” – napisał jeden z nich. „Dlatego właśnie jesteś wyjątkowa” – dodał drugi.

MARYLA RODOWICZ

Rozmawia z Duchem

Królowa polskiej piosenki przyznaje, że wierzy w Boga, ale ostatnie „bliskie kontakty” z Kościołem miała w wieku ośmiu lat, gdy sypała kwiatki na procesji. Teraz wyznaje w Plejadzie: - Rozmawiam z Duchem w domu. (...) Nie wiem, jak się do niego zwracać, bo nie ma imienia, więc mówię do niego: Duchu. No przecież nie nazwę go Zdzichem czy Krzychem. Mam nadzieję, że się nie obrazi. (...) Wyobrażam sobie, że siedzi u mnie w domu na regale - w miejscu, gdzie wieczorem odbija się światło z ogrodu - zdradza. I dodaje: - Uważałam na lekcjach religii, więc wiem, że Duch Święty, Bóg i Syn Boży to jedna osoba. Wszystko więc jedno do kogo się zwracam. Gdy rozmawiam z Duchem Świętym, to tak jakbym prowadziła dialog z Bogiem.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN

Jest dzieckiem TVN-u

Podczas niedawnej wizyty w podcaście Pudelka, prezenterka zdradziła, że szefostwo Polsatu zaproponowało jej transfer do swej stacji. Rozenek się jednak nie zgodziła, wyjaśniając swą decyzję: - Ja jestem dzieckiem TVN-u i utożsamiam się z wartościami, które TVN chce przekazać. Jestem bardzo dumna, że pracuję w tej stacji - powie-



Małgorzata Rozenek-Majdan zdradziła, że odmówiła transferu do Polsatu. Jestem dzieckiem TVN – mówi

działa. Zapytana, czy obawia się o swą przyszłość w TVN, stwierdziła: - Zaczęliśmy się zbliżać do standardów amerykańskiej telewizji, która wykazuje doświadczenie medialne swoich twarzy. To jest jednak coś, czego nabywa się z czasem występowania przed kamerą. Tego nie da się przekreślić - zastrzegła.

RAFAŁ MROCZEK

Zmienił stan cywilny

W minioną sobotę aktor wziął ślub z Magdaleną Czech. Jego wybranka to finalistka konkursu Miss Polonia 2018, a jednocześnie absolwentka farmacji. Telewizjowcy mogą ją znać z młodzieżowego programu „Studio Raban”. Małżonkowie zakochali się w sobie podczas wspólnej pielgrzymki w USA. Mroczek i Czech wzięli kościelny ślub, a wesele odbyło się w posiadłości na terenie miejscowości Trębki Nowe, gdzie goście mieli do dyspozycji salę balową, ogromny ogród, a nawet basen. Wśród zaproszonych znaleźli się Katarzyna Cichopek i Maciej Kurzajewski.

LUNA

Miała szczęście

Po powrocie z Malmö, polska piosenkarka zdradziła w rozmowie z Pomponikiem, co działo się za kulisami tegorocznej Eurowizji. Okazuje się, że nie brakowało tam kontrowersji. - Mogę tylko powiedzieć, że media i delegacja

Izraela bardzo zaczęła i prowokowała nas, wszystkich artystów. Ja miałam może takie trochę szczęście w nieszczęściu, że nie brałam udziału w półfinale, w którym brał udział Izrael. Mnie to bezpośrednio nie dotknęło, natomiast dotknęło to bliskich mi artystów. Nie mogę się wypowiadać w imieniu kogoś innego, po prostu, ale były to nieprzyjemne sytuacje, które były niekulturalne i niestosowne.

KRZYSZTOF IBISZ

Wywołał dyskusję

Prezenter Polsatu jest obecnie związany z młodszą od siebie o 27 lat Joanną Kudzbalską, z którą wychowuje syna Borysa. Wcześniej Ibisz był mężem Anny Nowak-Ibisz i dzieli z nią opiekę nad niespełna osiemnastoletnim synem Vincentem. Relacje prezentera i jego byłej żony są nadzwyczaj dobre. Niedawno Ibisz wrzucił na Instagram zdjęcie, na którym widać, jak bawi się na placu zabaw z Borysem w towarzystwie Nowak-Ibisz. Pod postem posypały się gratulacje od fanek, tylko jedna zasiała wątpliwość: „Ciekawe, czy obecna żona podzieli również ten entuzjazm w kontaktach swego męża z byłą żoną”. W odpowiedzi Ibisz-Nowak odpisała: „Odezwała się mentalność Pani Dulskiej. Otóż podziela i jest wdzięczna za czas, który spędzamy z Borysem razem. Mieści się to pani w głowie, czy już to panią przeraża?”.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Ktoś będzie próbował ukryć przed Tobą ważne informacje. Horoskop dzienny mówi, że zakończy się to awanturą.

Ryby (19.02 - 20.03)

Trafi się okazja do poprawy stanu Twoich finansów. Ale horoskop na dziś studzi emocje - nie będzie to suma skutkująca zawrotem głowy...

Baran (21.03 - 19.04)

Nie trać czasu na jałowe spory. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie wróży, że „kopanie się z koniem” nie przyniesie oczekiwanych efektów.

Byk (20.04 - 20.05)

Na próbę zostanie wystawiona Twoja odporność na czyjeś ciągłe narzekanie. Horoskop dzienny mówi, że raczej tej próby nie wytrzymasz...

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Zaczyna się weekend. Jeśli masz w związku z nim jakieś plany, horoskop na dziś delikatnie przypomina, że nie żyjesz na bezludnej wyspie.

Rak (22.06 - 22.07)

Ktoś ze znajomych odkryje przed Tobą swoją drugą naturę. Horoskop dzienny na piątek radzi nie wyciągać jednak pochopnych wniosków.

Lew (23.07 - 22.08)

Graj tylko o najwyższe stawki i obieraj ambitne cele. Horoskop dzienny wróży, że będziesz w doskonałej formie.

Panna (23.08 - 22.09)

Życie zweryfikuje Twoje plany. Horoskop na dziś radzi jak najszybciej przełożyć część z nich na kolejne dni.

Waga (23.09 - 22.10)

Dzień minie Ci w sennej i trochę nudnej atmosferze. Horoskop dzienny na piątek zapowiada miękkie wejście w rozpoczęty się weekend.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Uważnie obserwuj otaczających Cię ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że wnioski, do jakich dojdiesz, mogą okazać się bardzo pouczające...

Strzelec (22.11 - 21.12)

Horoskop na dziś zapowiada, że wyróżniać Cię będzie przywiązywanie wagi do szczegółów i drobiazgów.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Mów dzisiaj prawdę prosto w oczy. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie ostrzega, że zamiatanie problemów pod dywan to zły wybór.

Kanonada w trzeciej lidze – wygrane Lechii, Warty i Bełchatowa. 15:0 Pogoni

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIĘKA NOŻNA. **Trzydziestą kolejkę spotkań rozegrały drużyny grupy pierwszej trzeciej ligi.**

To była niezwykle kolejka. Na uwagę zasługuje 15 bramek lidera Pogoni Grodzisk Mazowiecki, siedem – Lechii, pięć Świt, cztery – Victorii. Obok Lechii ze zwycięstw cieszyli się piłkarze GKS Bełchatów, Warty.

TRZECIA LIGA

Lechia Tomaszów Mazowiecki - Jagiellonia II Białystok 7:0 (Miłosz Pawlusiński 12, Bartosz Snopczyński 27, 57, Grzegorz Platek 31, 66, Jakub Burkowski 44-s, Adam Gambka 69)
GKS Włocławek - Olimpia Zambrów 1:0 (Piotr Kacperk 90)
Warta Sieradz - Legia II Warszawa 1:0 (Jakub Piel 12)
Victoria Sulejów - Pelikan Łowicz 4:0 (Konrad Rudnicki 22, Julian Świątek 64, Mikołaj Misiak 65, Jan Dźwigala 85)
ŁKS 1926 Łódź - Broń Radom 0:2 (Dorian Buczek 20, Kacper Górka 90)
Pogon Grodzisk Mazowiecki - Concordia Elbląg 15:0 (Kacper Sommerfeld 6, 15, Mathias Dias 10, Kamil Odolak 20, 42, 54, 59, 78, Do-

minik Gedek 44, nieznanymi 50-s, 76-s, Oleksij Zinkewycz 66, Nikodem Niski 71, Dawid Dziegielewski 74, 81)
Legionovia Legionowo - GKS Bełchatów 2:3 (Stanisław Mitura 46, Marcel Górski 84 - Adam Łaski 13, Artur Golański 22, Mikołaj Grzelak 74-k)
Pilica Białobrzegi - Świt Nowy Dwór Mazowiecki 0:5 (Maksymilian Kopczyński 2, Arkadiusz Ciach 59, Jacek Tkaczyk 65, Kyrylo Knysh 71, Hubert Michalik 85)
Unia Skierniewice - Mławianka Mława 3:3 (Aghwan Papikjan 16, Adrian Dudziński 50, Kamil Sabiło 77 - Mateusz Jorica 19, 69, Iwan Hurenko 79). ©©

1. Pogon Grodzisk Maz.	30	64	91-29
2. Legia II Warszawa	30	58	62-36
3. Unia Skierniewice	30	56	67-39
4. Świt Nowy Dwór	30	50	60-39
5. GKS Bełchatów	30	49	51-40
6. Lechia Tomaszów	30	47	54-44
7. Pelikan Łowicz	30	46	46-34
8. Broń Radom	30	43	34-37
9. ŁKS 1926 Łódź	30	39	41-45
10. Warta Sieradz	30	38	36-43
11. Victoria Sulejów	30	37	37-42
12. GKS Włocławek	30	37	28-43
13. Mławianka Mława	30	36	37-43
14. Jagiellonia II B-stok	30	36	43-51
15. Olimpia Zambrów	30	33	42-43
16. Concordia Elbląg	30	30	36-84
17. Legionovia	30	25	37-64
18. Pilica Białobrzegi	30	19	26-72

ŁKS Coolpack już w pierwszej lidze. Wiesław Jańczyk gratuluje

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Nareszcie jest! Koszykarze ŁKS Coolpack wywalczyli awans do pierwszej ligi.

Łodzianie po zwycięstwie w pierwszym meczu z Resovią, przegrali rewanż w Rzeszowie i o wszystkim miał zdecydować trzeci mecz. Trybuny w Zatoce Sportu wypełniły się po brzegi, przyjmowano zapisy na bilety. Kibice oglądali popisową grę zawodników trenera Jarosława Krysiwicza. Do przerwy ŁKS Coolpack prowadził 55:37.

Nie do zatrzymania był kapitan drużyny Norbert Kulon, który wjeżdżał pod kosz rywali, jak w masło, trafiał też z dystansu. Do przerwy zdobył 16 punktów.

Po zmianie stron przewaga łodzian jeszcze bardziej urosła.

8 września 2021 roku sponsorem drużyny koszykarzy ŁKS została firma Coolpack.

- Nie było łatwo mnie przekonać, ale się udało - mówił trzy lata temu Maciej Olsztyński. - Mam nadzieję, że nasze wspar-



Uradowana ekipa ŁKS Coolpack zaraz po zwycięskim meczu w Zatoce Sportu

cie pozwoli na realizację celu. Celem jest awans do pierwszej ligi.

I słowo ciałem się stało. Brawo koszykarze ŁKS Coolpack. Przed ełkaesiami jeszcze mecz finałowy z Notecią, w najbliższą sobotę w Inowrocławiu, a 25 maja w sobotę w Łodzi. Kibice ŁKS mają w końcu

powody do wielkiej sportowej radości w roku jubileuszu 100-lecia koszykówki w ŁKS.

94-letni Wiesław Jańczyk, mistrz Polski z ŁKS z 1953 roku, przekazał na ręce kustosa tradycji ŁKS Jacka Bogusiaka, serdeczne gratulacje dla drużyny trenera Jarosława Krysiwicza. Jeśli mu zdrowie pozwoli, przy-

jedzie na finałowy mecz do Łodzi.

ŁKS Coolpack - Resovia 99:56 (26:19, 29:18, 31:11, 13:8). ŁKS Coolpack: Norbert Kulon 23, Iwo Maćkowiak 14, Maciej Leszczyński 9, Piotr Keller 9, Mateusz Szwed 9, Jakub Karwowski 9, Igor Urban 8, Nataniel Kolański 7, Mikołaj Wojciechowski 5, Kacper Dominiak 2, Jakub Myćko 2, Mykyta Yalovenko 2. Trenerzy: Jarosław Krysiwicz i Piotr Trepa. ©©

Piłkarskie Orły. Z Widzewa i ŁKS do ataku Unii

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIĘKA NOŻNA. **Kamil Sabiło i Aghwan Papikjan prowadzą w majowej edycji rankingu Piłkarskie Orły.**

Obaj piłkarze Unii Skierniewice w maju prezentują dużą skuteczność. 3 maja mecz z Bronią Radom (3:1): Kamil Sabiło (47), Aghwan Papikjan (73, karny), Mykyta Wasin (90), 11 maja mecz z Concordią Elbląg (7:0) Aghwan Papikjan (16), Damian Makuch (41), Kamil Sabiło (57, 71-karny, 79-karny, 81). Te cztery gole zdecydowały o pozycji lidera dla Kamila Sabiła. W środę obaj strzelcy Unii dorzucili po jeszcze jednym голу strzelonym w meczu z Mławianką (3:3). Skuteczność robi wrażenie, ale w Unii zapanował smutek, bo walcząca o awans do II ligi skierniewicka drużyna

powinna wygrać mecz z rywalem z Mławy.

Na miejscu trzecim w naszym rankingu Piłkarskie Orły są ekstraklasowicze: Andrejs Ciganiks i Jordi Sanchez z Widzewa oraz Dani Ramirez z ŁKS strzelili po jednej bramce. Czy w najbliższej serii poprawią swój skromny dorobek strzelecki?

Kamil Sabiło urodził się 24 marca 1994. W swoim piłkarskim CV ma wiele klubów: Lech Poznań (juniorzy), Kopernik Poznań, Poznaniak Poznań (juniorzy), Warta Międzybórz, Zagłębie Lubin, Inter Dragon (Niemcy), Raków Częstochowa, Widzew Łódź, Unia Skierniewice, Wigry Suwałki, KKS 1925 Kalisz i od jesieni 2021 ponownie Unia Skierniewice. Gdy był piłkarzem Zagłębia Lubin grywał w trzecioligowych rezerwach miedziowego klubu z takimi późniejszymi gwiaz-

dami jak Krzysztof Piątek czy Jarosław Jach.

Ciekawą postacią jest Aghwan Alberti Papikjan - armeńsko-polski piłkarz występujący na pozycji pomocnika, reprezentant Armenii w latach 2013-2014. Jest wychowankiem piłkarskiej akademii ŁKS Łódź, gdzie trafił w 2005 roku.

W sezonie 2011/2012 bronił barw ŁKS w meczach ekstraklasy. Debiutował w spotkaniu z Polonią Warszawa na wyjeździe, a pierwszy raz w Łodzi zagrał na stadionie przy al. Unii przeciwko Legii Warszawa. Młody piłkarz wyszedł wtedy obok takich piłkarzy ŁKS, jak Marek Saganowski czy Marcin Mięciel.

W drużynie Legii grali wtedy Jakub Kosecki, Maciej Rybus, Daniel Ljuboja, Jakub Wawrzyniak i Michał Żewłakow. Było to dość dawno temu, trzynastcie lat...



Kamil Sabiło (od lewej) w czasach, gdy wprowadzał Widzew do drugiej ligi

Po takim czasie piłka się zmieniła i piłkarze też. Kamil Sabiło były widzelek i Aghwan Papikjan, były ełkaesiaki strzelają dziś gole dla trzecioliigowej Unii.

Ranking wyłoni najlepszych strzelców piłkarskich w kategorii męskiej i kobiecej, biorąc pod uwagę sumę goli zdobytych przez zawodników/zawodniczki klubów biorących udział w krajowych, zawodowych rozgrywkach ligowych na poziomie: ekstraklasy/ekstraligi, I, II, III, IV ligi oraz w Pucharze Polski, a także bramek zdobytych w europejskich pucharach. Podajemy współczynniki, przez które mnożymy liczbę goli przyznając miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla europejskich pucharów - 2,5. ©©



RANKING



PATRONAT
HONOROWY



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

PARTNER
MERYTORYCZNY



Trening boksu dla dzieci w salonie piękności w Łodzi

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Ciekawą inicjatywą zaskoczył trener UKS Victoria Boxing Łódź Bogdan Szuba.

W minionym tygodniu poprowadził warsztaty dla dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy z ul. Krzywickiego 20. Są to dzieciaki z afazją rozwojową.

- Na doskonały pomysł zorganizowania takich warsztatów wpadła moja koleżanka Izabela Palpuchowska-Jończyk, która razem z Aleksandrą Walczykiewicz prowadzi salon piękności „Mafia Piękna” Fryzjerstwo i kosmetyka z ul. Sienkiewicza 59 w Łodzi i obie panie zaprosiły dzieci z tej szkoły wraz z nauczycielami i rodzicami do swojego - opowiada trener Bogdan Szuba. - Dzieciaki mogły wykazać się zdolnościami artystycznymi manualnymi i sportowymi. Same mogły komponować fryzury nakładać farbę na włosy, jak również maseczki na twarz swoim mamom. Również i one przez ko-



To było wielkie wydarzenie dla dzieci i ich opiekunów. Po raz pierwszy najmłodsi poznali tajniki boksu

smetyczki miały nakładane maseczki na twarz.

Właścicielka tego salonu włożyła ogromny wysiłek w przygotowanie takiego wydarzenia. Był smaczny poczęstunek i mnóstwo prezentów, które rozdawał dwumetrowy pluszowy miś.

- Poza tym dzieciaki z tak trudną chorobą wykonywały różne ćwiczenia sportowe związane z boksem - dodaje trener Bogdan Szuba. - Wykonywały skoki przez skakankę, skoki przez drabinkę treningową, czy też mogły założyć rękawice bokserskie i kaski

na głowę. Chociaż przez chwilę poczuły się, jak zawodnik w ringu. Jestem strasznie dumny, że mogłem dołożyć cegiełkę do tego wydarzenia w postaci treningu bokserskiego. Dziękuję paniom Izabeli Palpuchowskiej-Jończyk i Aleksandrze Walczykiewicz za zorganizowanie takich warsztatów w swoim salonie piękności i za cierpliwość i wyrozumiałość dla tych kochanych dzieciaków. Mam nadzieję, że elementy boksu, które mogłem pokazać będą wykorzystane na zajęciach sportowych w szkole przy Krzywickiego 20. To w niej uczą się mali aktorzy z tego wspaniałego wydarzenia.

Trener Bogdan Szuba ostatnio często jest na ustach wszystkich miłośników boksu. A to za sprawą swych podopiecznych z UKS Victoria Boxing Łódź, którzy odnoszą duże sukcesy na ringach bokserskich. O pięściarzach, którzy uczą się boksu pod okiem trenera Bogdana Szuby jeszcze wielokrotnie usłyszymy.

©©

Nowy żużlowiec w drużynie H. Skrzydlewska Orzeł Łódź pojedzie w Ostrowie

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

W meczu 5. kolejki Metalkas 2. Ekstraligi Arged Malesa Ostrów podejmować będzie H.Skrzydłowska Orle Łódź. W zestawieniach obu drużyn doszło do zmian.

Szansę ligowego debiutu może otrzymać Jakub Kiciński - informuje portal sportowefakty.pl. Niedawno został potwierdzony do startów w H.Skrzydłowska Orle Łódź, a teraz znalazł się

pod nr 7 w składzie awizowanym. Mecz w Ostrowie odbędzie się w sobotę, 18 maja o godz. 16:30.

Awizowane składy: Arged Malesa Ostrów: 9. Chris Holder, 10. Tobiasz Musielak, 11. Wiktor Jasiński, 12. Frederik Jakobsen, 13. Gleb Czugunow, 14. Tobiasz Potasznik, 15. Sebastian Szostak

H.Skrzydłowska Orzeł Łódź: 1. Luke Becker, 2. Benjamin Basso, 3. Tomasz Gapiński, 4. Daniel Kaczmarek, 5. Oliver Berntzon, 6. Mateusz Bartkowiak, 7. Jakub Kiciński. ©©



Czy łodzianie nawiążą walkę z gospodarzami meczu w Ostrowie? Forma naszej drużyny powinna rosnąć

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Rossmann Run. W niedzielę zawody dla dzieci i młodzieży

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

BIEGI. Mini Bieg Ulicą Piotrkowską Rossmann Run odbędzie się w niedzielę 19 maja. Pierwszy bieg zaplanowano na godzinę 9:45.

Na listach startowych znajdują się nazwiska ponad tysiąca osób. Frekwencja podobnie jak w poprzednich latach jest bardzo wysoka, a jak przekonują organizatorzy z Akademii Sport i Zdrowie poziom zawodów z roku na rok jest coraz wyższy.

Pakiety startowe można odbierać już od piątku w Ogrodach Geyera w godzinach 14:00 - 20:00.

Przyjmowane są jeszcze zapisy za pośrednictwem strony: www.biegpiotrkowska.pl, ale wolnych miejsc jest już nie-

wiele. W dniu zawodów biuro imprezy będzie mieściło się w Pasażu Schillera.

Start i meta będą zlokalizowane przy ulicy Piotrkowskiej, tuż przy Pasażu. Każdy uczestnik na mecie otrzyma pamiątkowy medal, który dodatkowo będzie można wygrawerować.

Szykują się wielkie emocje sportowe, ale tego dnia nie zabraknie innych atrakcji. Sponsor tytularny czyli firma Rossmann przygotowuje specjalną strefę animacji. W programie m.in. warsztaty kreatywne, możliwość konstruowania ogromnych, przestrzennych budowli, malowanie na folii, czy zabawy z mydlaną pianą. W strefie pojawią się też dmuchańce oraz maskotki.

Mini Bieg ulicą Piotrkowską to jeden z elementów projektu pod nazwą Bieg Ulicą Piotrkowską



Rywalizacja najmłodszych jest zawsze pasjonująca, emocji nie zabraknie także i w najbliższą niedzielę

kowską Rossmann Run. Odbywa się w tygodniu poprzedzającym główną imprezę, na którą również serdecznie zapraszamy.

Biuro zawodów: W dniach 17 i 18 maja - Ogrody Geyera -

ul. Piotrkowska 293/305 . 17 maja - piątek - w godzinach 14.00 - 20.00. 18 maja - sobota - w godzinach 10.00 - 16.00.

Natomiast w dniu biegu 19 maja w Pasażu Schillera - w godzinach 8.45- 12.45 - namioty

usytuowane w Pasażu Schillera.

Rodzice, opiekunowie prawni, nauczyciele, muszą osobiście odebrać numery startowe dla swoich dzieci, podopiecznych, uczniów w biurze zawodów, po okazaniu indywidualnego kodu QR przydzielonego każdemu uczestnikowi. Indywidualne kody QR będą rozsyłane do rodziców/opiekunów prawnych na adres mailowy z którego zostało dokonane zgłoszenie uczestnika, oraz SMS em na numer telefonu podanego w formularzu zgłoszeniowym. ©©

Program minutowy:

Dystans 900 m:

09.45 - bieg zawodników z niepełnosprawnością oraz wózków
10.00 - bieg dziewcząt - rocznik 2008-2009
10.10 - bieg chłopców - rocznik 2008-2009
10.20 - bieg dziewcząt - rocznik 2010-2011
10.30 - bieg chłopców - rocznik 2010-2011

10.40 - bieg dziewcząt - rocznik 2012
10.50 - bieg chłopców - rocznik 2012
11.00 - bieg dziewcząt - rocznik 2013
11.10 - bieg chłopców - rocznik 2013
11.20 - bieg dziewcząt - rocznik 2014
11.30 - bieg chłopców - rocznik 2014

Dystans 600 m

11.40 - bieg dziewcząt - rocznik 2015
11.50 - bieg chłopców - rocznik 2015
12.00 - bieg dziewcząt - rocznik 2016
12.10 - bieg chłopców - rocznik 2016
12.20 - bieg dziewcząt - rocznik 2017
12.30 - bieg chłopców - rocznik 2017

Dystans 300 m

12.40 - bieg dziewcząt - rocznik 2018
12.50 - bieg chłopców - rocznik 2018
13.00 - bieg dziewcząt - rocznik 2019
13.10 - bieg chłopców - rocznik 2019

Dystans 200 m

13.20 - bieg dziewcząt - rocznik 2020
13.30 - bieg chłopców - rocznik 2020
13.40 - bieg dziewcząt - rocznik 2021
13.50 - bieg chłopców - rocznik 2021

REKLAMA

0011070367



25 maja

SPONSOR TYTULARNY

ROSSMANN

GARNIER

SPONSORZY

bruno banani

Rexona

ORGANIZATOR

akademia
SPORT I ZDROWIE

PARTNER

Salvequick
Plastry dla całej rodziny

ON fresh & white

MEDICOVER
SPORT

POK

SPORT

www.sportowy24.pl

Widzew na pierwszym miejscu tuż przed meczem z Lechem w Łodzi

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Widzew Łódź zajął pierwsze miejsce w raporcie „Analiza odpowiedzi klubów PKO Bank Polski Ekstraklasy” za sezon 2022/2023.

Jak informuje oficjalna witryna klubu widzew.com, w zestawieniu, przygotowanym przez Sport Impakt, Institute for Sport Governance oraz Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, Łódzki Klub Zdystansował resztę ligowych rywali uzyskując średnią 61%. Druga Warta Poznań zanotowała wynik na poziomie 42%, a trzecia Legia Warszawa 38%. Na średnią składały się osiągnięcia w obszarach: społeczeństwo (69%), środowisko (43%) i rządzenie (71%).

- Widzew to ogromna wartość dla tysięcy kibiców, ale również odpowiedzialność przed miastem, regionem i środowiskiem. Widzew stawia kolejne kroki. Nie tylko na polu sportowym, ale również w kontekście wychodzenia do społeczności i kreowania rzeczywistości wokół siebie. Liczę na to, że kolejne raporty będą potwierdzać tę rosnącą tendencję oraz prace wykonywaną przez cały zespół pracowników Widzewa - powiedział prezes Michał Rydz, cytowany przez widzew.com.

Jak czytamy w raporcie, Widzew doceniono za transparentność, otwartość na współpracę z partnerami zewnętrznymi i wysoki poziom oddziaływania na społeczność wokół Klubu dzięki ustrukturyzowaniu swoich struktur.

„Wysokie miejsce Widzewa Łódź jest rezultatem procesu porządkowania myślenia o swojej odpowiedzialności w klubie. Organizacja publikuje między innymi strategię CSR obejmującą szeroki zakres działań, procedur i regulacji, jak również swoją strategię sportową z konkretnymi celami. Klub koncentruje się na obszarze społecznym, współpracując z wieloma partnerami i wykorzystując wpływ na dużą liczbę ludzi skupioną wokół organizacji. Ta społeczność wymaga też od klubu transparentności, o którą organizacja dba w coraz szerszym zakresie”

- Takie informacje zwrotne dają satysfakcję. Szczególnie, jeśli zbierzemy w całość liczne i potrzebne inicjatywy, w które klub się angażuje, a bardzo często sam inicjuje. Jesteśmy aktywnym partnerem, działamy na rzecz środowiska lokalnego oraz staramy się być blisko naszej widzowskiej społeczności - powiedział Marcin Tarociński, pełnomocnik Widzewa ds. CSR.

Ta miła informacja dotarła tuż przed niedzielnym (godz. 17.30) meczem Widzewa z Lechem w Łodzi. ©©



Pełnomocnik Widzewa ds. CSR Marcin Tarociński i trener pierwszej drużyny Daniel Myśliwiec

DZIŚ POLSCY HOKEIŚCI GRAJĄ Z AMERYKANAMI

Polscy hokeiści przegrali w Ostrawie ze Słowacją 0:4 (0:2, 0:0, 0:2) w swoim czwartym grupowym spotkaniu mistrzostw świata Elity. Polacy zajmują ostatnie miejsce w tabeli grupy B. Kolejnym rywalem Polaków będzie dziś (20.20) zespół USA. Później spotkamy się jeszcze z Niemcami (rozbili Łotwę 8:1) i Kazachstanem. Maleją szanse na utrzymanie się w elicie. DK



FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

ZREZYGNUJĄ Z VAR?
20 klubów angielskiej ekstraklasy piłkarskiej będą decydować o przyszłości VAR. 6 czerwca podejmą decyzję czy w kolejnym sezonie sędziowie będą korzystali z analizy wideo. Wniosek złożył Wolverhampton. DK

Bilety na ŁKS – Stal za złotówkę, ale tylko przez internet

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Każdy kto kupi bilet na mecz ŁKS - Stal przez internet zapłaci tylko złotówkę. W kasach wejściówki będą kosztować normalnie.

Bilety za złotówkę to gest klubu skierowany do kibiców, którzy są z ŁKS na dobre i na złe - mówi Michał Frontczak, dyrektor komunikacji i sprzedaży w ŁKS. Mecz ŁKS - Stal odbędzie się na Stadionie Króla w sobotę 25 maja o godz. 17.30, czyli po poniedziałkowym meczu Zagłębie Lubin - ŁKS.

Na stronie ŁKS czytamy: #OstatniDlaWas za ZŁOTÓWKĘ online! Bo nasz klub wraz ze Stowarzyszeniem Kibiców ŁKS chce podziękować Wam za wsparcie. Bo wierzymy, że to początek czegoś nowego.

Żegnamy się z Ekstraklasą, ale nie z ŁKS-em. I ten koniec starego sezonu może być początkiem czegoś nowego. Dlatego Łódzki Klub Sportowy wraz ze Stowarzyszeniem Kibiców ŁKS-u organizuje akcję #OstatniDlaWas, w ramach której bilety na mecz ŁKS-u ze Stalą Mielec online zakupicie za 1 zł!

Ze względów bezpieczeństwa jeden użytkownik może zakupić maks. 1 bilet w promocyjnej cenie. Kibic może oczywiście zakupić bilet dziecięcy (do 13. roku życia) dla dziecka, w ramach jednej transakcji.



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Kibice ŁKS na pewno po brzegi wypełnią Stadion Króla podczas ostatniego meczu tego sezonu. Tak samo będzie w meczach następnej edycji rozgrywek

Sprzedaż biletów, włącznie z tymi promocyjnymi, trwa. Na mecz 34. kolejki PKO BP Ekstraklasy: ŁKS - Stal Mielec zapraszamy w sobotę 25 maja (początek o godz. 17.30).

Promocja nie dotyczy sektora VIP i VIP Gold. | Zniżka nie dotyczy też biletów zakupionych stacjonarnie, czyli w U2 ŁKS Store oraz w tradycyjnych kasach biletowych.

Zanim pójdziemy na mecz ŁKS ze Stalą Mielec, w poniedziałek o godz. 19 podopieczni trenera Marcina Matysiaka zagrają w Lubinie z Zagłębiem. Czy osiągną lepszy wynik od Widzewa, który w miniony weekend przegrał w Łodzi z drużyną Waldemara Fornalika

1:3? Historia spotkań ŁKS z Zagłębiem jest wyrównana. Lubinianie wygrali 17 spotkań, łodzianie 16, padło 7 remisów. Gole: 56-54 dla ŁKS.

Zagłębie jest na ósmej pozycji z dorobkiem 44 punktów. Miejsce ŁKS jest wszystkim doskonale znane. Jesienią na Stadionie Króla gospodarze przegrali z Zagłębiem 0:2 (Bartosz Kopacz 9, Aleks Ławniczak 49). To był jedenasty mecz łodzian z rzędu bez wywalczenia trzech punktów.

ŁKS w tym sezonie wygrał tylko raz na wyjeździe z Wartą Poznań w Grodzisku 1:0. Zagłębie w Lubinie przegrało już w tej edycji ekstraklasy aż pięć razy: ze wszystkimi drużynami

pierwszej czwórki tabeli: Jagiellonią (1:2), Śląskiem Wrocław (1:2), Legią (0:3), Górnikiem (1:2) oraz średniakiem Radomiakiem (2:3).

Strzelcy Zagłębia: 11 - Dawid Kurminowski, 7 - Kacper Chodyna, 5 - Mateusz Wdowiak, 4 - Aleks Ławniczak, Juan Muñoz, 2 - Bartosz Kopacz, Tomasz Makowski, 1 - Damjan Bohar, Serhij Bułeca, Damian Dąbrowski, Bartłomiej Kłudka, Marko Poletanović.

Strzelcy ŁKS: 9 goli - Dani Ramírez, 6 - Kay Tejan, 4 - Stipe Jurić, 3 - Husein Balić, Engjëll Hoti, 2 - Piotr Janczukowicz, 1 - Antoni Młynarczyk, Artemijus Tutyskinas, Jędrzej Zajac. ©©

Łodzianki ze złotem w Pucharze Europy

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Po raz kolejny łodzkie zawodniczki Aleksandra Rutkowska i Pola Porczyńska zdobyły złoty medal na Pucharze Europy Judo Kata - poinformował nas Tomasz Piasecki z UKS Arashi Łódź.

Aleksandra Rutkowska (UKS Arashi Łódź, trener Tomasz Piasecki) i Pola Porczyńska (KS Akademia Judo Łódź, trener Jarosław Ciemieniewski) osiągnęły bardzo duży sukces.

Po kwietniowym sukcesie w Pordenone we Włoszech zawodniczki stanęły ponownie na najwyższym podium w Radomiu. Potwierdziły tym samym swoją wysoką pozycję w europejskiej czołówce Judo Kata. Zaprezentowały 3 grupy Nage No Kata - 18 rzutów ocenianych przez sędziów.

Reprezentanci Polski zdobyli pięć medali - trzy złote oraz po jednym srebrnym i brązowym - w pierwszych w historii w naszym kraju zawodach rangi Pucharu Europy w judo kata w Radomiu. ©©



FOT. UKS ARASHI ŁÓDŹ

Łodzianki Aleksandra Rutkowska i Pola Porczyńska zdobyły złoty medal na Pucharze Europy Judo Kata